ŚWIATOWE ŻYCIE®

Kali Anthony

Pragnienie wolności

HARLEQUIN®

Kali Anthony

Pragnienie wolności

Tłumaczenie: Alina Patkowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Revelations of His Runaway Bride*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Kali Anthony
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7637-5

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Thea szamotała się w półmroku, próbując się wydostać z sukni ślubnej. Przeklęte sznurówki gorsetu ściskały ją jak nić spinająca nafaszerowanego kurczaka. Szarpnęła kokardę na plecach i na chwilę znieruchomiała, żeby uspokoić drżenie palców. Oddychała szybko i nierówno, w głowie kręciło jej się od zapachu kwiatów pomarańczy ze ślubnego bukietu, ale musiała się pośpieszyć.

– To się nie może udać – westchnęła jej przyjaciółka, przycupnięta w mrocznym kącie. Szerokie rondo kapelusza ukrywało jej twarz.

– Eleno, już o tym rozmawiałyśmy. Uda się.

Nie było innej możliwości. Na zewnątrz czekał już cały tłum gości i jej mąż, człowiek, który teraz miał do niej wszelkie prawa. Thea wzdrygnęła się. Nie, nie dostanie jej ciała, duszy ani umysłu. Ucieknie na wolność i pokaże im wszystkim.

– Jak wyglądam?

Elena stanęła w bladym świetle, które sączyło się przez firanki z ponurej alejki na tyłach, i przygładziła przód eleganckiej sukienki sięgającej jej zaledwie za kolana – tej, którą Thea miała założyć zaraz po ślubie.

– Bardziej wyglądasz na pannę młodą niż ja. Nikt niczego nie zauważy.

A kiedy już zauważą, będzie za późno.

Wszyscy zawsze powtarzali, że Thea i Elena mogłyby być siostrami. Często zamieniały się rolami i dzięki temu Thei czasami udawało się

wyrwać na wolność.

Podeszła do przyjaciółki i uścisnęła ją mocno.

– Dziękuję ci za wszystko.

Elena odwzajemniła jej uścisk i otarła oczy.

– Zdejmij wreszcie tę suknię i uciekaj – powiedziała, rozluźniając sznurówki na jej plecach. – Może zapalimy światło? – szepnęła. – Będzie łatwiej.

– A jeśli ktoś tu wejdzie? W półmroku trudno nas odróżnić. Pamiętasz, co ci mówiłam?

Elena zaśmiała się bez radości.

– Mam przemykać pod ścianami i nisko opuścić rondo kapelusza. A jeśli ktoś zechce ze mną porozmawiać, to mam udawać, że płaczę ze szczęścia, i zakrywać twarz chusteczką. Nic trudnego.

Suknia wreszcie zsunęła się z jej ciała. Został jeszcze gorset. Elena sięgnęła do sznurówek.

– Wszystko się uda – zapewniła ją Thea. – Wszyscy wiedzą, w co mam być ubrana, i będą wypatrywać kapelusza, a nie mnie.

Nikt jej nigdy nie zauważał. Oczywiście zauważano jej suknie, klejnoty, wszystko, co świadczyło o majątku jej ojca, który chlubił się nią jak medalowym koniem. Dlatego tak łatwo było zamieniać się ubraniami z Eleną. Dla przyjaciół ojca Thea była nikim, cieniem, który mógł się wymknąć niespostrzeżenie. Ale Christo… Serce na moment przestało jej bić, na górną wargę wystąpiły kropelki potu. Christo Callas. Jej mąż, który tuż po ceremonii uniósł jej welon i spojrzał jej głęboko w oczy.

Thea została zmuszona do tego małżeństwa, żeby ocalić przyrodniego brata, Alexisa. Wezbrały w niej potężne emocje i miała ochotę wyrzucić je z siebie prosto na mężczyznę, który, praktycznie rzecz biorąc, kupił ją. A on zawahał się, jakby o tym wiedział. Zmusiła się więc do łagodnego

uśmiechu i czekała na pocałunek, który miał ją zmienić z Thei Lambros w Theę Callas. O dziwo, usta Christa były ciepłe i miękkie i wydawało jej się, że wyczuwa w nim pewne zrozumienie.

Nie! Przetarła usta, rozmazując różową szminkę. Na pewno jej nie rozumiał, nawet nie próbował. Wrzuciła w ręce Eleny ślubny bukiet.

– Christo też nie zauważy różnicy. Ja go nie interesuję. Interesują go wyłącznie korzyści z tego małżeństwa. Dla takich mężczyzn jedna kobieta niczym się nie różni od innej.

Christo kupował ją jak mebel do domu. Podobnie traktował ją własny ojciec, który jasno powiedział, że jeśli się nie zgodzi na to małżeństwo, Alexis trafi do więzienia. Ale teraz, gdy już kupiła wolność Alexisa, mogła się wyplątać z tej podejrzanej intrygi ojca. Od samego początku właśnie to zamierzała zrobić.

– Mam nadzieję, że się nie mylisz – westchnęła Elena.

Nie było już czasu na wątpliwości. Thea zrzuciła gorset i wepchnęła go w ciemny kąt. Nałożyła praktyczny czarny sweter i ciężką skórzaną kurtkę. Dżinsy i buty miała na sobie już wcześniej, ukryte pod idiotyczną suknią.

Podeszła do Eleny i wzięła ją za ręce. Były lodowato zimne.

– Jesteś pewna, że nie proszę cię o zbyt wiele?

Przyjaciółka w odpowiedzi uścisnęła jej palce.

– Jesteś dla mnie jak siostra. Zrobiłabym dla ciebie wszystko. I potrafię o siebie zadbać. Najwyższy czas, żebyś zaczęła żyć własnym życiem. Zbyt długo siedziałaś w tej klatce.

Tą klatką była rodzina Lambrosów. Przez wiele lat Thea znała tylko jednego brata – Demetriego, okrutnego osiłka w drogich ubraniach. Demetri zawsze był wykonawcą woli ojca, a Thea jego pierwszą ofiarą. Ojca nic to nie obchodziło. Thea nie miała ochoty nigdy więcej oglądać żadnego z nich. Ale Alexis to była inna sprawa.

Wyjęła telefon z kieszeni dżinsów. Alexis pojawił się w domu przed dwoma laty jako jej ochroniarz i od tamtej pory życie stało się niemal znośne. Tylko dzięki niemu jakoś udawało jej się przetrwać. Ale dzisiaj od rana nie odpowiadał na jej wiadomości.

Elena zmarszczyła brwi.

– Nadal ani słowa?

– Nic. Ale na pewno wszystko będzie w porządku.

Jednak przygryzła usta aż do krwi. Chyba udało mu się wyjechać z Aten?

– A co będzie, kiedy odkryją, że to nie ja? Pamiętasz, co masz im powiedzieć?

Bo była to tylko kwestia czasu. Wszyscy jednak mieli uwierzyć w to, co Elena im powie, i szukać Thei w niewłaściwym miejscu.

– Wynajęłaś samochód. – Usta Eleny zadrżały, w oczach błysnęły łzy. Odgrywała swoją rolę z doskonałą niewinnością. – Jedziesz w stronę Karpathos, żeby odwiedzić grób matki.

Thea chciała tam pojechać przed ślubem, ale ojciec jej nie pozwolił. Bardzo się starał wymazać wspomnienie matki z jej umysłu. Wiedziała, że ojciec uwierzy w tę wersję; mimo wszystko nie czuła się z tym dobrze.

– Wolałabym nie wykorzystywać w ten sposób pamięci mamy.

Elena potrząsnęła głową.

– Maria nie miałaby nic przeciwko temu. Zrobiłaby wszystko, żeby pomóc ci się uwolnić. Ale mniejsza o to. Czy byłam wiarygodna?

– Powinnaś zostać aktorką. Christo z pewnością pośle za mną kogoś na południe.

– A ty w tym czasie będziesz zaczynać nowe życie. – Elena uśmiechnęła się po raz pierwszy tego dnia. – Mnie też nie powiesz, dokąd jedziesz?

– Nie. Tak będzie bezpieczniej.

Thea wzięła do ręki kask motocyklowy i zawahała się.

– Jak ja mam to, do diabła, założyć?

Elena wyciągnęła kilka pasm ze skomplikowanej fryzury. Tworzenie jej zajęło fryzjerce pół dnia.

– Powyciąganie tych wszystkich szpilek trwałoby chyba z godzinę.

– Nie mam na to czasu. Jakoś wcisnę kask. Ile mamy jeszcze czasu?

Elena spojrzała na zegarek.

– To nie trwało długo. Tak czy owak, wszyscy goście siedzą nad ouzo twojego ojca i nic ich więcej nie obchodzi. Pomyślą, że starannie się przygotowujesz, żeby pięknie wyglądać dla Christa.

To była smutna prawda. Thea nie znała większości gości na ślubie. Byli to partnerzy w interesach ojca, którzy przyjechali tu, by zawierać kolejne sojusze i omawiać kontrakty nad trupem jej małżeństwa. Sępy. Interesowało ich tylko jedzenie, alkohol i spektakl.

– Nigdy nie zapomnę, co dla mnie zrobiłaś. Kiedy już będę bezpieczna, jakoś cię zawiadomię…

Przełknęła gulę w gardle. Było bardzo niewiele osób, które kochała. Elena. Alexis.

Elena machnęła ręką.

– Trzymam cię za słowo. Któregoś dnia pójdziemy na kawę i będziemy się z tego wszystkiego śmiały. – Otworzyła torebkę i podała Thei kopertę. – Nie zapomnij tego. Paszport, pieniądze, numer konta w banku. A teraz już jedź i bądź szczęśliwa.

Thea zawahała się. Wsunęła rękę do kieszeni kurtki i znalazła znoszony medalik ze Świętym Krzysztofem na cienkim łańcuszku. Zabrała grube rękawice i plecak i podeszła do tylnych drzwi wychodzących na alejkę,

gdzie ukryty był jej motocykl. Te drzwi zwykle były zamknięte, ale udało jej się oczarować menedżera lokalu, by zostawił je otwarte. Powiedziała mu, że ma tu podjechać dostawca z niespodzianką dla pana młodego.

– Zaczekaj – pisnęła Elena.

Thea obróciła się na pięcie.

– Co takiego?

– Obrączki!

Jak mogła zapomnieć o pierścionku zaręczynowym? Ciężki brylant, którego nie sposób było nie zauważyć, oraz obrączka, o wiele mniejsza, inkrustowana białymi kamyczkami. Znak męża. Zdjęła jedno i drugie i podała przyjaciółce. Teraz była naprawdę wolna.

– I w tym momencie kończy się ta głupia intryga.

Głęboki, niski głos zabrzmiał jak grom i z półmroku wyłonił się cień.

Christo.

Christo podszedł do bocznego stolika i zapalił lampkę. Pokój wypełnił się miękkim światłem. Obydwie kobiety patrzyły na niego jak sparaliżowane.

Przez cały czas spokojnie czekał na rozwój wypadków. Nie było żadnej możliwości, by jego świeżo poślubiona żona mogła uciec. Jeden z jego ludzi stał za drzwiami. Wyszłaby prosto na niego.

Zazgrzytał zębami. Pierścionki. Wyciągnął rękę i kiwnął głową do Eleny Drakos. Odłożyła bukiet na krzesło i wrzuciła pierścionki w jego dłoń. Zacisnął na nich palce. Zdawały się przepalać mu skórę. Setki tysięcy euro porzucone bez chwili wahania. Wsunął je do kieszeni spodni.

– Zostaw nas – powiedział spokojnie.

– Nie zmusisz mnie do tego. Zostaję tutaj.

To było bardzo odważne stwierdzenie. Christo z westchnieniem sięgnął do kieszeni spodni po telefon.

– Potrzebuję cię tutaj. Panna Drakos chciałaby zatańczyć.

Kątem oka spojrzał na Theę. Stała sztywno wyprostowana i patrzyła na drzwi. Czy będzie próbowała uciekać, czy też przeciwstawi mu się z całą mocą? Podejrzewał to pierwsze, ale miał nadzieję na drugie. Dlaczego? Trudno powiedzieć. Przywykł do tego, że kobiety uciekają, kiedy życie nie spełnia ich oczekiwań. Najlepszym przykładem takiej strategii była jego matka.

Raul, szef jego ochroniarzy i świadek na ślubie, stanął w drzwiach. Obowiązkiem Eleny, jako pierwszej druhny, było z nim zatańczyć.

– Elena tu zostaje.

Głos Thei brzmiał jak syk. Po plecach Christa przebiegł zimny dreszcz.

– Eleno, masz zatańczyć z Raulem. Teraz.

Nie miał wątpliwości, że dziewczyna wyjdzie. Jego rozkazów zawsze słuchano. Raul wyciągnął rękę i dziewczyna ją przyjęła. Zdjęła idiotyczny kapelusz, położyła go na krześle i wyszła z pokoju, szepcząc przez łzy przeprosiny do przyjaciółki. Cóż za wzruszający moment, pomyślał Christo i spojrzał na Theę.

Nie chowała się po kątach. Wciąż stała wyprostowana, z wysoko uniesioną głową, dumna i nieprzejednana, w dżinsach, skórzanej kurtce i z nieskazitelną fryzurą. Same sprzeczności, ale jakże pociągające.

– Jak długo się tu ukrywałeś? – zapytała.

– Wystarczająco długo.

– Patrzyłeś, jak się przebierałyśmy?

Wzruszył ramionami.

– Nie było czego oglądać.

Właściwie była ubrana już wcześniej. Ale nawet w mrocznym pokoju oszołomił go widok jej łagodnych wypukłości, szczupłej talii i tego gorsetu w połączeniu z ciężkimi buciorami. Z chwili na chwilę wydawała się coraz bardziej interesująca.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że mój mąż będzie się czaił po kątach. Gdybym o tym wiedziała, nigdy bym za ciebie nie wyszła. Takim podglądaczom nie można ufać.

Roześmiał się. Robił to rzadko i śmiech zabrzmiał jak szczeknięcie. Thea jednak nawet nie mrugnęła.

– O coś takiego jeszcze nigdy mnie nie oskarżono. Dopiszę to do listy moich udokumentowanych osiągnięć.

Posunęła się jeszcze o krok do przodu, wciąż ściskając w ręku rękawice, kask i białą kopertę. Chciał dostać tę kopertę. Ale nie zabrał jej od razu, pozwolił jej zadać następne pytanie, na które czekał.

– Jak się dowiedziałeś?

Głos miała miękki, wyciszony, nieco uwodzicielski, rzęsy spuszczone na policzki. Gdyby stał bliżej, z całą pewnością położyłaby dłoń na jego dłoni i zajrzała mu w oczy. Może nawet uroniłaby fałszywą łzę. Znał to wszystko i pogardzał takim zachowaniem.

– Uważaj, Theo. Nie cierpię teatralności.

Odrzuciła głowę do tyłu.

– Nie jestem tresowaną foką.

– To dlaczego odstawiłaś dzisiaj ten spektakl?

Wiedział, że ta dziewczyna ma charakter. Dało się to zauważyć, kiedy odwiedzał jej luksusowy dom. Ojciec za każdym razem zmuszał ją, by mu się pokazywała. Widział jej urodę, ale inteligencję dostrzegł w pełni dopiero dzisiaj, kiedy podniósł jej welon. Zobaczył płonącą w jej oczach

nienawiść i cofnął się o krok. A potem naraz jej twarz się wypogodziła jak piasek omyty falą.

Obserwował ją podczas przyjęcia. Obydwie z przyjaciółką często zaglądały do tego pokoju, szepcząc coś między sobą. Za którymś razem, gdy Thea wróciła, jej spódnica wydawała się luźniejsza, po następnym zniknięciu skraj sukni ciągnął się po podłodze. Christo wydał zatem instrukcje Raulowi. Kazał pilnować drzwi wychodzących na alejkę i po cichu zniweczył jej plan. Może czekanie tu w mroku było poniżej jego godności, ale musiał zobaczyć zdradę na własne oczy, żeby pamiętać, dlaczego nie można jej ufać.

Thea szybko ujawniła swój prawdziwy charakter.

– Dzisiaj? Chodziło o to, żeby od ciebie uciec.

Te słowa były bolesne, ale Christo przyzwyczajony był do odrzucenia. W dzieciństwie rodzice używali go, by ranić się nawzajem; już wtedy uodpornił się na ten ból i postanowił, że nigdy więcej nie będzie błagał o nędzne okruchy uczucia z czyjegoś stołu. Teraz interesowała go tylko zimna prawda i twarda gotówka. Firma, którą założył jego dziadek, była jedyną rekompensatą za to, że urodził się w takiej rodzinie.

Podszedł do Thei. Był wyższy niż większość ludzi i znacznie nad nią górował. Poruszył napiętymi ramionami i przełknął złość. W zamian spróbował uśmiechnąć się ze współczuciem. A nuż to zadziała?

Thea podniosła na niego twarz bladą jak papier.

– Chciałaś uciec, ale i tak jesteś moja.

Wyjął z jej ręki kopertę i wsunął do wewnętrznej kieszeni smokingu. Thea nie spodziewała się tego. Jej ramiona bezradnie opadły. Ukradł jej wolność. Jemu też skradziono wolność, ale czy ona potrafiłaby to zrozumieć? Niemal zrobiło mu się jej żal, ale nie było teraz czasu na takie sentymenty. Może później pożałuje tego, co zrobiła, ale nie dziś.

– Zaczekaj. Nie mogę…

Głos jej się załamał, ale to również nie poruszyło Christa. Nie miał wyboru. Dziewczyna wkrótce zrozumie i wtedy zawrą układ na jego warunkach.

– Czy naprawdę myślałaś, że ten dziecinny plan się powiedzie? – zapytał niskim, przenikliwie ostrym głosem. Gdy używał takiego tonu w biurze, jego podwładni zwykle kurczyli się i starali się wtopić w ścianę. – Że nie zauważę natychmiast odmiany tylko za sprawą tego idiotycznego kapelusza? – Wskazał na kapelusz porzucony na krześle.

Rzuciła obok kask i rękawice.

– Chodziło o stworzenie zasłony dymnej. Powinnam być szczęśliwą, zarumienioną panną młodą, a nie planować ucieczkę. Ludzie widzą to, co chcą zobaczyć.

Ujął ją pod brodę. Zacisnęła usta, ale nie poruszyła się.

– Widzę twoje oczy w kolorze koniaku, skórę jak górski miód, włosy jak gorzką czekoladę – powiedział miękkim, pieszczotliwym tonem. – Widzę, z jakim wdziękiem się poruszasz. Widzę ogień w twoim spojrzeniu i widzę, co próbujesz ukryć. Widzę ciebie.

Na jej twarzy pojawił się wyraz, który Christo rozumiał. W oczach błysnęły iskry. Miał ochotę je rozpalić i patrzeć, jak Thea płonie, ale wiedział, że tego nie zrobi. Nie był słaby jak jego ojciec. Nie miał zamiaru nabrać się na kłamstwa miłości, pozwolić, by kobieta usidliła go w małżeństwie. Miłość była dla chłopców, a on był dorosłym mężczyzną i potrafił się bronić.

Ale gdy tak na nią patrzył, rozchyliła usta i zauważył zwężenie jej źrenic. Pochylił głowę i na próbę musnął jej usta swoimi. Westchnęła głęboko.

– Elena jest ładną dziewczyną, ma brązowe oczy i ciemne włosy, ale nie sposób jej wziąć za ciebie. Byłaś głupia, jeśli tak sądziłaś.

Puścił ją. Podniosła drżące palce do ust. Ujął jej drugą rękę i wsunął pierścionki na palce. Wyrwała mu dłoń i spojrzała na niego gniewnie. Teraz już nie ukrywała uczuć tak dobrze. Usta miała rozchylone, skórę bladą. Ten wyraz również znał. To było przerażenie.

Żołądek podszedł mu do gardła. On czuł się podobnie, kiedy zrozumiał, że musi się ożenić. To była okrutna sztuczka jego ojca. Christo był wcześniej zaprzysięgłym kawalerem, ale Hector potajemnie zadłużył się u ojca Thei i nie spłacał ogromnych odsetek. Sytuacja zmusiła Christa do małżeństwa, by zapobiec utracie firmy. Nie chciał tego związku tak samo jak Thea, ale gotów był na wszystko, by ocalić Atlas Shipping. To było jego dziedzictwo.

– To mogło się udać – szepnęła teraz. – Naprawdę mogło.

– Może, gdybyś wyszła za kogoś innego. Ale niestety poślubiłaś mnie.

Zacisnęła palce na pierścionkach.

– A w czym ty jesteś taki wyjątkowy?

– Potrafię przejrzeć ludzi. – Nauczył się tego już w dzieciństwie. Dzięki temu wiedział, kiedy należy się ukryć przed wrogością matki, i potrafił unikać ojca. Dla Christa ludzie byli przejrzyści jak szkło. Dlatego tak doskonale radził sobie w interesach.

– Powiedziałabym raczej, że masz niezrównane ego.

Wyminął ją i otworzył tylne drzwi. Do pokoju wdarł się zapach prawdziwego życia. Powiedział kilka słów do stojącego w alejce mężczyzny i wprowadził go do środka.

– Ego jest coś warte tylko wtedy, gdy towarzyszą mu umiejętności. Widzisz, Theo, twój plan nie mógł się powieść.

Odsunął się, żeby mogła zobaczyć ochroniarza.

– Nie miałaś szans uciec. Wszystkie wyjścia było obstawione. Twój motocykl stoi bezpiecznie w moim garażu. Poniosłaś porażkę, zanim jeszcze zaczęłaś. Pogódź się z tym.

Skinął głową ochroniarzowi i ten wyszedł. Thea patrzyła za nim z narastającą zgrozą.

– Nie jestem niewolnicą, którą można kupić. Nie zostanę z tobą. To małżeństwo to tylko kontrakt.

Pod pewnymi względami zgadzał się z nią, jednak wciąż stał tu ze złotą obrączką na palcu. Thea również miała obrączkę. Chciał ją zmusić, żeby ją założyła. Jeśli mu się uda, to uzna, że odniósł pierwsze zwycięstwo.

– Wolisz, żebym cię odstawił pod czułą opiekę ojca? – Christo przypuszczał, że ten człowiek nie ma w sobie ani krzty uczuć.

Thea zacisnęła palce na oparciu krzesła.

– Proszę, żebyś mnie uwolnił.

– Nie.

Słyszał, że Tito Lambros jest okrutny i mściwy, a w jego żyłach krąży czysta nienawiść. Wiele jeszcze musiał się dowiedzieć o rodzinie Thei. Być może będzie potrafił skorzystać z tej wiedzy, ale to mogło poczekać. Teraz należało dać jej coś, czego mogłaby się trzymać – nadzieję.

– Wyjdziesz stąd jako moja żona. Obiecuję ci, że potem porozmawiamy o sytuacji, w której się znaleźliśmy, ale teraz wyjeżdżamy.

Spojrzała na swój strój, a potem znów na niego i jej oczy błysnęły.

– Nie mogę stąd wyjść tak ubrana!

– Wyglądasz doskonale. – Machnął ręką. – W każdym razie nasze wyjście będzie niezapomniane.

– Ale kapelusz! Wszystkim o nim opowiadałam. Nie mogę ich rozczarować!

– Życie jest pełne rozczarowań. Powiedz wszystkim, że nie mogłaś go wcisnąć na tę wspaniałą fryzurę.

Spojrzenie, które mu rzuciła, mogło zabić.

– Pierścionki – podpowiedział.

Obojętnie wsunęła je na palec. Zwycięstwo. Podał jej ramię. Zawahała się, ale je przyjęła i stanęła u jego boku sztywna i surowa. Mimo wszystko działała na niego w dziwny, niepokojący sposób.

– Teraz się uśmiechnij.

Przykleiła do twarzy drwiący grymas.

Pochylił się i szepnął jej do ucha:

– Masz się uśmiechnąć tak, żeby to wyglądało na szczery uśmiech, *kukla mou*.

– Uśmiechnę się tak, Christo, kiedy te słowa w twoich ustach będą brzmiały szczerze.

Roześmiał się i tym razem jego śmiech nie brzmiał już tak zgrzytliwie. Poczuł rozpełzające się w piersi ciepło. O dziwo, zaczął lubić tę dziewczynę. Może nawet za bardzo.

ROZDZIAŁ DRUGI

Thea siedziała wciśnięta w kąt limuzyny, jak najdalej od męża. Gdy wychodzili, nikt nie zauważył jej motocyklowego stroju. W ogóle nikt nie zwrócił na nią uwagi. Wszyscy gratulowali Christowi, ściskali mu dłoń, życzyli szczęścia. Tylko Elena uroniła łzę ze względu na nią.

Ale Thea nie miała teraz czasu na łzy. Musiała wziąć się w garść i obmyślić inny plan. Jej przyszłość w tej chwili spoczywała w białej kopercie w kieszeni Christa.

Spojrzała na niego. Siedział rozluźniony, z nogami wysuniętymi przez siebie i twarzą rozjaśnioną blaskiem telefonu. Właściwie był przystojny, a nawet bardzo, ale Thea nie mogła znieść widoku tego ideału napędzanego testosteronem. Chociaż właściwie mogłaby go uwieść. W końcu to miała być ich noc poślubna. Mogłaby się do niego przysunąć, powiedzieć coś słodko, choć nie wiedziała co, wsunąć dłoń do kieszeni jego marynarki, pocałować go… Ale nawet gdyby udało jej się przechwycić kopertę, to co dalej? Potrząsnęła głową i na siedzenie limuzyny spadło kilka ziaren ryżu. Christo zerknął na nią. W błękitnym świetle dochodzącym z ekranu jego oczy wydawały się nieludzko zielone. Wyglądał jak pirat. Nie, z całą pewnością Thea nie mogła mu oddać swoich skarbów. Musiała wymyślić inny plan.

– Dokąd jedziemy?

– Do domu.

– Nie będzie podróży poślubnej? Christo Callas, wieczny romantyk. – Przyłożyła dłoń do serca. – Ja to mam szczęście.

– Tęsknisz za romantycznymi klimatami? To ty pierwsza powiedziałaś, że nasze małżeństwo jest tylko kontraktem. Gdyby nie to, już bylibyśmy w drodze na moją wyspę.

– Na wyspę? Typowe. – Chociaż, jeśli się zastanowić, nawet jej ojciec nie miał wyspy. – I co dalej? Gdybym była grzeczna, to w zamian za wolność zostałabym nagrodzona radosną przejażdżką i paroma dniami na plaży? Świetny interes. Pewnie jeszcze położyłbyś mi na poduszce miętową czekoladkę?

Nie patrzył na nią teraz. Wpatrywał się w światła miasta.

– Wyspa w archipelagu Echinades, dom w górach, jacht zakotwiczony w… – otworzył kalendarz w telefonie i sprawdził coś – w Monako oraz apartament w Nowym Jorku. W każde z tych miejsc mogliśmy polecieć moim samolotem. I to jeszcze nie wszystko. Gdybyś była grzeczną dziewczynką, jak to ujęłaś, czekałoby cię jeszcze wiele innych nagród.

Thea wychowała się w bogatym domu, ale nie aż tak bogatym. Kiedy ojciec jasno jej oświadczył, że musi wyjść za mąż, żeby Alexis nie zgnił w więziennej celi, rozmawiała z Eleną o tym, że będzie mogła się cieszyć majątkiem Christa. Mogłaby pojechać, gdzie tylko by zapragnęła. Nowy Jork? Matka przed laty obiecała, że ją tam zabierze. Nowy Jork pewnie by jej się spodobał.

Uświadomiła sobie jednak, jaką cenę musiałaby za to zapłacić, bo zawsze jest jakaś cena, a w tym wypadku walutą było jej ciało.

– Nie będę się prostytuować, żeby w zamian wykąpać się w Morzu Egejskim i przepłynąć twoją łódką!

– To jacht. Czterdzieści osób załogi. I na tym właśnie polega małżeństwo. Uczciwa wymiana usług.

Owszem, małżeństwo miało swoją okrutną stronę. Thea widziała w tym więzieniu swoją matkę i inne kobiety, żony przyjaciół ojca. Zamknięte w złotych klatkach, rozpieszczane, błagające o uwagę niegodziwych mężczyzn. Nigdy nie chciała wpaść w taką pułapkę.

– Jaka ty jesteś cyniczna – rzekł Christo. – A przecież dzisiaj jest dzień twojego ślubu. Trzeba było odrzucić moją propozycję wcześniej.

– Propozycję? Przecież nigdy mi się nie oświadczyłeś, tylko wynegocjowałeś warunki mojej służby z moim ojcem. Któregoś dnia obudziłam się i okazało się, że jestem zaręczona. Przestań się zachowywać tak, jakby było to jakieś wielkie poświęcenie z twojej strony.

– Nic nie wiesz o moich poświęceniach! – parsknął ostro. Thea nie widziała jego twarzy w półmroku. – Powiedziano mi, że jesteś zadowolona z ustaleń. Więc chciałaś, żeby mężczyzna przyklęknął przed tobą na kolano i wyznał ci miłość i uwielbienie? A gdybym to zrobił, jaką odpowiedź bym usłyszał?

Opuściła głowę, obracając na palcu pierścionki, które zdawały się przepalać jej skórę. Na początku, gdy ojciec powiedział, że ma wyjść za mąż, odmówiła bez ogródek, a on w odpowiedzi odebrał jej resztkę wolności, jaką jeszcze miała. Metody perswazji Tita były brutalne. Groźby, że zupełnie ją odetnie od ludzi i użyje przymusu fizycznego, zwykle wystarczały, by ją zmusić do posłuszeństwa, ale odkąd w domu pojawił się Alexis, Thea stała się odważniejsza. Dzień, gdy został jej ochroniarzem, zmienił wszystko.

Ojciec zdawał sobie sprawę, jak ważny jest dla niej brat, i wiedział, że gotowa byłaby zrobić wszystko, by go chronić. Alexis był nieślubnym dzieckiem matki Thei. Maria musiała go oddać do adopcji, zanim zawarła małżeństwo bez miłości.

Thea otoczyła ramiona dłońmi i przymknęła oczy.

– Tak myślałem – powiedział Christo. – Strzelasz focha, bo nie zachowałem się jak książę z bajki.

– Możesz sobie myśleć, co chcesz.

– Zawsze myślę, co chcę.

Odwróciła głowę do okna.

– Wszystko mi jedno. Nie zależy mi na twojej opinii.

Trzeba było uciec wcześniej. Ale kiedy Alexis powiedział jej, kim jest, wszystko się zmieniło. W jego obecności życie stało się niemal znośne, zatem Thea została w domu i starała się zapewnić sobie przyszłość, żeby nie musiała żyć w biedzie jak jej matka. A kiedy była już niemal gotowa do ucieczki, wtrącił się los i Alexis musiał zapłacić cenę za jej tchórzostwo.

Przygarbiła ramiona.

– Może powinnaś się nauczyć, jak okazać odrobinę wdzięczności życzliwemu dobroczyńcy – powiedział Christo. – To by ci bardzo ułatwiło życie.

Szpilka wbijała się w skórę jej głowy.

– W moim życiu nie ma miejsca dla życzliwego dobroczyńcy.

– Szkoda, bo mógłbym kandydować na to stanowisko.

Jego głos przybrał lżejszy ton. Czyżby zaczynał się dobrze bawić? Nie dała się jednak złapać na haczyk.

– Niestety, wydaje mi się, że nie spełniasz wymagań.

– W odpowiednich okolicznościach bywam bardzo życzliwy.

Poczuła, że musi się wydostać z tego samochodu. Zaczęła głęboko oddychać. Tylko spokojnie. Jakoś sobie poradzi. Christo obiecał, że porozmawiają. Thea dopilnuje, żeby dotrzymał słowa. Ale jak miała się uspokoić w tej ciasnej przestrzeni, otoczona jego zapachem? Wbiła paznokcie we wnętrza dłoni.

Brama z kutego żelaza rozsunęła się przed nimi gładko i samochód zatrzymał się przed wejściem do domu. Thea natychmiast sięgnęła do klamki.

– Nie ruszaj się – powiedział Christo.

Posłuchała bez zastanowienia. Jego głos był cichy niemal jak szept, ale była w nim tak potężna siła, że nie odważyła się jej przeciwstawić.

– Masz odgrywać rolę szczęśliwej panny młodej, nawet jeśli… – Obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów. – Nawet jeśli nie wyglądasz jak panna młoda. Za wolność się płaci, a ty zaczniesz płacić od tej chwili.

Nie czekając, aż kierowca otworzy im drzwi, wysiadł i wyciągnął do niej rękę. Zobaczyła długie, smukłe palce, wypielęgnowane kwadratowe paznokcie i błyszczącą obrączkę. Te palce zaborczo zacisnęły się na jej dłoni.

– Teraz na mnie spójrz.

Nie potrafiła się oprzeć. Christo stał zupełnie nieruchomo i to było bardziej przerażające niż wybuch gniewu.

– Nie tak. – Zmarszczył brwi.

– A jak?

– Nie patrz na mnie, jakbym miał trzecie oko, tylko tak, jakbyś się już nie mogła doczekać, kiedy dotrzemy do sypialni.

Oddech uwiązł jej w gardle. Wyrwała mu rękę i wcisnęła się w kąt samochodu.

– Mogę odgrywać rolę, ale nigdy tak na ciebie nie będę patrzeć.

– Obawiasz się, że mogłoby ci się to spodobać? – zapytał kpiąco.

– Dość już tego.

Nie była tchórzem, więc wyszła z samochodu. Christo położył dłoń na jej plecach i wprowadził ją do środka, gdzie już czekał szpaler służby.

Wnętrze domu było przestronne i eleganckie, utrzymane w bieli, złocie i błękitach, ale Thea nie miała czasu dobrze się rozejrzeć, bo Christo przeprowadził ją przez hol w tempie huraganu, przedstawiając każdą osobę ze służby z imienia. Thea nie była w stanie zapamiętać twarzy. W głowie jej wirowało. Potem weszli na kręcone schody. Na ścianach wisiały obrazy. Przez cały czas czuła na plecach rękę Christa, chociaż służba już dawno przestała ich widzieć.

– Gdzie jest moja torebka? Telefon? – Dopiero teraz uświadomiła sobie, że prawie nic ze sobą nie zabrała.

– Mam twój telefon i spakowaną torbę. Mam też wszystkie inne twoje rzeczy. Firma przeprowadzkowa dostarczyła je tu dziś rano.

Znowu coś, o czym nic nie wiedziała. Żółć podchodziła jej do gardła. Nie chciała zabierać nic z domu ojca. Miała zamiar zacząć zupełnie od nowa, stworzyć sobie nowe życie własnymi rękami.

– O wszystkim pomyślałeś, ale to nie było konieczne. Nie zostanę tu długo.

– Zostaniesz, dopóki będę cię potrzebował.

– O tym jeszcze porozmawiamy.

Zmierzył ją chłodnym, nieprzeniknionym spojrzeniem.

– Owszem, porozmawiamy.

– Gdzie? – zapytała, gdy zatrzymali się przed podwójnymi drzwiami.

Christo obrócił klamkę i otworzył.

– W sypialni, *kukla mou*.

– Nie będę z tobą spała – westchnęła, kołysząc się na piętach.

Christo zignorował ją i wszedł do środka. Co ona sobie myślała? Przecież nie zamierzał używać siły fizycznej.

– Naprawdę, Theo? To nasza noc poślubna.

Obrócił się i spojrzał na nią. Stała jak wmurowana na progu pokoju.

– To nie jest prawdziwe małżeństwo, tylko układ.

– Dla takich ludzi jak my małżeństwa zwykle są układami. Ale może to być prawdziwe małżeństwo. To zależy tylko od nas.

Nie spodziewał się namiętności w związku, lecz wykonywania obowiązków z obu stron. Teraz jednak zaczynał zmieniać zdanie. To nowe oblicze Thei zaintrygowało go.

Tito Lambros obiecywał mu słodką, posłuszną, niewinną dziewczynę. Christo nie przywiązywał wielkiej wagi do niewinności. Jego zdaniem lepsza była kobieta, która wie, co robi. Przygotował się zatem na poślubną noc szkoleniową. Słodkie i posłuszne dziewczyny również go nie podniecały, ale w każdym razie taka żona nie sprawiałaby kłopotów.

Tymczasem kobieta, która przed nim stała, należała do zupełnie innego gatunku. Zupełnie czego innego się spodziewał po lekturze raportu Raula.

– To nie może być prawdziwe małżeństwo, bo nigdy nie zostanie skonsumowane.

Christo wyjął z kieszeni telefon i zadzwonił do kuchni.

– Koniak i dwa kieliszki proszę.

Rzucił marynarkę na krzesło i rozluźnił muszkę. Thea wciąż stała w drzwiach. Gdy rozpiął górny guzik koszuli, zatrzymała wzrok na jego palcach. Rozpiął jeszcze jeden i jeszcze jeden, a potem zatrzymał się.

Niepewnie przesunęła wzrok na nagą skórę widoczną między połami koszuli i w jej oczach pojawił się dziwny płomień. Christo poczuł napięcie.

– Chodź tu, zamknij drzwi i usiądź.

Odwróciła wzrok.

Rzucił telefon na stół i rozparł się wygodnie na miękkiej kanapie, a jej wskazał fotel po drugiej stronie stolika. Przycupnęła na skraju, patrząc na

niego tak, jakby chciała go zamordować. Stukanie do drzwi przerwało niezręczne milczenie. Młoda kobieta w wykrochmalonym czarnym mundurku weszła do pokoju ze srebrną tacą.

– Dziękuję ci, Anno – powiedział Christos. – Zostaw butelkę.

Anna ustawiła kieliszki na stole.

– Gratuluję raz jeszcze, pani Callas, panie Callas. To szczęśliwy dzień dla was obojga. Czy będę jeszcze potrzebna?

Christo potrząsnął głową i Anna wyszła. Wziął do ręki pękaty kieliszek i zakołysał nim, patrząc na trunek pod światło.

– Chciałbym wznieść toast.

– Za co?

Thea również sięgnęła po kieliszek, powąchała i zmarszczyła nos. Christo uśmiechnął się.

– To koniak. – Upił łyk. Palenie w gardle sprawiło mu przyjemność. – Ma kolor twoich oczu.

Przechyliła głowę na bok. Było w niej coś chłodnego i niedostępnego, ale spod spodu przebijał gwałtowny charakter. Odstawiła kieliszek na stół.

– Nie mam za co wznosić toastów.

– Szkoda. To dwudziestopięcioletni koniak. Znacznie dojrzalszy niż ty.

– To nie ja jestem dziecinna i to nie ja próbuję się bawić w jakieś gry.

– Owszem, ty. Próbowałaś ze mną grać od samego początku, a teraz chciałbym usłyszeć wyjaśnienia.

Odchyliła się na oparcie fotela, udając zupełny brak zainteresowania, zauważył jednak napięcie w jej ramionach. Sięgnął po swoją marynarkę i wyjął z kieszeni białą kopertę. Thea natychmiast zatrzymała na niej wygłodniałe spojrzenie.

Otworzył kopertę i uważnie popatrzył na zawartość. Dwa tysiące dolarów amerykańskich – nie tak dużo, z pewnością za mało, żeby uciec. Paszport. Jeszcze skrawek papieru z zapisanym numerem konta.

– Kto cię nauczył jeździć na motocyklu?

Otworzyła oczy szerzej. Był pewien, że nie spodziewała się tego pytania.

– Mój brat… Demetri.

Jej brat był rozpuszczonym, bogatym mięczakiem, który nauczył się prowadzić tylko po to, żeby móc się popisywać najnowszym supersamochodem. Sama myśl, że miałby jeździć na motocyklu, była absurdalna. Christo nie zareagował jednak na to oczywiste kłamstwo. Spojrzał na trzymaną w ręku karteczkę.

– Co to za bank?

Thea skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Ile pieniędzy jest na tym koncie?

Milczenie się przedłużało. Christo czekał spokojnie i po bardzo długiej chwili Thea odpowiedziała niskim, złowrogim tonem:

– To nie twoja sprawa.

– Jesteś moją żoną, więc wszystko, co ciebie dotyczy, jest moją sprawą. Możemy potraktować to jako twój posag.

– Nie!

Nie potrzebował jej pieniędzy. Dostał prezent ślubny od jej ojca – jego firma miała ocaleć. To było cenniejsze niż jakikolwiek posag. Ale zamierzał wygrać tę potyczkę.

– Wystarczy jeden telefon do mojego osobistego bankiera i nie tylko będę znał nazwę banku, ale też cała kwota z twojego konta zostanie bezpiecznie przelana na moje.

Thea zacisnęła drobne dłonie na kolanach.

– Nie możesz…

– Ten bankier był na ślubie. – Christo sięgnął po telefon. – Wystarczy, że mu powiem, że zapomniałaś szczegółów i prosiłaś, żebym ja się tym zajął. Chcesz, żebym zadzwonił do niego już teraz? Odbierze o każdej porze.

Patrzyła na niego z zaciśniętymi ustami i wyraźną nienawiścią.

– Cztery miliony.

Odłożył karteczkę i pochylił się w jej stronę, pewny, że musiał się przesłyszeć.

– Ile?

– Cztery miliony dolarów amerykańskich. Albo coś koło tego.

Skąd udało jej się wziąć tyle pieniędzy? Tito Lambros znany był ze skąpstwa.

– Ojciec dał ci tyle pieniędzy?

Prychnęła, zanim zdążyła się powstrzymać. Christo miał swoją odpowiedź. Tito Lambros nigdy nie dałby córce takiej kwoty. Musiała ją gdzieś ukraść.

– Jestem oszczędna.

– Albo jesteś przestępczynią. Czy mam poprosić twojego ojca, żeby sprawdził swoje konta, przeprowadził audyt i odnalazł brakujące cztery miliony?

– Nie jestem złodziejką – odpowiedziała pogardliwie.

– Więc kim właściwie jest moja piękna nowa żona? Nie jesteś skąpa. Twoje ubrania i buty pochodzą od bardzo drogich projektantów. – Wiedział o tym, bo miał sporo doświadczenia z byłymi kochankami. – A może znalazłaś gdzieś kurę, która znosi złote jaja?

W kącikach jej ust zadrżał uśmiech. Najwyraźniej miała wielką ochotę powiedzieć mu, jak doszła do takiego majątku, więc Christo milczał.

Założyła nogę na nogę, oplotła kolano dłońmi i popatrzyła na niego. Widział przenikliwą inteligencję w jej złocistych oczach. Zastanawiała się nad czymś, rozważała możliwości.

– Wszystkie ubrania i buty dostałam od Eleny. To są rzeczy, które jej się znudziły.

– W takim razie skąd…

– Jeśli ci powiem, chcę dostać coś w zamian. Chcę, żebyśmy porozmawiali o naszej krótkiej wspólnej przyszłości.

Christo doskonale rozumiał, co to są negocjacje. Rodzice nigdy nie obdarowali go niczym wyłącznie dlatego, że go kochali. Zawsze spodziewali się, że dostaną coś w zamian. Dzięki temu stał się ekspertem w poruszaniu się wśród tego rodzaju emocjonalnych intryg. Na razie pozwolił jej myśleć, że być może wygra.

– Porozmawiamy o możliwościach, kiedy odpowiesz na moje pytanie.

– To ma być zachęta? – zakpiła. – Muszę dostać coś więcej niż tylko obietnice.

Musiał jej coś dać, bo chciał, żeby zaufała mu choćby odrobinę, zanim minie ta noc. Znów sięgnął do kieszeni marynarki po jej telefon. Thea wzięła go do ręki, spojrzała na ekran i zmarszczyła brwi z niepokojem.

– Teraz możesz zadzwonić po pomoc i przekonać kogoś, że uwięziłem cię tu w noc poślubną. Albo możesz mi powiedzieć, skąd wzięłaś te pieniądze.

Przez chwilę wahała się, po czym jej twarz nagle się wypogodziła i na usta wypłynął lekki uśmiech.

– Mój ojciec uważał, że jego córka nie może wykonywać płatnej pracy, ale zawsze oczekiwał, że będę się doskonale ubierać, żeby nie było

gadania – prychnęła. – Od czasu do czasu dawał mi jakieś kieszonkowe i Elena wpłacała te pieniądze na konto. A żeby się nie wydało, oddawała mi swoje rzeczy, które miała na sobie tylko kilka razy. Jej ojciec był hojny i nigdy nie zauważył, że w kółko prosi go o nowe ubrania.

– To bardzo sprytny plan, ale zdaje się, że jesteś oszczędniejsza, niż mogę to sobie wyobrazić. To dobrze dla mnie, ale mimo wszystko nie rozumiem, jak udało ci się zebrać taką sumę.

– Zaczęłam to robić, kiedy skończyłam osiemnaście lat i dostałam pierwszą pensję za to, że byłam grzeczną córeczką. Pięć lat oszczędzania. Ale to by nie wystarczyło, więc podszkoliłam się trochę w giełdzie i inwestycjach. Okazało się, że mam do tego dobrą rękę.

Pochyliła się do przodu. Jej oczy błyszczały z ożywieniem, dłonie energicznie gestykulowały. Christo pomyślał, że to bardzo niebezpieczna kobieta, i zaczął się zastanawiać, czy dobrze zrobił, że się z nią ożenił. Może lepiej byłoby ją zatrudnić.

– Masz dla mnie jakieś wskazówki inwestycyjne? – zapytał i pociągnął łyk koniaku.

– Słyszałam, że Atlas Shipping radzi sobie całkiem dobrze, a teraz nawet jeszcze lepiej, ponieważ właściciel zawarł korzystny mariaż z córką największego bankiera w Grecji.

Na papierze oczywiście miała rację, ale niestety nieszczęsne interesy jego ojca z jej ojcem okazały się bardziej ryzykowne, niż ktokolwiek mógł przypuszczać.

– Ponieważ to ja jestem właścicielem tej firmy, wolałbym zainwestować w coś innego. Trochę się zdywersyfikować.

Thea westchnęła i przewróciła oczami.

– Jest pewien startup technologiczny w Stanach. Podobno udało im się o osiemdziesiąt procent zwiększyć pojemność baterii słonecznych.

Inwestycja w nich może przynieść majątek. – Popatrzyła na niego taksująco, jakby się spodziewała nieprzyjemnej reakcji. – Ale tobie to niepotrzebne.

– Jak się nazywa ta firma?

– Powiem ci jutro, kiedy już zgodzisz się na rozwód i oddasz mi kopertę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Thea uśmiechnęła się na widok ostentacyjnie obojętnej twarzy Christa. Przechylił głowę na bok i przeszył ją zimnym spojrzeniem, powoli obracając w dłoni pękaty kieliszek.

– Niestety, potrzebuję żony, a ponieważ mam ciebie, to nie widzę sensu w szukaniu innej.

Zacisnęła ręce, aż krawędzie telefonu komórkowego wbiły jej się we wnętrze dłoni. Musiało istnieć jakieś wyjście z tej sytuacji. Alexis wiedziałby, co zrobić, ale nie odpowiadał na jej wiadomości.

Wzięła kilka głębokich oddechów, żeby się uspokoić. Nie mogła sobie pozwolić na porażkę; musiała polegać na negocjacjach. Odwołała się zatem do zdrowego rozsądku Christa, choć wątpiła, by takowy posiadał.

– Nie chcę być twoją żoną i wiem, że ty też mnie nie chcesz. Mógłbyś sobie znaleźć kogoś innego, jakąś dziewczynę, którą mógłbyś pokochać.

Odchylił się na oparcie kanapy. Między połami jego koszuli widać było ciemne włoski, szczękę pokrywał cień zarostu. Thea wcześniej tak naprawdę nigdy nie przyglądała się z bliska żadnemu mężczyźnie i teraz czuła się jak zahipnotyzowana. Dopił koniak i odstawił kieliszek na stół.

– Nie interesuje mnie miłość, więc na razie cię zatrzymam.

W jego ręku lśniła bielą kartka z numerem konta. Obrócił ją w palcach, nie spuszczając wzroku z Thei, która bezradnie przygarbiła ramiona. A więc nie będzie żadnych negocjacji. Po prostu jest więźniem, tak jak u ojca i Demetriego, pionkiem w intrydze potężnych mężczyzn.

Zacisnęła zęby.

– Jesteś potworem.

Wzruszył ramionami z uśmiechem. Wyglądał w tej chwili jak drapieżnik, ale nie miała zamiaru się go bać.

– To prawda, chociaż zdarzają się dni, kiedy jestem tylko człowiekiem. Powinnaś o tym pamiętać.

Znów spojrzała na ogromne łóżko. Czy chciał powiedzieć, że mogłaby sobie kupić wolność w inny sposób? Może niektórym kobietom podobali się tacy dominujący mężczyźni, ale ona do nich nie należała.

Christo powiódł wzrokiem w ślad za jej spojrzeniem.

– Jesteś zmęczona? To był długi dzień. Zostawmy już te zabawy. Testament mojego ojca stanowi, że muszę mieć żonę, żeby odziedziczyć Atlas Shipping, a ponieważ już za mnie wyszłaś, to nie dam ci rozwodu, dopóki ojciec nie znajdzie się w grobie.

Ogarnął ją lęk. Ile lat miał ojciec Christa? To mogło trwać jeszcze wiele lat, a ona…

Christo pochylił się nad stolikiem.

– Nie ma sensu ukrywać przed tobą prawdy.

Jak mógł tu siedzieć tak spokojnie, jakby toczył takie rozmowy codziennie? Telefon wysunął się spomiędzy jej palców i upadł na kolana.

– Jak się miewa twój ojciec?

– Mój ojciec jest śmiertelnie chory, chociaż jego stan ostatnio się ustabilizował. Ale wdzięczny ci jestem za troskę.

Znieruchomiała. Doskonale znała cierpienie związane z przedwczesną utratą ukochanego rodzica i pustkę, która następowała później. Bez względu na wszystko wiedziała, że nie będzie tańczyć na świeżym grobie teścia.

– To dlatego nie było go na ślubie? Zastanawiałam się. – Ale to nie wyjaśniało, dlaczego nie było również jego matki. – Przykro mi.

Christo tylko machnął ręką.

– Nie musi ci być przykro. On ma jeszcze czas.

Poczuła zimny dreszcz na plecach. Ten człowiek był jak lodowiec. Skoro nie obchodził go własny umierający ojciec, to tym bardziej nie będzie się troszczył o jej potrzeby.

– Nie jestem okrutny, chociaż miałem w tym dobrych nauczycieli – powiedział łagodnie, jakby chciał dodać jej otuchy. Ona również widziała wiele okrucieństwa. Jej ojciec i Demetri byli w tym mistrzami. Dostrzegała podobne cechy również u Christa – arogancję, poczucie wyższości, pewność, że istnieje tylko jeden sposób działania – taki, który odpowiada jemu.

– Skoro nie jesteś okrutny, to weźmy rozwód.

Własny głos wydawał jej się odległy. Miała wrażenie, że ściany w sypialni napierają na nią, obraz stawał się zatarty, puls coraz szybszy. Nie, pomyślała, i siłą uspokoiła oddech, wbijając paznokcie we wnętrza dłoni, aż w końcu odzyskała ostrość widzenia.

– Mojemu ojcu został najwyżej rok, tak mówią lekarze. – Spojrzał na swoje splecione ręce. – Nie mam czasu na rozwód i powtórne małżeństwo. Kiedy umrze, zrobię, co zechcesz.

– Dlaczego właśnie ja?

Nie miała pojęcia, dlaczego właśnie ją wybrano do tej gry. Ojciec jej nie powiedział. Podał jej tylko informacje na temat firmy Atlas Shipping, o które prosiła.

– Byłaś dostępna.

– I mówisz, że nie jesteś okropnym człowiekiem? Skoro tylko o to chodziło, to z pewnością istniało mnóstwo kobiet, które chętnie rzuciłyby ci

się do stóp, gdybyś tylko poprosił.

– Ale ja potrzebowałem ciebie, Theo.

Poczuła dziwny dreszcz na skórze i rozpięła kurtkę. Kark miała spocony.

– Widzę, że jesteś kobietą interesu, więc nie oczekuję, że zgodzisz się na to za darmo – ciągnął Christo. – Twoje fundusze zostaną powiększone, a potem będą ci zwrócone.

Wolność miała swoją cenę. Thea mogła teraz wyjść z tego domu, o ile Christo by jej pozwolił, co było wątpliwe, ale nie miała wątpliwości, że zostałaby wówczas bez niczego. Znów przeszył ją lęk. Jej matkę odrzuciła rodzina i przyjaciele, kiedy zdecydowała się uciec od Tita Lambrosa, którego nigdy nie kochała. Thea już jako małe dziecko wiedziała, że matka nie jest szczęśliwa. Zawsze była zbyt szczupła i wydawała się wygłodzona.

Na zawsze miała zapamiętać radę matki: nie rób tego co ja. Przede wszystkim zapewnij sobie przyszłość.

Gdyby Thea uciekła, gdzie miałaby się schronić? Ojciec Eleny i jej ojciec byli przyjaciółmi. Pozostawał tylko Alexis. Ale on na pewno zrobił to, co obiecał – wziął swoje pieniądze i wyjechał z Grecji.

– Za dużo myślisz, Theo.

W głosie Christa brzmiało zniecierpliwienie. Próbował ją skusić do paktu z diabłem. Była w pułapce. Zamieniła jedną złotą klatkę na inną.

– Dlaczego miałabym ci zaufać?

Rozluźnił się na krześle i uśmiechnął leciutko. Zwycięstwo było blisko. Thea chciała, żeby zaczął mówić, bo dzięki temu miałaby jeszcze trochę czasu na zastanowienie.

– Chcę tylko, żebyśmy pozostali małżeństwem, dopóki nie odziedziczę wszelkich praw do Atlas Shipping. – Wstał i rozpiął koszulę do końca. –

Każę spisać nasze negocjacje w postaci oficjalnego dokumentu. Można to nazwać umową poślubną.

Zrzucił koszulę z ramion, zabrał marynarkę i kopertę z jej rzeczami i odwrócił się.

– Dam ci kilka minut do namysłu.

Patrzyła, jak znikał w wielkiej garderobie, a potem usłyszała szum prysznica i wyobraziła sobie, jak strumienie gorącej wody spływają po jego potężnych ramionach. Potrząsnęła głową, wyrywając się z transu. Musiała porozmawiać z Alexisem.

Wysłała mu wiadomość.

„Niebieski ptak”.

Te słowa oznaczały, że potrzebuje pomocy. Tej wiadomości nie mógł zignorować.

Czekała na odpowiedź. Ale odpowiedź nie nadeszła.

– Podjęłaś już decyzję?

Christo wrócił z łazienki w czarnych jedwabnych spodniach od piżamy opuszczonych nisko na biodra. Nie potrafiła oderwać oczu od jego umięśnionej klatki piersiowej.

– Co ty robisz? – zapytała nieco zbyt piskliwie.

Podniósł na nią wzrok. Włosy miał wilgotne, na ramionach błyszczało jeszcze kilka kropelek wody.

– Jestem zmęczony po całym dniu i przygotowuję się do spania.

– Ubierz się w coś. To – wskazała na niego ręką, odwracając wzrok – jest niegrzeczne.

– Zwykle sypiam nago, więc uważam ten strój za szczyt dobrych manier. Jaka jest twoja decyzja?

Mogła się znaleźć bez grosza na ulicy, a wtedy w żaden sposób nie byłaby w stanie pomóc bratu, gdyby tego potrzebował. Tutaj w każdym razie miała jakąś szansę. Mogła znieść wiele, gdy wiedziała, że Alexis jest bezpieczny. Była mu to winna.

– Zgadzam się.

Na twarzy Christa pojawiło się gładkie zadowolenie.

– Są jeszcze inne warunki.

– A jakie mianowicie?

– Nasze małżeństwo w każdy sposób musi wyglądać na prawdziwe.

– A jak wygląda prawdziwe małżeństwo?

– Jesteśmy szczęśliwymi nowożeńcami. Pierwszy warunek z obu stron to wierność. Jestem pewien, że resztę potrafisz sobie wyobrazić. Wcześniej mówiłaś o małżeństwie z miłości.

Podszedł do wielkiego łóżka, odrzucił narzutę i położył się w całej swojej męskiej wspaniałości, a potem poklepał miejsce obok siebie.

– Powiedziałam, że nie będę z tobą spać!

– Myślałem, że chodzi ci o seks, a to nie ma nic wspólnego ze spaniem.

Thea zarumieniła się po czubki uszu.

– Nie, chodziło mi o to, że nie będę spała z tobą w jednym łóżku. Więc gdzie mam spać?

– Tu jest mnóstwo miejsca. Możesz mi zaufać.

Znów spojrzała na olbrzymi mebel i rozciągniętego pośrodku opalonego mężczyznę.

– Ja nie…

– To znaczy, że nie możesz zaufać sobie. – Uśmiechnął się i tym razem nie był to uśmiech drapieżnika. Jego twarz rozjaśniła się, w oczach błysnęły ciepłe iskierki.

– Chcę mieć swój pokój.

– Jeśli zamieszkasz we własnym pokoju zaraz po ślubie, to wszystko się wyda.

Dopiero teraz dotarło do niej, na co się właściwie zgodziła. Ale może jeszcze nie wszystko było stracone. Rozejrzała się i wskazała ręką na salonik.

– Dżentelmen poszedłby spać na kanapę.

Christo usiadł na łóżku i przeszył ją płomiennym spojrzeniem.

– Kiedy braliśmy dzisiaj ślub, zakładałem, że to będzie prawdziwe małżeństwo. Owszem, zaaranżowane i niechciane, ale jednak prawdziwe. A to oznacza, że będziesz spała w moim łóżku, czyli że ja będę spał we własnym łóżku razem z żoną. Żadne ustalenia nie zobowiązywały mnie do spania na kanapie. Jeśli chcesz, to ty możesz tam iść.

Znów opadł na plecy i założył ramiona za głowę. Co za wkurzający facet.

Zdjęła skórzaną kurtkę i buty, poszła do łazienki i ściągnęła sweter. Powyciągała szpilki z włosów i starła z twarzy makijaż. Ale w czym miała spać? Pokojówki spakowały jej erotyczną bieliznę, którą zapewne wybrała ostatnia kochanka jej ojca. Thea wzdrygnęła się i pomyślała, że na razie prześpi się w ubraniu, a rano się zastanowi.

Wróciła do pokoju i ułożyła się na kanapie, ostentacyjnie przetrzepując poduszki. Największą, ozdobną, wsunęła sobie pod głowę.

Christo zaśmiał się.

– Śpij dobrze, Theo.

Światło zgasło i pokój pogrążył się w ciemności. Thea słyszała poruszenia Christa na łóżku i wyobrażała sobie dotyk jedwabnej pościeli na jego półnagim ciele.

– Na pewno będę spała dobrze – odrzekła słodko i odwróciła się do niego plecami.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Christo wstał, gdy przez okna sypialni zaczął zaglądać świt. Thea nie poruszyła się, gdy przechodził obok kanapy, na której spędziła ostatnie trzy noce. Trzy długie noce. Jej determinacja była godna podziwu, ale jego cierpliwość już się kończyła.

Kiedy zawierał umowę, właściwie nie zastanawiał się, co wyniknie z tego, że będzie ją miał tak blisko. Słyszał każde jej poruszenie, budziło go każde jej westchnienie w ciemności. Obawiał się, że nie uda mu się spokojnie przespać ani jednej nocy, dopóki Thea będzie nocować w tym samym pokoju. A w dodatku jej nocne koszule… Zakładała na noc cienkie, uwodzicielskie kreacje z koronki i jedwabiu, które przylegały do jej zachwycającego ciała i drażniły jego zmysły.

Teraz leżała w koszuli z błękitnego atłasu, rozciętej wysoko na udzie. Gdy się obróciła, atłas zsunął się po jej ciele, odsłaniając długie, smukłe nogi. Miał wielką ochotę pogładzić jej złocistą skórę i obudzić ją delikatnymi pieszczotami, a potem słuchać pomruków zdziwienia. W jego wyobrażeniach witała go zmysłowym uśmiechem i otwartymi ramionami.

Potrząsnął głową i głęboko odetchnął. Ten tok myśli prowadził prostą drogą do szaleństwa. Tymczasem ich małżeństwo było wyłącznie układem, a poza tym i tak go nie chciała.

Wszedł pod zimny prysznic, żeby obniżyć temperaturę krwi. Gdy już nieco oprzytomniał, ubrał się i wyszedł na taras z basenem. Zignorował czekające na stole ciasta i wędliny. Bardziej interesował go raport

przygotowany przez firmę Raula o poczynaniach Thei w miesiącach przed ślubem. Tito Lambros nie był człowiekiem, któremu można ufać, i Christo chciał dokładnie wiedzieć, kogo poślubia, zanim wsunie obrączkę na palec Thei. Przejrzał raport pobieżnie przed zaręczynami i nie zauważył tam nic ciekawego: wyjścia na kawę z przyjaciółką, zakupy, od czasu do czasu wizyta w nocnym klubie, zawsze pod okiem ochroniarzy. Nic nie wzbudziło w nim podejrzeń. Zdawało się, że Thea jest po prostu posłuszną, niewinną córką, zgodną z opisem ojca.

Ziewnął i popijając czarną gorzką kawę, sięgnął po fotografie. Były ziarniste, zrobione nocą. Nie przyglądał im się wcześniej. Gdyby to zrobił, natychmiast by zauważył, że Thea i Elena zamieniały się ubraniami i fryzurami. W ciemnym pomieszczeniu można było nie zauważyć różnicy.

Usłyszał za plecami stukot obcasów. Wsunął raport do teczki i dopił resztę kawy. Usiadła przy stole w dżinsach, które kończyły się nisko na biodrach, z ciężkim paskiem nabijanym ćwiekami. Do tego założyła barwną, powiewną koszulkę. Taki sam kontrast jak w dniu ślubu – agresywna twardość i kobiecy wdzięk.

– Dzień dobry – powiedziała.

Sięgnęła po świeżą figę i rozerwała ją na pół, a potem podniosła do ust. Patrzenie, jak śpi, mogłoby doprowadzić do szaleństwa nawet najbardziej pobożnego człowieka, ale patrzenie, jak je, było jeszcze gorsze. Christo poruszył się na krześle, niezmiernie zadowolony, że nie musi tu zostawać długo.

Gdy Thea roztarła kark, odchrząknął i zapytał:

– Kiepsko spałaś?

– Niewygodnie mi na tej kanapie.

– Mogłaś mnie poprosić o porządne poduszki.

– Chcę mieć swój pokój. Tu nie mam żadnej prywatności. Powinniśmy pozostać dla siebie nieco tajemniczy.

Zatrzepotała długimi rzęsami. Czy jego matka uwiodła ojca przed laty właśnie w taki sposób? W każdym razie z raportu Raula nie wynikało, by Thea miała kochanka, do którego mogłaby wrócić w każdej chwili, tak jak jego matka.

Dolał sobie kawy i odchylił się na oparcie krzesła.

– Jesteśmy tuż po ślubie i co noc nasza pościel wygląda jak po przejściu huraganu. Nie ma tu miejsca na żadne tajemnice.

Anna podeszła do stołu i zaczęła przestawiać talerze. Na usta Thei wypłynął przewrotny uśmiech.

– Ale, Christo, kochany, wyglądam okropnie. Oczywiście, że potrzebuję własnego pokoju – powiedziała z ostentacyjnym rozżaleniem. – Anno, na pewno się ze mną zgodzisz. Prawda, że wyglądam na wyczerpaną?

Anna spojrzała na nią z wyraźną paniką. Do czego Thea zmierza?

– Widzisz, wyglądam tak okropnie, że ona nawet nie śmie odpowiedzieć.

Dziewczyna próbowała uciec, ale Thea chwyciła ją za ramię.

– Nie, zostań. Ja w ogóle nie sypiam!

Christo znów podniósł filiżankę do ust, próbując przywołać na twarz wyraz uprzejmego zainteresowania. Dopiero teraz zrozumiał. Przez całe życie obserwował gry swojej matki. Thea robiła to samo.

– Są po temu dobre powody, o których jednak nikt nie musi słuchać.

– Anna może. – Thea spojrzała na dziewczynę z poważną twarzą. – On okropnie chrapie. Przez całą noc.

Christo omal nie zachłysnął się kawą.

– Ja nie chrapię!

– Nie chce się do tego przyznać – ciągnęła Thea. Przez cały czas wyglądała jak wcielenie niewinności. – Na pewno się tego wstydzi.

Żaden paragraf ich umowy nie pozwalał robić z niego idioty w obecności służby.

– Theo – warknął, ale zignorowała go, skupiona na Annie. W innych okolicznościach wyraz twarzy dziewczyny wydawałby mu się komiczny.

– Mam już ciemne kręgi pod oczami. Niedługo przestanę ładnie wyglądać i Christo nie będzie mnie już chciał.

– Kupię pani stopery do uszu.

Thea zniżyła głos do konspiracyjnego szeptu.

– To na nic. Chrapie jak smok. A ostatniej nocy…

Krzesło Christa zazgrzytało na posadzce. Wstał i zacisnął zęby.

– Wystarczy już. Daj Annie spokój. Nie strasz jej.

Thea puściła ramię dziewczyny i Anna umknęła do domu. Christo napił się wody.

– Prawdziwe małżeństwo. Którego z tych dwóch słów nie rozumiesz?

– Kiedy zawieraliśmy umowę, nie było mowy o tym, że mamy zajmować ten sam pokój. – Skrzyżowała ramiona na piersiach i przymrużyła oczy. – O ile wiem, nie było tego również w pierwotnej umowie.

Christo wyrzucił ręce do góry.

– Chcesz wygrać ten spór na podstawie kwestii formalnych?

– Nie. Wolę rozmawiać o tym, jak wyglądają prawdziwe małżeństwa, które znam. Moi rodzice nie dzielili sypialni. A twoi?

Jego rodzice nie byli dla niego wzorcem małżeństwa, ale nie zamierzał dostarczać jej dodatkowej amunicji. Wzruszył ramionami.

– Moi rodzice pod wieloma względami nie byli tradycyjni.

– Więc dlaczego my mielibyśmy być tradycyjni? – Thea odrzuciła włosy przez ramię i wydęła usta. – Gdybyś mnie kochał, pozwoliłbyś mi mieć własny pokój.

Christo już w dzieciństwie nauczył się, że miłość i małżeństwo polegają na kłamstwach, a największym kłamstwem jest kochająca się rodzina. Zniżył głos do szeptu.

– Ponieważ cię nie kocham, to wszystko nie ma znaczenia.

– I na tym właśnie polega problem. – Pochyliła się i oparła dłonie o stół. Christo zapatrzył się w jej dekolt. – Jeśli rzeczywiście chcesz udawać, że mnie kochasz, to wiesz, co powinieneś zrobić.

Czy była aż tak niewinna, że nie zdawała sobie sprawy, że on ma doskonały widok na jej piersi? Zapewne nie. Thea niczego nie robiła bez ważnego powodu i uprzedniego przemyślenia. Patrzył w jej dekolt jeszcze przez chwilę, po czym uszczypnął się w nos.

– Jesteś manipulantką.

– A ty jesteś bez serca.

Opadła na oparcie krzesła, pobladła jak ściana, i zacisnęła palce na obrusie. Christo poczuł ściskanie w gardle. Od kiedy właściwie zaczął mieć sumienie? To był kontrakt jak każdy inny. Chociaż nie miał pojęcia, jak uda mu się przetrwać jeszcze jeden dzień, nie wspominając już o całym roku w tym samym pokoju.

Zauważył jakiś ruch ponad ramieniem Thei i sięgnął po jej dłoń. Próbowała ją odsunąć.

– Patrzy na nas moja służba – powiedział i przykleił na usta ciepły uśmiech. – Wolałbym nie dawać im powodów do plotek.

Potarł kciukiem kostki jej palców. Miał nadzieję, że ten gest wygląda na wypływający z uczucia. Spojrzała na jego dłoń i zarumieniła się leciutko. Było jej z tym bardzo do twarzy.

– Chciałam tylko powiedzieć, że mężczyzna zrobiłby wszystko dla kobiety, którą kocha – szepnęła.

– Gdzie to słyszałaś?

Jej dłoń rozluźniła się w jego dłoni.

– Ktoś mi kiedyś powiedział. I jeszcze, że powinnam wymagać od życia więcej.

Podniósł jej dłoń do ust.

– Co ty robisz? – wyjąkała.

Przymknął oczy i poczuł zapach miodu i egzotycznych przypraw.

– Udaję, że naprawdę cię kocham – mruknął.

Rozchyliła usta. Źrenice miała powiększone. Mógłby teraz pochylić się nad stołem i rozpocząć uwodzenie, aż zapomniałaby, że na świecie istnieje słowo „nie”. Ale w głowie rozbrzmiały mu słowa ojca: „Znam cię, synu. Ożenisz się, a natura zadba o całą resztę”. Przeszył go zimny dreszcz i puścił jej rękę. Hector w ogóle go nie znał. Zamierzał udowodnić, że jest silniejszy od ojca.

– Poproś mnie.

– O co?

– O własny pokój. Bez kłamstw i manipulacji.

Otworzyła usta i zawahała się, jakby proszenie o cokolwiek było dla niej zupełną nowością.

– Christo, chciałabym mieć własny pokój.

– Widzisz? To nie było takie trudne.

– Jeszcze mi nie odpowiedziałeś. – Zmarszczyła brwi. – I co z tym udawaniem prawdziwego małżeństwa?

– Ten warunek się nie zmienia. – Widział pewne rozwiązanie, ale chciał, żeby ona sama również coś mu dała. Mógłby to wówczas uznać za drobne

zwycięstwo. – Co możesz mi zaproponować w zamian?

Znów się zarumieniła i zaczęła się bawić wisiorkiem na złotym łańcuszku.

– Jeśli będę miała własny pokój, mogę każdego wieczoru na chwilę przychodzić do twojego, żeby nikt nie zadawał pytań.

I oto miał przed sobą rozwiązanie. Może nie było idealne, ale żaden kompromis nie był idealny. W każdym razie może udałoby mu się przespać spokojnie noc.

– Zostaniesz przez długą chwilę – powiedział, popijając zimną już kawę. – Pójście do łóżka z piękną kobietą zajmuje sporo czasu.

Oblizała wargi.

– A co będziemy tak naprawdę robić?

Wzruszył ramionami, bo Anna znów podeszła do stołu, wyraźnie zdenerwowana.

– Jeśli o mnie chodzi, możesz rozwiązywać krzyżówki.

Anna delikatnie odchrząknęła.

– Panie Callas, przyszedł pański mechanik.

– Dziękuję ci, Anno. I jeszcze coś. Proszę, przygotuj pani Callas pokój obok mojego i przenieś tam wszystkie jej rzeczy jeszcze dzisiaj. – Spojrzał na Theę i jego wzrok złagodniał. Próbował wyglądać na zakochanego. Nie był pewny, czy mu się to udało, więc słowa musiały wystarczyć. – Zrobiłbym wszystko, żeby moja żona czuła się szczęśliwa.

Thea w odpowiedzi rzuciła mu uśmiech pełen energii. Christo poczuł dziwne zadowolenie.

– Do wieczora, *kukla mou* – powiedział i pocałował ją w policzek. Oddalając się, przyłapał się na tym, że liczy godziny do czasu, gdy znów ją zobaczy.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Thea siedziała na skraju swojego nowego łóżka w swoim nowym pokoju i mocno zaciskała dłonie w pięści.

Miała udawać miłość. Udawać. Całe jej życie było udawaniem. Udawała posłuszną córkę, promienną pannę młodą, a teraz miała udawać szczęśliwą mężatkę.

Nigdy nie miała w planach małżeństwa. W swoim krótkim życiu widziała już dosyć. Wiedziała, że mężowie rządzą w związkach i niech Bóg ma w opiece każdą kobietę, która zakocha się we własnym mężu. To była romantyczna pułapka dla głupich. Kajdany zatrzaskiwały się już na zawsze.

Zadrżała i otoczyła rękami kolana. Miała swój plan, musiała tylko znaleźć Alexisa. Czas był na następny ruch.

Wstała i przeciągnęła się, zadowolona, że nie musi wreszcie zakładać jedwabnych nocnych koszul. Gorące spojrzenia Christa prześladowały ją przez ostatnie trzy noce. On też udawał. Widziała, jak na nią patrzył, gdy kładła się do snu na kanapie – jak na smakowity kąsek, a najgorsze było to, że miała wielką ochotę wystawić mu się na pożarcie. Ale nic z tego. Wykorzystałby ją tylko do własnych celów, a ona wzięłaby od niego to, co zechciałby jej dać, i nie zadawałaby żadnych pytań.

Zdobycie własnego pokoju było zwycięstwem, jednym z niewielu, jakie odniosła w życiu. Pokój był mniejszy od sypialni Christa i niemal pozbawiony kolorów, jak jej własne dotychczasowe życie. Lękała się opuścić to bezpieczne miejsce, ale wzięła do ręki broszurę z krzyżówkami

i ołówek i wyszła na korytarz. Drzwi sypialni Christa były zamknięte. Podniosła rękę i zastukała.

– Wejdź.

Zawahała się, odetchnęła głęboko i weszła. Christo siedział na kanapie w znoszonych dżinsach i miękkim podkoszulku. W tym stroju wydawał się młodszy i niemal przystępny. Kilka kosmyków włosów opadało mu na czoło.

– Nie miałam pojęcia, w co się ubrać. – Popatrzyła na swoje czarne legginsy i przydużą szarą bluzę.

Omiótł wzrokiem jej sylwetkę.

– To nie ma najmniejszego znaczenia, bo nowożeńcy z reguły jak najszybciej pozbywają się ubrań.

– To urocze. – Opadła na fotel naprzeciwko niego.

Kąciki jego ust uniosły się w uśmiechu.

– Gdybyś się bardziej starała udawać kochającą żonę, to pokazałbym ci, jakie to może być urocze.

– Przecież tu przyszłam.

– Mogłabyś się wydawać bardziej zadowolona z tego powodu.

Buntowniczo odrzuciła głowę do tyłu, ale ten gest wydawał się nieco dziecinny.

– Nigdy.

– Nigdy to bardzo dużo czasu.

– Przywykłam do samotności.

Spojrzenie Christa na moment znieruchomiało.

– Ja też.

Rzuciła mu znudzone spojrzenie, podciągnęła nogi na fotel i otworzyła krzyżówki, które Anna kupiła jej tego popołudnia. Pokojówka zareagowała

na prośbę wyraźnym rozbawieniem, a kiedy Thea zapewniła, że Christo w wolnych chwilach uwielbia rozwiązywać krzyżówki, wybuchnęła głośnym śmiechem. Thea zrozumiała, że ma w tym domu życzliwą duszę.

Jeden w dół. Sześć liter. Najwyższa góra w Europie. Wpisała odpowiedź.

– Krzyżówki? – zaśmiał się Christo.

Wzruszyła ramionami.

– Sam to zasugerowałeś.

Odłożył papiery, które przeglądał.

– Pochlebia mi to, że mnie posłuchałaś. Więc zamierzasz zostać posłuszną żoną? Ja to mam szczęście.

– Na twoim miejscu nie robiłabym sobie wielkich nadziei.

– Aha, to znaczy, że moje szczęście już się wyczerpało?

Thea przygryzła końcówkę ołówka i po twarzy Christa przemknął mroczny wyraz.

– Teraz została mi tylko nadzieja – dodał.

– Jeśli masz nadzieję na coś, co się nie zdarzy, nic na to nie poradzę. Ale tymczasem możesz mi pomóc. Dwa poziomo. Osiem liter. Duży patagoński gryzoń żyjący w stadach.

Rozciągnął się wygodnie i założył ręce za głową, ukazując złociste podbrzusze.

– Kapibara.

– Skąd wiedziałeś? – zdziwiła się.

– Jadłem to.

– Co? – pisnęła. – Przecież gryzonie to szczury.

– Bardziej przypominają świnki morskie. Nie mają ogonów. Nie jest to moje najlepsze w życiu wspomnienie kulinarne, ale byłem w Ameryce

Południowej w interesach i uprzejmość wymagała, żebym spróbował. – Uśmiechnął się. – Nie miałem pojęcia, że krzyżówki są takie zajmujące. Jakie jest następne hasło?

Stłumiła uśmiech. Nie powinna się tak dobrze bawić. I tak wkrótce zderzy się z rzeczywistością. Zamknęła krzyżówki.

– Chyba wolę nie słuchać o twoich kolejnych wyczynach kulinarnych.

– Nawet o epizodzie z ogórkami morskimi w Chinach? Gdzie twoja żyłka przygody?

– Nigdy nie miałam okazji jej rozwinąć.

– Szkoda. Za kilka tygodni jadę do Nowego Jorku. Może chciałabyś ze mną pojechać?

Serce podskoczyło jej w piersi. Matka obiecała, że kiedyś ją tam zabierze. Naraz przypłynęła fala tęsknoty. Zapatrzyła się oświetlony taras. Drzewa oliwne kołysały się lekko w wieczornym wietrzyku.

– Nigdy nie wyjeżdżałam z Grecji.

Christo usiadł i pochylił się w jej stronę.

– Co twój ojciec sobie właściwie myślał?

– Chronił mnie. Zawsze miałam szofera i ochroniarza.

– Jedź ze mną do Nowego Jorku, a będziesz miała szofera. Poproszę również jednego z moich ochroniarzy, żeby się tobą zajął, jeśli tego właśnie chcesz.

Bardzo tego chciała, bo w ten sposób mogłaby odnaleźć Alexisa. Christo miał władzę i możliwości, jakich ona nie miała. Jeśli ktokolwiek mógł go znaleźć, to tylko on.

– Chciałabym zabrać ze sobą własnego ochroniarza.

– Moją ochroną zarządza Raul. Dobiera tylko dobrze wyszkolonych i godnych zaufania ludzi.

Czy mogłaby mu powiedzieć prawdę o Alexisie – że jest dzieckiem, którego jej matka musiała się wyrzec, bratem przyrodnim, który pomógł jej przetrwać najtrudniejsze dni? Żadnych kłamstw. Żadnej manipulacji. Nie. Nie mogła zaufać nikomu, kto robił interesy z jej ojcem, szczególnie jeśli te interesy dotyczyły również jej.

– Ufam tylko Alexisowi Anastosowi. To człowiek, którego zatrudnił mój ojciec.

Christo siedział pozornie rozluźniony, ale widać w nim było napięcie, które powiedziało Thei, że jest uważnie obserwowana.

– Gdzie on jest teraz?

– Nie jestem pewna. Został zwolniony przed naszym ślubem i powiedział, że wybiera się na długie wakacje. Mówił, że po pracy ze mną bardzo ich potrzebuje. – Roześmiała się, ale ten śmiech brzmiał pusto.

Christo przymrużył oczy i jego ciało napięło się jak u drapieżnika.

– Jak blisko byliście ze sobą?

Pytanie było zadane cichym, niskim głosem, wyczuła jednak kryjące się za nim przypuszczenia i ogarnął ją gniew. Za kogo ją uważał?

– Był dla mnie tym wszystkim, czym powinien być brat! – parsknęła i natychmiast tego pożałowała. Emocje mogły ją zdradzić. Zmierzyła go równym spojrzeniem. – Poza tym nie jestem w jego typie.

Christo rozluźnił się nieco.

– Podaj mi nazwę firmy, dla której pracuje. Spróbuję go odnaleźć.

Odetchnęła powoli.

– Dziękuję.

– Powiedziałem ci, że zrobię wszystko, żebyś się czuła tu szczęśliwa.

Głos miał miękki jak dotyk jedwabiu, ale w jego oczach widziała zwiastuny nadciągającej burzy.

– Czy naprawdę mam przychodzić tu każdego wieczoru?

– Zdaje się, że sama to zaproponowałaś.

– To było mniejsze zło.

– W takim razie oboje jedziemy na tym samym wózku – odrzekł. – Skoro mamy spędzać ten czas razem, to może spróbujemy lepiej się poznać.

Thea poczuła, że żołądek podchodzi jej do gardła. To mogło potrwać całe lata, a przecież nie mogła się modlić o szybką śmierć jego ojca. Puls znowu zaczął jej przyśpieszać, a oddech stawał się coraz płytszy. Te epizody zdarzały się coraz częściej od dnia zaręczyn. Stary wróg zaczynał wyłaniać się z mroku. Ale nie mogła mu ulec w obecności Christa. Mocno przycisnęła czubek ołówka do poduszeczki kciuka, aż poczuła ból i serce zaczęło zwalniać.

– Więc co, zagramy w dwadzieścia pytań? Trochę jestem za stara na takie zabawy. – Pociągnęła nosem. Właściwie nigdy w życiu się nie bawiła.

– A w co chciałabyś zagrać?– zapytał Christo miękko.

Westchnęła i przewróciła oczami.

– Dobrze, zadawaj pytania.

Wstał z kanapy, podszedł do biurka i nalał sobie koniaku.

– Twój motocykl wywarł wielkie wrażenie na moim mechaniku – powiedział, patrząc na nią znad brzegu kieliszka. – Jak to się stało, że zaczęłaś się interesować starymi brytyjskimi motocyklami?

Serce na moment przestało jej bić. To była namiętność Alexisa. Musiała być ostrożna.

– A ja myślałam, że zapytasz, jaki jest mój ulubiony kolor. Czerwony.

– Dlaczego mnie to nie dziwi? – uśmiechnął się. – Ja lubię zielony.

– Przeciwieństwo.

– Przeciwieństwa się przyciągają.

– Wydaje mi się, że to raczej jak olej i woda.

– A mnie się wydaje, że próbujesz się wykręcić od odpowiedzi na pytanie.

Przybrała wyraz niewinności.

– Podoba mi się ten błyszczący czarny lakier i chromowany metal.

To właśnie dostrzegła w pierwszej chwili tego dnia, kiedy Alexis z dumą podarował jej motocykl, brytyjski klasyk. Potem nauczył ją jeździć. Kiedy wiatr uderzał ją prosto w twarz, czuła się tak, jakby latała, i w końcu zrozumiała, jak wspaniała to maszyna i jak wielkie daje poczucie wolności.

– Nie sprawiasz na mnie wrażenia kobiety, która mogłaby podjąć jakąś decyzję, bo coś ładnie błyszczy. – Kąciki ust Christa wygięły się w uśmiechu.

– Przykro mi, że cię rozczarowałam.

Powoli uniósł kieliszek w toaście.

– Na razie mnie intrygujesz. Na rozczarowania będę miał mnóstwo czasu później.

Wstrzymała oddech. Najlepiej byłoby, gdyby w żaden sposób nie uważał jej za interesującą.

– Teraz chyba ja powinnam zadać ci pytanie?

– Ja jeszcze nie skończyłem.

Znów rozciągnął się na kanapie.

– Chyba nie tak się gra w tę grę.

– To moje zasady.

– Niesprawiedliwe. A ja nigdy nie wyszłabym za człowieka, który nie ma poczucia sprawiedliwości.

Przyłożył dłoń do serca.

– Ranisz mnie. Jako twój mąż nie mogę pozwolić, żebyś tak myślała. Zadaj pytanie.

– Dlaczego twój ojciec zmusił cię do małżeństwa?

Jego spojrzenie znów się wyostrzyło. Dopił koniak jednym haustem.

– Bo miałem zamiar do końca życia cieszyć się stanem kawalerskim. Żadnych żon, żadnych dzieci.

Thea zacisnęła dłonie na kolanach.

– Czego mi nie mówisz? Twój ojciec chyba nie domagał się dzieci w warunkach testamentu?

Na jego twarzy znów pojawił się cień. Nie patrzył na nią, lecz w pusty kieliszek. Po raz pierwszy poczuła, że on również ma jakieś tajemnice.

– Nie – powiedział po dłuższej chwili. – Hector jest prostakiem, ale to nawet dla niego byłoby zbyt wiele. Poza tym gdyby taki warunek istniał, to bym ci o nim powiedział. Chociaż nie mam pojęcia, czego on sobie może zażyczyć, jeśli zacznie mieć jakieś podejrzenia co do naszego małżeństwa.

– Kiedy się z nim spotkamy?

Spojrzał jej prosto w oczy. Nie odwróciła głowy. Jeszcze żadnemu mężczyźnie nie udało się jej przestraszyć, chociaż ojciec próbował wielokrotnie.

Postawił kieliszek na stole.

– Spotkamy się z nim, kiedy wystarczająco opanujesz rolę żony.

– Doskonale sobie radzę jako twoja żona.

– Na przykład dzisiaj rano. – Przymrużył oczy. – To, że chrapię jak niedźwiedź?

– Nie dramatyzuj.

– Nazwałaś mnie potworem. – Mięsień w kąciku jego ust zadrgał. – A potem przy kolacji powiedziałaś Annie, że mam obsesję na punkcie

włosków, które wyrastają mi w uszach i w nosie.

– Próbowałam się zachowywać życzliwie. Kobiety zawsze narzekają na mężów. – To była kolejna rzecz, która wywołała wybuch śmiechu Anny. Thea już dawno nie miała żadnych powodów do śmiechu. – Poza tym czytałam gdzieś, że mężczyźni często myślą o tych włoskach.

– Może trzeba by ci udzielić lekcji z tego, o czym myślą mężczyźni.

Jej wzrok padł na wielkie łóżko i natychmiast wrócił na jego twarz.

– Nie ma nic, czego chciałabym się od ciebie nauczyć.

– Na pewno? – zapytał miękko. – Jeśli zmienisz zdanie, to wystarczy, że ładnie poprosisz.

– To tylko twoje fantazje. Widocznie moja obecność źle na ciebie wpływa. Czy mogę już pójść?

– Jeśli chcesz. – Wzruszył ramionami.

Podniosła się. Nie spuszczał z niej wzroku, jakby dopatrywał się w niej wad, tak jak ojciec. Zabrała krzyżówki i poszła do drzwi.

– Theo.

Głos brzmiał chłodno i władczo. Zatrzymała się.

– Kobieta, z którą sypiam, nie może tak wyglądać, kiedy wychodzi z mojej sypialni.

Miała ochotę zetrzeć ten wyniosły uśmieszek z jego twarzy.

– Dlaczego nie?

– Nie może być tak zupełnie nietknięta.

Krew szybciej popłynęła jej żyłach. Rzuciła krzyżówki na stół, pochyliła głowę i potargała palcami włosy, a potem rozmazała błyszczyk na ustach.

– Teraz lepiej? – spytała, opierając ręce na biodrach. – A może powinnam jeszcze podrzeć na sobie ubranie?

Skrzywił się lekko. Obróciła się na pięcie, ale nie usłyszała cichych kroków za plecami, wyczuła tylko ciepło jego ciała tuż za sobą. Oparła się plecami o chłodne drzwi i podniosła głowę, żeby na niego spojrzeć. Zobaczyła wysoko osadzone kości policzkowe i zielone oczy, błyszczące jak woda prześwietlona słońcem.

Nie była w stanie się poruszyć, gdy jego palce przesunęły się po jej policzku, szyi i spoczęły na karku. Drugą rękę oparł na jej talii. Powietrze wokół nich zgęstniało. Gdy Christo dotknął kciukiem jej ust, zdawało się, że całe jej ciało zapłonęło i zabrakło jej tchu.

Przyciągnął ją do siebie. Oparła dłonie na jego piersi. Powinna go odepchnąć, ale poczuła pod palcami twarde, rzeźbione mięśnie. Gdy pochylił głowę nad jej twarzą, przestała myśleć. Wdychała tylko jego zapach przypominający zapach gór, tymianku i rozmarynu. Nie chciała mu się poddać, ale nie miała wyboru. Zarzuciła mu ramiona na szyję i przyciągnęła do siebie. Jeśli miała zatonąć, chciała, by on zatonął razem z nią.

Po długiej chwili obrócił ją tak, że stanęła twarzą do lustra. Zobaczyła kobietę, której nie rozpoznała – potarganą, z oczami przymglonymi namiętnością i rozchylonymi czerwonymi ustami.

– Tak właśnie wygląda kobieta, która wychodzi z mojego pokoju.

Gdy ją puścił, omal się nie przewróciła. Jego twarz nie wyrażała niczego.

– Teraz jesteś gotowa na spotkanie z moim ojcem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Staruszek siedział przygarbiony w fotelu na kółkach, w dusznej, wybitej boazerią bibliotece. Nogi miał przykryte kocem i widać było, że kołaczą się w nim zaledwie resztki życia. Jednak załzawione oczy wpatrywały się w Theę z intensywnością, która zaprzeczała wszelkiej słabości.

Christo oparł się o ciemny regał na książki. Thea perfekcyjnie odgrywała rolę młodej żony. Hector z pewnością niczego się nie domyśli. Traktowała jego ojca z najwyższą atencją i co chwilę rzucała mu promienne, pełne wdzięczności uśmiechy. Christa doprowadzało to do szału.

– Powinniśmy już iść, Hektorze. Wydajesz się zmęczony. – Skinął na krążącą w pobliżu pielęgniarkę.

– Po śmierci będę odpoczywał, ile zechcę.

Ojciec nawet na niego nie spojrzał. Przez cały czas patrzył na Theę, która siedziała naprzeciwko niego, i ignorował syna jak zawsze.

– Okazałaś serce staremu człowiekowi. – Hector poklepał jej dłoń spoczywającą na jego kolanie. – To rzadka i cenna zaleta.

Rozpromieniła się jak anioł. Prosta kremowa sukienka podkreślała złocisty odcień jej skóry.

– Nie tak stary, by nie czarować każdej kobiety – mruknął Christo pod nosem.

Hector podniósł na niego wzrok i zacisnął usta z dezaprobatą. To był ojciec, jakiego Christo zawsze znał, ten, który przez całe życie uświadamiał

mu, że jego narodziny były pomyłką, że był niechcianym dzieckiem, które nie powinno się w ogóle urodzić.

– Mówię prawdę. Jest równie piękna jak Maria.

Christo oderwał się od półki z książkami. Tej puszki Pandory lepiej było nie otwierać, na pewno nie przy Thei i nie tutaj. Thea nie może się dowiedzieć, jak bardzo jest zadłużony u jej ojca, bo uzyskałaby nad nim władzę, a na to nie mógł pozwolić.

Przymrużył ostrzegawczo oczy, ale cała uwaga Hectora skupiona była na Thei.

– Znał pan moją matkę? – zapytała, bawiąc się wisiorkiem na szyi. Wyraźnie było widać, że jest spragniona każdego strzępu informacji.

Przez twarz Hectora przemknął smutny uśmiech.

– W tamtych czasach wszyscy się znaliśmy.

Może właśnie dlatego brał pożyczki w Banku Lambros, bo wierzył, że stary znajomy nie posunie się do drastycznych kroków. To był kolejny błąd, którego Christo nie mógł mu wybaczyć.

– Była jak rajski ptak, a twój ojciec chciał ją zamknąć w klatce. Nigdy mu się to nie udało. Uciekła.

– Myśli pan, że jestem taka sama jak ona?

– Tak. Czy mój syn próbuje cię uwięzić?

Stary nie był głupi. Widocznie podejrzewał, dlaczego Christo ożenił się właśnie z Theą.

– Dlaczego mówi pan tak o własnym synu? – zapytała z niedowierzaniem, choć zdradzało ją lekkie drżenie głosu. – Zabiera mnie do Nowego Jorku.

– To takie ładne kłamstewka. Jesteś bystrą dziewczyną i wiedziałem, że będziesz dla niego dobrą żoną.

Żółć podeszła do gardła Christa. Co za tupet. I to mówił człowiek, który sam zaprosił wroga do przejęcia własnego dziedzictwa, firmy, do której Christo miał prawo z racji urodzenia, która powinna mu wynagrodzić odrzucenie przez matkę i przez ojca. Spłacanie długów zaciągniętych przez Hectora mogło mu zająć całe życie.

Christo wypełnił swój obowiązek. Ta farsa trwała już wystarczająco długo. Podszedł do Thei i lekko dotknął jej ramienia.

– *Kukla mou*, dziś wieczorem wylatujemy. Musimy już iść.

– Przyjdź jeszcze – powiedział Hector, zwracając się tylko do Thei. – Brakuje mi towarzystwa.

Uścisnęła jego ramię pokryte pergaminową skórą. Czy dostrzegła okrutny błysk w jego oczach? Być może, ale głos miała wciąż pogodny, gdy powiedziała:

– Jak mogłabym odmówić? Pański syn jest zapracowany. Jeśli będzie pan miał ochotę na towarzystwo, proszę po prostu zadzwonić. Ja z pewnością też będę się czuła samotna.

Jej słowa ożywiły dawno umarłą część duszy Christa. Przez całe życie czuł się samotny.

Ojciec skinął na pielęgniarkę i spojrzał na syna chytrze. Podniósł palec i zaśmiał się.

– Nie zostawiaj jej samej na zbyt długo, synu, bo ona też ci ucieknie.

Chris usiadł w wygodnej limuzynie. Krew zastygała mu w żyłach. Zawsze tak reagował na ojca, stawał się zimny jak lodowiec.

– Dobrze odegrałaś swoją rolę – powiedział do Thei. – Nie musisz się znów skazywać na towarzystwo mojego ojca.

Spojrzała na niego, przechylając głowę.

– Dlaczego tak bardzo go nienawidzisz?

Rozpiął guziki przy mankietach koszuli i podwinął rękawy.

– Ojcowie i synowie. – Wzruszył ramionami, nie zamierzając przyznawać się do własnych słabości. – Tak jest na świecie od czasów Zeusa i Kronosa.

Thea w zamyśleniu wyjrzała przez okno.

– Moje doświadczenie mówi co innego. Mój ojciec i brat są wspólnikami we wszystkich przestępstwach.

Zesztywniał. Jak wiele wiedziała o działalności jej ojca i brata? Przypuszczał, że czuła niechęć do obydwu. Pod tym względem obydwoje mieli podobny stosunek do swoich ojców. Resztę mógł sobie tylko wyobrazić. Demetri był bardzo ostrożny, nawet Raulowi nie udało się niczego wytropić. Ile Thea byłaby mu skłonna powiedzieć, gdyby zapytał ją w odpowiedni sposób?

Spojrzał na nią i zauważył, że drapie się po nodze nad kolanem aż do krwi.

– Dobrze się czujesz? – Położył rękę na jej dłoni. Cofnęła ją szybko.

– Coś mnie ugryzło. Anna mówi, że kiedy pojedziemy do Nowego Jorku, zatrzymamy się w twoim apartamencie w pobliżu Central Parku. Jest bardzo podekscytowana.

– Mam dla ciebie prezent. Będziesz miała towarzystwo w Nowym Jorku – powiedział. Chciał się przekonać, jak dobrą jest aktorką i jak się zachowa, gdy się dowie, co odkrył.

– O mój Boże. – Zatarła ręce. – I co to takiego, szczeniak?

Christo zesztywniał. Nie. Był pewien, że tego prezentu nie uda jej się wytresować.

– Nie jestem pewien, czy jesteś wystarczająco dojrzała i odpowiedzialna, by dostać szczeniaka.

Samochód wjechał do garażu i Christo poprowadził Theę do swojego gabinetu. W tym spokojnym pomieszczeniu pełnym książek zdobywano i tracono fortuny. Nic nie zostało stracone, odkąd on przejął dom, i choć Thea o tym nie wiedziała, to jej musiał za to podziękować.

Usiadł za wielkim biurkiem.

– Już się nie mogę doczekać – stwierdziła, kręcąc się niespokojnie.

Ktoś zastukał do drzwi.

– Proszę wejść.

Do środka wszedł potężny mężczyzna. Christo rozpoznał go. To był jeden z ludzi Raula, który go zatrudnił na miesiąc przed ślubem dla sprawdzenia bezpieczeństwa domu. Był doskonały, uparty i nieprzekupny. Raul dobrze wybrał. Tego mężczyzny Thea z pewnością nie będzie potrafiła owinąć sobie wokół palca.

– Theo, to jest Siergiej Iwanow.

Zmarszczyła brwi ze zdumieniem, obrzucając Iwanowa spojrzeniem od stóp do głów.

– To znaczy kto?

– Twój nowy ochroniarz.

– Nie chcę go. Chcę Alexisa.

Teraz zaczynała się zabawa.

Christo wstał i oparł się o róg biurka. Z ciekawości sprawdził jej byłego ochroniarza. On sam nigdy by nie zatrudnił takiego człowieka. Alexis albo był lekkomyślny, albo był wspólnikiem Thei. Wydawało się, że raczej to drugie, choć chyba kryło się za tym coś więcej.

– Siergiej ma znakomite referencje i jest doskonale wyszkolony.

Thea nie odrywała wzroku od masywnej sylwetki mężczyzny.

– To doskonałe kwalifikacje dla strażnika w więzieniu. Czy właśnie kogoś takiego kazałeś szukać?

Christo skrzyżował ramiona na piersi.

– Siergiej będzie dbał o twoje bezpieczeństwo.

– Nie będę się przy nim czuła bezpiecznie. – Odruchowo sięgnęła do wisiorka na szyi. – Chcę Alexisa.

Musiał przyznać, że była sprytną kobietą. Pomyślał, że da jej szansę, by mogła wreszcie wyznać mu prawdę.

– Ciekaw jestem, dlaczego tak ci na nim zależy. Czy jest coś, o czym powinienem wiedzieć?

Przesunęła językiem po wargach.

– Jeśli masz komuś powierzyć swoje bezpieczeństwo, to musisz mieć do tego człowieka zaufanie.

– Być może. Niestety, Alexis nie jest teraz dostępny.

Wydawało się, że nieco się rozluźniła. Poruszyła ramionami i odetchnęła głęboko.

– Alexis uciekł. Twój ojciec twierdzi, że ukradł mu pięćdziesiąt tysięcy euro.

– Nie!

Pobladła i oparła się o ścianę. Czyżby miała zamiar zemdleć? Christo wyskoczył zza biurka i jednocześnie Siergiej przysunął się bliżej. Podniosła rękę, powstrzymując obydwu. Siergiej zatrzymał się, ale pozostał w odległości ramienia. Thea znów zacisnęła palce na wisiorku i opanowała się nieco.

– Alexis nie jest złodziejem – wykrztusiła.

Christo czuł narastający gniew. Spojrzał na Siergieja.

– Zostaw nas samych.

Kiedy ochroniarz wyszedł, Christo zatrzymał ponure spojrzenie na Thei.

– O sobie też tak mówiłaś. – Jej zaprzeczenia były zupełnie nieistotne w obliczu dowodów. – Myślę, że to, co mówiłaś o pochodzeniu swoich pieniędzy, to bzdura. Ukradłaś je, tak jak przypuszczałem, z pomocą wtajemniczonego ochroniarza.

– Możesz sobie myśleć, co chcesz.

Przygryzła usta. Na szczęście kolor wrócił już na jej policzki, choć wciąż opierała się o ścianę.

– Przez cały czas karmisz mnie kłamstwami – warknął Christo. – Proszę cię tylko, żebyś raz powiedziała mi prawdę. Tylko jeden raz. Jedną prawdziwą rzecz na własny temat.

Jej usta zadrżały, dłoń opadła i zacisnęła się w pięść. Thea oderwała się od ściany i podeszła do niego.

– Jedną prawdziwą rzecz, Christo? – Odrzuciła głowę do tyłu i z gorzkim uśmiechem oparła dłoń o jego pierś. – Nie przepadam za ouzo.

Potem wyszła z pokoju, przesadnie kołysząc biodrami, i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Biegła w stronę Central Parku, oddalając się od budynku, w którym znajdował się apartament Christa. Siergiej biegł za nią w dyskretnej odległości. Dokoła rozbrzmiewały dźwięki i wibracje Nowego Jorku.

Powinna być oczarowana tym miastem, które nigdy nie zasypiało, ale po pięciu spędzonych tu dniach marzyła tylko o tym, żeby się wyspać. W żaden sposób nie potrafiła złagodzić gromadzącego się w niej napięcia.

Alexis ukrywał się gdzieś, a ona nie potrafiła mu pomóc. Była w mieście, które jej matka zawsze chciała zobaczyć. W dzieciństwie Thea marzyła, że przyjedzie tutaj razem z kimś, kogo będzie kochała. Te marzenia umarły razem z matką. Teraz już ich nie chciała.

Christo odnosił się do niej z niechęcią. Po tamtej rozmowie w gabinecie milczał przez cały lot, a potem rozmawiali tylko zdawkowo. Informował ją, kto ma do nich przyjść i co Thea ma powiedzieć. Odpowiadało jej to, z wyjątkiem chwil, kiedy musieli występować publicznie jako para. Wtedy Christo zachowywał się jak idealny mąż. Udawał, że się o nią troszczy i jest nią zainteresowany. Dotykał jej czasami, a jej zdradzieckie ciało reagowało na każde z tych dotknięć.

To wszystko nie dawało jej spokoju, więc biegła. Biegła, aż zabrakło jej powietrza w płucach, a serce zaczęło łomotać o żebra. Zatrzymała się przy drzewie i oparła rękę o szorstką korę. Z wyczerpania zbierało jej się na mdłości. A jednak wciąż nie odbiegła wystarczająco daleko od ludzi, od tłumu, od siebie i od własnych uczuć.

Zgięła się wpół, dysząc ciężko. Ból pomagał. Mogła się na nim skupić i czekać, aż serce trochę się uspokoi. Jednak wciąż brakowało jej tchu. Panika zaciskała na niej swe szpony, obraz przed oczami zaczynał się zacierać. Zasłabnie i umrze tutaj, na oczach wszystkich.

Usłyszała za sobą ciężkie kroki i podtrzymało ją jakieś ramię. Naglący głos przedarł się przez mgłę.

– Pani Callas!

To był Siergiej. Odzyskała oddech. Policz do czterech, zatrzymaj powietrze, policz do ośmiu, powtórz wszystko od początku.

Jakoś udało jej się usiąść na ławce. Oparła łokcie na kolanach. W uszach jej dzwoniło. Butelka z wodą. Szmer głosów – dziwnych, odległych.

– Czy dobrze się pani czuje? Potrzebuje pani lekarza? Dzwoniłem do pana Callasa.

Wyprostowała się i gwałtownie wciągnęła oddech. Ręce zaczęły jej drżeć, świat obrócił się i zatrzymał we właściwej pozycji.

– Nie!

Siergiej cofnął się. Nawet nie był zdyszany, tymczasem jej skóra była pokryta potem. Thea odgarnęła włosy przyklejone do twarzy. Kiedy po raz ostatni miała tak ostry atak?

Podniosła się na drżących nogach.

– Nie potrzebuję pana Callasa. Wrócę do domu. – Próbowała mówić spokojnie, ale głos jej się załamał.

Chłodny deszcz chłodził jej skórę. Przy drzwiach do budynku powitał ją przyjazny portier. Woda ściekała na marmurową posadzkę windy. Apartament Christa znajdował się w penthousie.

Siergiej przez cały czas był tuż obok niej.

– Na pewno dobrze się pani czuje?

Panika, dawny wróg, prześladowała ją na każdym kroku, w każdej chwili gotowa wypełznąć z cienia. Nie mogła na to pozwolić.

– Trochę się przeforsowałam.

Czuła niepokój, bo taki atak zwykle zwiastował kolejne. Zamierzała jednak walczyć, odzyskać kontrolę.

– To było coś więcej – powiedział Siergiej, gdy wyszli z windy. Wystukał kod i otworzył drzwi apartamentu.

– Martwisz się, że mogę umrzeć pod twoją opieką?

– Nie pozwolę na to. Następnym razem wezmę ze sobą papierową torebkę.

Thea zerknęła na niego przez ramię.

– To nie będzie konieczne.

Wzruszył ramionami i wymienił zaniepokojone spojrzenia z Anną, która do nich podbiegła. Widocznie Siergiej wysłał jej wiadomość.

– Nic mi nie jest, naprawdę – powiedziała Thea, gdy Anna otworzyła usta. – Potrzebuję tylko prysznica i kawy.

– Przyniosę śniadanie. Za mało pani je – oświadczyła pokojówka.

Thea uśmiechnęła się. Ten uśmiech wydawał się sztywny, nie przywykła do niego, ale pomyślała, że jeśli będzie udawać wystarczająco długo, to pewnego dnia stanie się prawdziwy.

– Przynieś do mojego pokoju. Dziękuję ci.

Poszła do łazienki, zrzuciła przemoczone ubranie i stanęła pod parującą wodą, która zmywała z niej resztki lęku.

Musiała poszukać pomocy dla Alexisa. Jak jej ojciec śmiał go oskarżyć o kradzież pieniędzy, które wynegocjowała w ramach umowy, że wyjdzie za Christa? Skoro ojciec ją okłamał, to małżeństwo nie miało sensu.

Christo mógłby pomóc, pomyślała, ale zaraz uciszyła wewnętrzny głos. Musiałaby mu zaufać.

Zakręciła wodę i wyszła spod prysznica w szlafroku. Jedzenie, które przyniosła Anna, zupełnie jej nie kusiło. Położyła się na łóżku i patrzyła na panoramę Nowego Jorku za oknem. Napływały do niej wspomnienia tego okropnego popołudnia, kiedy czekała w kuchni, ściskając ulubioną lalkę, z medalikiem Świętego Krzysztofa na szyi dla bezpiecznej podróży. Czekała, aż mama wejdzie przez boczne drzwi i zabierze ją. Czekała, aż zapadł zmrok, ale mama nigdy się nie pojawiła. W końcu znalazł ją ojciec i usłyszała słowa, które zmieniły jej życie na zawsze.

– Twoja matka nie żyje.

Na tle okna pojawił się cień. Theę przeszył dreszcz.

– Siergiej mówi, że zasłabłaś podczas biegania.

W głosie Christa brzmiała troska, ale nic go nie obchodziło jej zdrowie. Zależało mu tylko na spadku po ojcu.

– Przeforsowałam się.

– Siergiej w to nie wierzy.

– Nie obchodzi mnie, w co wierzy Siergiej.

Łóżko ugięło się. Christo usiadł. Nie patrzyła na niego, patrzyła tylko na krople deszczu spływające po szybie jak łzy.

– Chcesz, żebym wezwał lekarza?

Potrząsnęła głową.

– To nic takiego. Niepotrzebnie wychodziłeś z pracy.

– Siergiej zadzwonił, więc przyjechałem.

Przymknęła oczy, gdy chłodna dłoń dotknęła jej czoła.

– Nie masz temperatury.

Tak niewielu ludzi troszczyło się o nią. Mogłaby ich wyliczyć na palcach jednej ręki – Alexis, Elena. Może jeszcze Anna i Siergiej, ale im za to płacono, podobnie jak służbie w domu ojca, która zajmowała się nią po śmierci matki. A jednak tęskniła do czułego dotyku tak jak tamta mała dziewczynka.

– Dziś wieczorem mamy gości na kolacji. – Głos Christa był łagodny i kojący. – Odwołam to.

– Nie.

– Na pewno?

– Tak.

Usiadła na łóżku. Christo siedział tuż obok w eleganckich czarnych spodniach i białej koszuli, na tyle blisko, że czuła zapach jego wody po goleniu. Zrobiło jej się gorąco i lęk przycichł. Widziała delikatny cień zarostu na jego twarzy.

Dotknął jej policzka.

– Co się dzieje?

Może powinna mu wszystko powiedzieć. Raz powiedzieć prawdziwą prawdę, tak jak sobie życzył. Ale wrzało w niej od prawd, które omal jej nie zadławiły. Odejście matki, znalezienie Alexisa, lata spędzone w samotności, napierający na nią mrok. Przykryła swoje prawdziwe „ja” wieloma warstwami fałszu i teraz bała się, że jeśli opuści barierę, to wszystko z niej wypłynie. Nie mogła ryzykować.

Przymknęła oczy, gdy wsunął palce w jej włosy. Czuła przy policzku jego ciepły oddech. Nie mogła powiedzieć mu wszystkiego, ale może mogłaby porzucić obronę na tę jedną chwilę. W końcu przecież miała do tego prawo.

– Theo – szepnął i dotknął jej ust. Nie próbowała go odpychać, poddała się zmysłom. Do diabła z konsekwencjami. Oparła dłonie na jego karku i przyciągnęła go bliżej.

Pocałunek się pogłębiał. Pragnęła go całego, bo teraz już nie musiała myśleć, wystarczyło, że czuła. Czuła jego ciężar, gdy przyciskał ją do materaca. Rozsunęła nogi, gdy napierał na nią biodrami. Gorąco, było jej tak gorąco, że miała ochotę zrzucić z siebie szlafrok.

Christo poruszał się przy niej. Ich oddechy mieszały się, palce wędrowały po jej piersiach. Oderwała się od jego ust, żeby zaczerpnąć oddechu.

– Proszę, proszę – szepnęła, sięgając do guzików jego koszuli.

Zatracenie było blisko, tak blisko. Mocno objęła go nogami. Christo pieścił jej piersi i wciąż ją całował.

Naraz wszystko się urwało. Dlaczego znieruchomiał? Jęknęła z desperacją.

– Och, nie!

To był głos Anny.

Christo odwrócił się do drzwi, delikatnie przyciągając do siebie poły szlafroka Thei i osłaniając ją swoim ciałem.

– Czego chcesz? – warknął.

– Talerze ze śniadania…

– Proszę, wyjdź – warknął przez zaciśnięte zęby.

– Przepraszam…

Thea usłyszała brzęk sztućców, szuranie stóp na dywanie i wreszcie stuknięcie zamykanych drzwi. Wraz z tym dźwiękiem wrócił jej rozsądek. Co ona właściwie robiła? Oto miała najlepszy dowód, jak łatwo jest ją uśpić. Serce waliło jej jak oszalałe, nie z radości, lecz z paniki.

– *Kukla mou.* – Christo dotknął jej policzka.

Nie, nie mogła tego zrobić. On wciąż jej pragnął, ale ona czuła się tak, jakby wrzucono ją do strumienia z lodowatą wodą. Odepchnęła go. Nie mogła już znieść jego ciężaru. Usiadła i mocno zacisnęła pasek szlafroka.

– Nie musisz wracać do pracy?

Przegarnął włosy i zmarszczył czoło.

– Mogę zostać.

W jego oczach błyszczało wyraźne zaproszenie, ale nie mogła go przyjąć, nie teraz, choć wspomnienie jego dotyku wciąż paliło jej skórę. Zacisnęła dłonie w pięści, wbijając paznokcie w skórę. Jej ciało nie będzie przedmiotem handlu.

– Nie, idź. – Potrząsnęła głową. – Idź przejmować świat czy co tam dzisiaj robisz.

Po chwili wahania wstał, potargany i porozpinany. Jeszcze nigdy go takiego nie widziała i poczuła dziwne ciepło. To ona tego dokonała. Ten niewzruszony mężczyzna nie wydawał się już taki idealny. Wydawał się dziwnie ludzki i niezmiernie przystojny. Jej mąż.

Ale to wszystko nie miało znaczenia.

Cofnął się o krok i uśmiechnął z wysiłkiem.

– Przejmowanie świata nie jest tak kuszące, kiedy ciebie przy tym nie ma.

Pochylił się i dotknął ustami jej czoła, odgarnął włosy z twarzy i wyszedł.

Nie zdążył zobaczyć łzy, która spłynęła po jej policzku.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Christo pożegnał ostatnich gości. Wymieniał uściski dłoni i uśmiechał się z trudem, słysząc po raz kolejny: „Pozdrów ode mnie Hectora”.

Jego ojciec zawsze był centrum każdego przyjęcia. Rozrzucał dokoła miliony w sposób, w jaki nigdy Christo by tego nie zrobił. Musiał jednak zapewnić sobie lojalność tych ludzi, jeśli chciał ocalić Atlas Shipping. Miał wiele do zrobienia. A tego wieczoru czekało go jeszcze jedno zadanie – wyprawa do ekskluzywnego klubu. Bez żon. Zaproponował to jeden z gości. To był klub, do którego można było wejść tylko na zaproszenie. Dyskretne miejsce, gdzie można było zapomnieć o wszelkich zasadach. Christo nie cierpiał takich miejsc i sama myśl o tym, że ma tam spędzić wieczór, była wyczerpująca. W każdym razie jako nowożeniec miał prawo odmówić innych rozrywek.

Może Thea zechciałaby wypić z nim kawę, zanim wyjdzie? Wieczorem, kiedy wrócił z pracy, zachowywała się bardzo ostrożnie. Przez całe popołudnie prześladowały go fantazje na jej temat, ale najwyraźniej z nią było zupełnie inaczej. Unikała jego spojrzenia, odsuwała się, kiedy stawał zbyt blisko. Pragnął kontynuować to, co zaczęli tak obiecująco, jednak rozsądek nakazywał mu zachować dystans.

Jego broker zadzwonił z informacją, że inwestycja w firmę produkującą panele słoneczne, o której wspominała Thea, może przynieść miliony. A zatem to, co mu powiedziała o swoich umiejętnościach zarabiania pieniędzy, wydawało się prawdą. Ten dysonans w spójnym dotychczas

obrazie nieco zbił go z tropu. Thea pozostawała zagadką, a Chris nie znosił zagadek. Lubił, gdy świat był uporządkowany.

W apartamencie było cicho. Znalazł ją w jadalni. Panował tu mrok, tylko na długim stole paliły się świece. Zawahał się przy drzwiach. Thea w eleganckiej czarnej sukience stała przy stole. Zanurzyła palec w kałuży płynnego wosku, podmuchała, aż wosk stwardniał, potem wzięła świecę do ręki i wylała sobie roztopiony wosk na wnętrze drugiej dłoni. Christo poczuł, że serce podchodzi mu do gardła. To musiało parzyć. Patrzył jak zafascynowany, gdy Thea odstawiła świecę, zgasiła palcami płomień i podeszła do następnej. Wszystkie po kolei gasły z cichym sykiem.

Nie mógł tego znieść już dłużej. Podskoczyła, gdy wszedł w krąg światła.

– Myślałam, że już wyszedłeś – powiedziała, zwijając poparzoną dłoń.

– Zaraz idę – odrzekł spokojnie.

Stała przed nim jak zwierzę zapędzone w pułapkę, sztywno, z szeroko otwartymi oczami.

– Co ty robiłaś?

– Gasiłam świece.

Była mistrzynią mijania się z prawdą. Gdzie się tego nauczyła? Wolał nie pytać. Pewnie i tak by mu nie powiedziała.

– Poparzysz się.

– Jeszcze nigdy się nie poparzyłam.

Patrzył na nią. Jej twarz nie wyrażała niczego, ale była blada i wydawała się wyzuta z energii.

– Chcę ci podziękować za dzisiejszy wieczór.

Była doskonała gospodynią, potrafiła oczarować wszystkich gości – mężczyzn i kobiety.

– Nie ma za co. To mój obowiązek.

Christo czuł się jak egoista. Powinien był przesunąć to przyjęcie. Zauważył, że Thea prawie nic nie jadła. Sukienka wisiała na niej luźno.

– Nie wyglądasz dobrze. Naprawdę bardzo doceniam to, co zrobiłaś.

– Jestem przyzwyczajona. Ojciec oczekiwał ode mnie tego samego.

Nie chciał być porównywany do jej ojca i nie mógł znieść jej płaskiego, pozbawionego życia tonu. Gdzie się podział cały jej ogień?

– Miałem nadzieję, że napijesz się ze mną kawy, zanim wyjdę.

Przechyliła głowę i poczuł się jak uczeń, który zaprasza dziewczynę na pierwszą w życiu randkę.

– Dokąd idziesz? – zapytała bezbarwnie.

– Mamy się spotkać w jakimś klubie.

– Aha. Znowu interesy.

Podszedł o krok bliżej. Thea cofnęła się ostrożnie.

– Niestety – powiedział szczerze.

– Nie będę ci odmawiać prawa do rozrywki. – Uśmiechnęła się blado. – Jestem zmęczona. Położę się.

Zdmuchnęła ostatnią świecę i pokój pogrążył się w mroku. Wyszła, wciąż zaciskając w pięść palce pokryte woskiem.

Usiadła nagle, z mocno bijącym sercem, i przetarła oczy, próbując wyplątać się z resztek snu. Nie była pewna, co ją obudziło. Sięgnęła po telefon, żeby sprawdzić, która jest godzina, i zauważyła błyskający sygnał wiadomości. Była druga w nocy, czyli ósma rano w Atenach. Czy to mogła być wiadomość od Alexisa?

Dwa razy się pomyliła, wklepując hasło, ale ramiona opadły jej bezwładnie, gdy zobaczyła nadawcę wiadomości. To nie był Alexis, tylko Demetri.

„Nie śpieszy Ci się”.

Chodziło mu o informacje na temat firmy Christa, których domagał się od niej ojciec. Nie zamierzała brać udziału w jego podłych intrygach. Nie wiedziała, do czego dokładnie ojcu potrzebne są te informacje, ale na pewno nie miał uczciwych powodów.

Drżącymi palcami napisała:

„Idź do diabła”.

Zaraz nadeszła następną wiadomość.

„Jeśli nie dostaniemy tych informacji, dobierzemy się do Alexisa”.

Przełknęła z trudem. A zatem zaczęły się groźby. Wydadzą go policji i to będzie jej wina. Rzuciła telefon na łóżko i stłumiła szloch. Nie miała sposobu, by ulżyć sobie w emocjonalnym bólu, który ją przenikał. Miała ochotę drapać się aż do krwi. Nawet poparzona dłoń nie przyniosła ulgi. Potarła jej wnętrze palcami. Wciąż piekło. Nie powinna tego robić w obecności Christa.

Zwinęła się na łóżku, ale zaraz wstała. Nie chciała tak po prostu leżeć i użalać się nad sobą. Musiała coś zrobić, cokolwiek, żeby pozostać w ruchu i dać sobie czas do namysłu.

Żołądek buntował jej się ze zdenerwowania i głodu. Zeszła na dół do kuchni, wyjęła z lodówki chleb, ser i mleko i zjadła w bezpiecznym mroku. Było jej wszystko jedno, czym wypełnia żołądek, byle tylko znów nie zawładnął nią paraliżujący bezwład.

W apartamencie było cicho. Siergiej i Anna spali, Christo jeszcze nie wrócił. Cieszyła się, że go nie ma. Emocje związane z nim były zbyt skomplikowane. Najprościej byłoby go unikać. Zresztą i tak wkrótce wrócą

do Grecji i Christo będzie pracował całymi dniami, a ona bezskutecznie będzie próbowała odnaleźć Alexisa.

Potrzebowała kogoś do pomocy. Może Siergiej? Anna jej powiedziała, że Siergiej w swojej ojczyźnie służył w siłach specjalnych. Ale jak przekonać kogoś tak niewzruszonego, by jej pomógł? Zastanawiała się, jak mogłaby tego dokonać, ale nic jej nie przychodziło do głowy.

Wracając do sypialni, usłyszała jakieś szmery i stłumiony śmiech. Z gabinetu Christa dochodziło światło, drzwi były lekko uchylone. Głosy były dwa, męski i kobiecy. Dobiegł do niej stuk spadających na podłogę długopisów. Z mocno bijącym sercem podeszła do drzwi. Słyszała dość, by wiedzieć, że odbywa się tam scena intymna. Chyba Christo nie przyprowadziłby do domu żadnej kobiety? Wiedziała jednak, że mężczyźni nie są wierni. W każdym razie mężczyźni tacy jak jej ojciec. I gdzie jeszcze Christo mógłby pójść, żeby nie ujawniać prawdy o ich małżeństwie? Nie miała pojęcia, dlaczego ta myśl wydała jej się tak upokarzająca.

Usłyszała głębokie westchnienie, męski głos jęknął: *Agapi mou* i policzki jej zapłonęły. Nic nie widziała przez szczelinę w drzwiach. Jak Christo śmiał przyprowadzić kogoś do tego apartamentu?

Otworzyła gwałtownie drzwi i wpadła do środka. Zobaczyła przed sobą dwie pary szeroko otwartych oczu. Anna leżała na biurku Christa, potargana, ze spódnicą podciągniętą wysoko na udach, a obok stał Siergiej, nagi do pasa.

– Pani Callas, ja wszystko wyjaśnię – powiedział szybko, gdy Anna w pośpiechu zapinała bluzkę.

Thea podniosła dłoń. Scena dopiero zaczynała się rozwijać. Poczuła dojmującą ulgę, zaraz jednak pojawiło się chłodne wyrachowanie.

Siergiej nie próbował się już usprawiedliwiać, patrzył tylko na Annę. To spojrzenie pełne było troski i czegoś jeszcze, co Thea rozpoznała

natychmiast. To była miłość.

Przyszły jej do głowy dwie rzeczy jednocześnie. Pierwszą była przerażająca tęsknota za tym, by Christo patrzył na nią tak, jak Siergiej na Annę. Drugą – uświadomienie sobie, że teraz ma sposób, by zmusić ochroniarza do zrobienia wszystkiego, co mu każe.

– Nie ma potrzeby niczego wyjaśniać – powiedziała twardym, stanowczym tonem. – Nie będziemy o tym więcej wspominać. Ale chcę, Siergiej, żebyś znalazł dla mnie Alexisa Anastosa. I masz o tym nie wspominać panu Callasowi.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Jeśli wciąż jest w Grecji, to dobrze się ukrył, chociaż wszystkie jego konta bankowe są zablokowane.

Thea siedziała na tarasie pod starą oliwką. Na dźwięk głosu Siergieja odstawiła kawę na stolik. Migotliwe cienie padały na nietknięte śniadanie. Odkąd wrócili do Aten, pomimo wysiłków Siergieja nie udało się odnaleźć Alexisa. Rozsądek kazał jej zachować spokój, ale czuła paniczny lęk na myśl, że jest gdzieś bez pieniędzy i bez żadnej pomocy.

– Dziękuję – powiedziała. – Czy myślisz, że mógł wyjechać z kraju?

– Wszystko jest możliwe.

Potrafiła czytać między słowami. Nielegalne przekroczenie granicy kosztowało sporo pieniędzy, a Alexis w tej chwili nie miał nic.

– Szukaj dalej.

Siergiej odchrząknął.

– Nie czuję się z tym dobrze.

Sięgnęła po kawę i upiła duży łyk, spoglądając na niego znad brzegu filiżanki. Prowadzili tę rozmowę już wiele razy, zanim w końcu Siergiej zgodził się jej pomóc.

– Ja też nie czułam się dobrze, gdy znalazłam cię półnagiego w gabinecie mojego męża. Postarajmy się obydwoje znieść to najlepiej, jak potrafimy, ze względu na Annę.

Wyraz jego twarzy się nie zmienił. Był nieludzko nieruchomy. Stał na rozstawionych nogach, z rękami na plecach i bezbarwnym wzrokiem patrzył ponad jej głową.

– Oczywiście.

– Pamiętaj, dotrzymam twojej tajemnicy, jeśli ty dotrzymasz mojej.

Nie mogła tego znieść. Nienawidziła tego, co musiała mu powiedzieć, żeby zapewnić sobie jego współpracę. Było jasne, że Siergiej zrobi wszystko, by chronić kobietę, którą kocha. Nie musiał wiedzieć, że Thea i tak nie powiedziałaby o niczym Christowi. Anna stała się już dla niej bardziej przyjaciółką niż pracownicą. Ale Thea, podobnie jak Siergiej, gotowa była na wszystko, by chronić kogoś, kogo kochała.

– Doskonale. – Podała mu kawałek papieru. – Skoro to już ustaliliśmy, chcę dzisiaj pójść tutaj.

Spojrzał na kartkę i w jego policzku zadrgał mięsień.

– Pan Callas, kiedy mnie zatrudniał, wydał mi bardzo szczegółowe instrukcje i…

– Christo nie musi o tym wiedzieć.

– Mogę ukrywać przed panem Callasem to, że szukam kogoś za jego plecami, ale – podniósł karteczkę w dwóch palcach i syknął przez zaciśnięte zęby – tatuaż?

– Ty masz po prostu dotrzymać naszej umowy. Ja sama załatwię to z Christem. – Przymrużyła oczy. – Każde działanie niesie za sobą jakieś konsekwencje. Ty się zajmij swoimi, a ja będę się martwić o swoje.

Siergiej wzniósł oczy do nieba i coś wymamrotał. Mogło to być przekleństwo albo modlitwa.

– Wiesz, gdzie to jest? – zapytała.

– Tak. – Zmiął kartkę i wsunął ją do kieszeni spodni. – Moje tatuaże były zrobione w tym samym miejscu. Czy mam wezwać samochód?

Uniosła filiżankę w toaście.

Do salonu tatuażu dojechali w milczeniu. Siergiej był bardzo uparty, a dzisiaj jego milczenie wydawało się złowieszcze. Thea starała się nie myśleć o tym, co powie Christowi ani dlaczego jego opinia ma dla niej znaczenie.

Siergiej uważnie rozejrzał się po alejce i otworzył jej drzwi.

– Czy chce pani, żebym wszedł i trzymał panią za rękę? – zapytał sucho.

Dotknęła jego przedramienia przypominającego konar drzewa.

– Założę się, że mam więcej tatuaży niż ty.

Uniósł brwi ze zdziwieniem.

– Bardzo wątpię. Może jak już pani stamtąd wyjdzie, to porównamy?

Roześmiała się. Nie spodziewała się po nim poczucia humoru i teraz zrozumiała, co Annie się w nim podoba.

– Ciekawa jestem, jak wyjaśnilibyśmy to panu Callasowi?

Siergiej chrząknął coś w odpowiedzi, a gdy weszli do jasno oświetlonej poczekalni, stanął przy drzwiach.

Wielki mężczyzna, cały pokryty tatuażami, zaprosił Theę do gabinetu. To nie był ten sam pracownik co zawsze, ale to nie miało znaczenia. Przejrzała portfolio jego prac. Wydawał się dobry. W każdym razie wiedziała, czego chce, i teraz już nie mogła się cofnąć. Potrzeba płynęła przez jej żyły wraz z krwią.

Zdjęła bluzkę i poczuła, jak serce zaczyna jej bić w powolnym, sennym rytmie.

Mężczyzna stanął za jej plecami.

– Ładne. Gdzie pani chce ten następny?

– Na końcu. Jako kontynuację tego, co zrobiliśmy z Markiem poprzednim razem. Tylko proszę dopilnować, żeby schodziło pod linię biustonosza.

Pochyliła się i rozluźniła. Znajoma rutyna uspokajała ją, otulała jak puchowa kołdra. To była jej nagroda za wymuszone małżeństwo i wszelkie cierpienia. Choćby wszyscy ludzie starali się ją kształtować na swój obraz, nikt nie mógł skraść jej duszy. Dowód na to był wypisany na jej ciele.

– Możemy zaczynać? – zapytał mężczyzna.

– Tak – westchnęła. Przymknęła oczy i uśmiechnęła się, gdy igła wbiła się w jej ciało.

Coś się zmieniło. Thea wydawała się szczęśliwsza. Zauważał w niej jakiś spokój. Siadając do śniadania, promieniała eteryczną urodą. Christo widywał taki wygląd u kobiet w ciąży. Tajemna radość. Ale w tym wypadku to było niemożliwe. Mimo wszystko na samą myśl ogarnęła go fala ciepła.

Zamiast tylko grzebać widelcem w talerzu, jak robiła od pobytu w Nowym Jorku, zjadła obfity posiłek. Bardzo go to ucieszyło. Nie był pewny, dlaczego, ale jej szczęście sprawiało mu wielkie zadowolenie.

Popatrzyła na niego i uśmiechnęła się lekko.

– Na przyjęciu poznasz nowych ludzi – powiedział.

Piła kawę. Szminka zostawiała jasnoróżowy ślad na filiżance.

– Co to za ludzie i co powinnam o nich wiedzieć?

– Znajomi od interesów.

– Przyjaciele?

– Nie.

Lekko zmarszczyła brwi.

– A masz jakichś przyjaciół?

Christo zawahał się. Dlaczego właściwie czuł potrzebę, żeby się tłumaczyć? Cały jego czas pochłaniała firma. Odkąd pamiętał, nic innego się nie liczyło, włącznie z ludźmi. Przetarł dłońmi twarz.

– Oczywiście.

Thea poruszyła ramionami.

– Powiedz mi, co powinnam wiedzieć.

– Może zjemy wieczorem kolację na tarasie i porozmawiamy o tym? – Uśmiechnął się. Zdawało się, że ten taras z drzewem oliwnym jest jej ulubionym miejscem.

– Bardzo chętnie – odparła z wyraźnym zadowoleniem i zaczął się zastanawiać, czy by nie zostać dzisiaj w domu.

– Panie Callas – odezwała się Anna. – Pański samochód już jest.

Ramiona opadły mu bezwładnie. Podniósł się i ponieważ Anna patrzyła, pocałował Theę w usta. Mijając ją, zauważył plamę krwi na plecach białej bluzki.

– Masz krew na bluzce.

Podniosła głowę i przez jej twarz przemknął niepokój, zaraz jednak znów się rozpogodziła.

– Coś mnie ugryzło. Widocznie ranka się otworzyła.

Jej uśmiech wydawał się płaski i bez życia.

– Może ktoś powinien to obejrzeć?

Przewróciła oczami.

– To nic takiego. Komar mnie ugryzł i za bardzo rozdrapałam.

Niechętnie przyjął to wyjaśnienie. W końcu była dorosła i potrafiła o siebie zadbać.

– Idź już. – Machnęła ręką. – Siergiej się mną zaopiekuje. Przecież po to go zatrudniłeś.

Odwróciła się do talerza ze śniadaniem, a on poczuł się niepotrzebny.

Amatorski błąd. Nie powinna zakładać niczego białego. Wpadła do swojego pokoju, ściągnęła bluzkę i rzuciła na komodę. Emocje nią zawładnęły i nie myślała jasno, przez to popełniała głupie błędy.

Odwróciła się do lustra. Krwawiło bardziej niż wcześniej, ale nie było infekcji. W każdym razie tak jej się wydawało. Ten tatuaż był również bardziej bolesny niż zwykle. Pewnie musiało tak być, bo był na samym kręgosłupie.

Spojrzała przez ramię na stado ptaków szybujących po jej plecach, które miały pokazać, że bez względu na to, ilu ludzi będzie ją próbowało zamknąć w klatce, ona i tak pozostanie wolna. Christo jej nie uwięzi, podobnie jak ojciec. Mogą próbować, ale ona i tak któregoś dnia przeciśnie się między prętami i odleci na zawsze. Do tego czasu będzie dodawać do tatuażu jednego ptaka po drugim. Każdy z nich symbolizował jakąś ranę i przypominał, że ten dzień nadejdzie.

Niezręcznie zmieniła opatrunek. Za kilka dni tatuaż się wygoi. Musi bardziej uważać. Może lepiej założyć coś czarnego?

Naraz zauważyła jakiś ruch w lustrze. Christo. Patrzył na nią z wściekłym grymasem na twarzy.

– Co to, do diabła, jest?

Pochwyciła bluzkę i przycisnęła do piersi.

– Wynoś się stąd! – zawołała w przypływie furii. – Nie masz prawa tu wchodzić!

– Mam wszelkie prawa. To jest mój dom. – Stał w progu z ustami zaciśniętymi w cienką kreskę. – Wyjaśnij mi to.

– To moje ciało i mogę z nim robić, co zechcę.

Christo obnażył zęby w grymasie.

– Co jeszcze robiłaś za moimi plecami?

– Z pewnością twoja wyobraźnia potrafi stworzyć cały wachlarz możliwości.

Zimne powietrze w pokoju chłodziło jej rozgrzaną skórę. A może była to lodowata wściekłość w oczach Christa. Jego wzrok nie schodził z tatuaży widocznych w lustrze.

– Wyjaśnisz mi każdy z tych obrazów w szczegółach – powiedział. – W moim gabinecie. Za godzinę.

Nigdy nie uważał się za głupca. Odkąd przestał wierzyć w niespełnione obietnice rodziców, nie wierzył już w nic. Ale Thea siedziała przed nim i sama jej obecność wydawała się z niego drwić. Zajrzał do niej, bo naprawdę się o nią martwił. I co zobaczył? Dowód zdrady. Kłamstwa. Ludzie zawsze opowiadali kłamstwa, szczególnie ci, których dopuściło się blisko. Nigdy więcej.

Było jasne, że jej to nie obchodzi. Siedziała wygodnie, z ramionami skrzyżowanymi na piersiach i triumfalnym błyskiem w oku. Szczęśliwa, bo uznała, że zwyciężyła. Co miał zrobić ze złością, która przepalała go na wylot? To ona mu to zrobiła, przez nią stracił rozsądek, a zwykle był rozsądnym człowiekiem.

– Zwolniłem Siergieja.

– To niesprawiedliwe. Chcę, żebyś go przywrócił do pracy. Jest doskonałym ochroniarzem.

– Powiedział mi wszystko.

Właściwie Siergiej przyznał się tylko do błędu w osądzie. Z pewnością próbował chronić honor Thei, ale Christo wiedział, że taki profesjonalista jak Siergiej musiał mieć poważny powód, żeby wykazać się brakiem lojalności. Jedynym wyjaśnieniem był romans z piękną młodą żoną

pracodawcy. Christo jednak chciał usłyszeć prawdę z ust Thei, a nie Siergieja. Chciał usłyszeć, że nie dochowała mu wierności, że okazała się taka sama jak jego rodzice.

Patrzył na nią uporczywie i widział miliony emocji przelatujące po jej twarzy, zupełnie jakby oglądał przyśpieszony film. Zdziwienie, niedowierzanie, smutek. W końcu jednak przykleiła do twarzy zwykłą maskę spokoju.

– Z miłości ludzie mogą robić najróżniejsze rzeczy. Ale oczywiście ty nie wierzysz w miłość, więc skąd miałbyś o tym wiedzieć.

Christo zazgrzytał zębami. A więc jego podejrzenia były słuszne. Znów poczuł przeszywający ból. Pragnął jej całej i co z tego wynikło? Tylko tyle, że powtórzył błędy Hectora. „Jesteś taki podobny do swojego ojca”. To były ostatnie słowa, jakie wypowiedziała do niego matka, i nie był to komplement. Zacisnął dłonie na poręczach fotela.

– Z pewnością potrafisz być słodka, kiedy chcesz postawić na swoim.

Maska spokoju nieco opadła. Thea otworzyła szeroko oczy. Christo poczuł satysfakcję i gorycz jednocześnie. Przyłapał ją.

– Myślisz, że ja…?

W jej głosie brzmiało niedowierzanie. To było kolejne kłamstwo.

– Że sprzedałam się Siergiejowi, żeby zdobyć to, na czym mi zależało? Mogę robić różne rzeczy, ale tego bym nie zrobiła.

– Nie kłam. – Christo zerwał się z fotela i ściągnął krawat z wrażeniem, że się dusi. – Nie pozwolę się ogłupiać jak mój ojciec!

Ojciec przymykał oko na zachowanie żony, ignorował je, aż w końcu uciekła z ostatnim kochankiem. Christo miał dotychczas nadzieję, że nie odziedziczył jego genów, a jednak przy Thei dał się wciągnąć w pułapkę.

– Nie kłamię. Chociaż nie zrobiłeś nic, żeby zasłużyć na moje zaufanie.

Oparł dłonie na biurku i pochylił się nad blatem. Thea nawet nie drgnęła. Twarz miała spokojną, jakby nie zrobiła zupełnie nic złego.

– Siergiej próbował cię chronić – syknął. – Jest tylko jeden powód, dla którego mężczyzna może się tak zachowywać!

Roześmiała się chłodno. W ten sam sposób jego matka przez całe lata śmiała się z ojca.

– Widocznie dobrze o tym wiesz, skoro jesteś taki opiekuńczy.

Nie dał się wciągnąć w pułapkę drwin.

– Jak szybko przeszłaś od jednego mężczyzny do następnego? Mam nadzieję, że z twojego punktu widzenia warto było wykorzystać Siergieja, żeby mnie oszukać. Co dokładnie zaszło? Uwiodłaś go, kiedy sobie uświadomiłaś, że nie uda ci się odnaleźć Alexisa?

Zerwała się z miejsca z falującą piersią.

– Alexis jest moim bratem!

W gabinecie zapadła martwa cisza, w której słychać było tylko urywany oddech Thei. Zegar na ścianie w złowieszczym rytmie wybijał sekundy.

„Był dla mnie bratem, jakiego powinnam mieć”, powiedziała kiedyś. Ale przecież miała tylko jednego brata. To było kolejne kłamstwo.

– Chcesz wiedzieć, dlaczego to zrobiłam? – Chwyciła dół bluzki i ściągnęła ją z siebie z takim impetem, że guziki rozprysnęły się po podłodze, a potem odwróciła się plecami do niego. Christo zapatrzył się na ptaki na jej skórze, szczegółowo oddane, w barwnych kolorach.

– Przy pierwszym miałam osiemnaście lat. To było za te wszystkie razy, kiedy ojciec nie pozwalał mi spotkać się z matką. Za to, jak błagała służbę, by pozwolili jej zobaczyć córeczkę. Wtedy nauczyłam się, jak cenne są kłamstwa i tajemnice. Ten ptak miał mi przypomnieć o poświęceniach matki, o tym, jak walczyła o wolność.

Ptaki wydawały się radosne. Wzlatywały od szczupłej talii w górę wzdłuż kręgosłupa. Christo policzył. Było ich dziewięć.

– Ten w środku, ten największy – to bolało najbardziej. Ale nie tak bardzo jak powód, dla którego go zrobiłam. Demetri obiecał mnie jednemu ze swoich partnerów w interesach, żeby przypieczętować układ.

Christo zastygł z przerażenia.

– Nie.

– Na szczęście tamten pragnął mieć uległą kobietę – parsknęła – a nie taką, która będzie walczyć. Więc zostałam nietknięta. Demetri nie był tak wyrozumiały. Zawsze lubił krzywdzić małe dziewczynki.

– Ale twój ojciec… – Z pewnością powinien ją chronić?

Zaśmiała się cynicznie. Wciąż stała plecami do niego. Ręce miała oparte buntowniczo na biodrach, paznokcie wbijały się w skórę.

– Mój ojciec nie potrzebował używać pięści, żeby postawić na swoim. Zabierał mi telefon i zabraniał wychodzenia z domu, żeby zapewnić sobie posłuszeństwo. Czasami myślałam, że oszaleję. Ale w końcu zawsze zaczynałam zachowywać się grzecznie. A w każdym razie tak mu się wydawało.

Nie mógł tak stać i słuchać, jak ona obnaża duszę.

– Theo, przestań – wykrztusił z trudem.

Obejrzała się przez ramię.

– Daj spokój. Chciałeś wiedzieć, więc chętnie ci wyjaśnię. Ten ptak tutaj z boku…

Wyliczała listę rzeczy, których była pozbawiona. Zbyt długą jak na kogoś tak młodego. Omal nie wpadł w szał. Miał ochotę w jej imieniu pozabijać jej rodzinę, naprawić to jakoś.

– A ten ostatni ptak jest dla ciebie, Christo, mój ukochany mężu. Kiedy powiedziałam ojcu, że nie chcę za ciebie wyjść i Demetri wtrącił się, żeby mnie przekonać, Alexis i Demetri pobili się. Wtedy policja…

Urwała i skurczyła się nieco. Jej ramiona opadły, potem znowu się wyprostowały.

– Wtedy ojciec dowiedział się, kim jest Alexis. Powiedział mu, że pójdzie do więzienia za napaść, jeśli za ciebie nie wyjdę. – Głos jej zadrżał i załamał się.

Christo miał ochotę wziąć ją w ramiona i jakoś pocieszyć, ale nie był w stanie wobec bolesnej prawdy o ich małżeństwie i świadomości, że cenę za to małżeństwo miała wypisaną na plecach w postaci bolesnego, zaognionego miejsca. To była jego wina.

– A ty myślisz, że użyłam mojego ciała i Siergieja, żeby go zmusić do zrobienia tego, czego chciałam?

Odwróciła się twarzą do niego. Christo nie potrafił oderwać wzroku od jej zrozpaczonych oczu.

– Nie zasłużył na to, żeby go wyrzucać, bo zrobił to, co powinien zrobić przyzwoity człowiek. Tak, Siergiej chroni kogoś, kogo kocha, ale to nie jestem ja. Ja tylko szantażem przymusiłam go do zrobienia tego, na czym mi zależało.

Sięgnęła po swoją bluzkę i zarzuciła ją na ramiona, idąc do drzwi, ale w progu zatrzymała się jeszcze.

– Przekonałam się, że szantaż jest topornym, ale bardzo skutecznym instrumentem. Na pewno doskonale o tym wiesz, bo sam jesteś w tym dobry.

Wyszła z pokoju, cicho zamykając za sobą drzwi. Ten odgłos był gorszy, niż gdyby trzasnęła nimi z całej siły.

Stał przy drzwiach pokoju Thei z plikiem papierów w ręku. Chociaż był ostatnią osobą, jaką zapewne chciała teraz widzieć, nie mógł jej zostawić samej – nie po tym, czego się dowiedział. Chciał pokazać, że nie jest taki, jak jej ojciec i Demetri, że można mu zaufać.

Odetchnął głęboko i zastukał do drzwi w taki sposób, żeby nie brzmiało to natarczywie. Gdy nie usłyszał odpowiedzi, obrócił klamkę. Thea siedziała na łóżku, pochylona, w tej samej bluzce bez guzików, z dłońmi zaciśniętymi w pięści. Wsunął się do pokoju. Nie spojrzała na niego, patrzyła w podłogę.

– Mam dokumenty, które ci obiecałem – powiedział, przykucając przed nią. – Ustalenia, które wejdą w życie z chwilą śmierci ojca, i rozwód. Jeśli podpiszesz, wejdą w życie zaraz po odczytaniu testamentu.

– Masz długopis? – szepnęła ledwo słyszalnie.

– Powinnaś to najpierw przejrzeć.

– Wszystko mi jedno. Nic od ciebie nie chcę.

Podał jej papiery. Przerzuciła je pobieżnie. Wyjął długopis z kieszeni. Podpisała się na ostatniej stronie. Poczuł dziwne poczucie utraty.

Odrzuciła mu dokumenty. Christo wziął je i odłożył na podłogę.

– Nikt nie powinien przechodzić przez to co ty.

– A dlaczego cię to obchodzi? Jestem dla ciebie tylko środkiem do celu.

Znów zacisnęła mocno palce. Teraz już rozumiał, co ona robi, i nie mógł sobie darować, że nie zauważył wcześniej. Ujął jej ręce, pogładził kciukami pobielałe kostki i poczuł ich drżenie. Rozluźniła się nieco. Rozprostował jej palce i zobaczył czerwone półksiężyce pozostawione przez paznokcie. Powiódł po nich kciukami.

– Zadajesz sobie ból…

Spojrzała na niego szybko. Oczy miała zaczerwienione, podobnie jak twarz.

– Te ślady, tatuaże, świece…

Jej dłonie pod jego palcami były gorące.

– Tatuaże nie. One mają mi przypominać.

– O rzeczach, których nigdy nie powinnaś doświadczyć. Gdybym wiedział…

– I tak nie zrobiłbyś niczego inaczej.

Za jej plecami do pokoju wpadało słońce. Dzień był piękny, pogodny, a jednak w duszy Christa wrzała burza. Miała rację. Zrobiłby znów to samo, żeby ocalić Atlas Shipping. Ta świadomość zalegała mu ciężarem na sercu. Nie mógł zmienić przeszłości, ale mógł coś zrobić z teraźniejszością.

– Opowiedz mi o Alexisie.

Zadrżała mocniej.

– Jest moim bratem przyrodnim – szepnęła, jakby wyznawała jakiś okropny sekret.

– I twój ojciec nic o nim nie wiedział?

Podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Moi rodzice byli sobie obiecani od dnia urodzin. To była umowa, która miała połączyć majątek dwóch rodzin. Ale matka zakochała się w kimś innym i gdy miała siedemnaście lat, urodziła Alexisa. Został adoptowany i ojciec mimo wszystko się z nią ożenił. Interesowały go tylko pieniądze, które zapewniał ten związek.

Wydawała się zmęczona, zupełnie wyzuta z energii, jakby resztką sił powstrzymywała się, by nie zapaść się w siebie i nie zniknąć.

– Jak to się stało, że Alexis został twoim ochroniarzem?

– Matka przez pół życia próbowała go odnaleźć, a gdy jej się udało, powiedziała mu, że ma młodszą siostrę, a on obiecał, że mnie odnajdzie. – Urwała i wzięła drżący oddech. Mocniej uścisnął jej dłoń. – Pracował

w ochronie. W domu mojego ojca zwolniło się miejsce i zgłosił się. Kiedy w końcu mi powiedział, kim jest, życie zaczęło się na nowo.

Usiadła prosto i cofnęła dłoń.

– Ta kradzież to kłamstwo. Kiedy zgodziłam się za ciebie wyjść, wynegocjowałam pięćdziesiąt tysięcy euro. Alexis miał wyjechać z kraju i zacząć wszystko od początku. Ale nie udało mi się go ocalić.

Pochyliła głowę, obracając na palcu pierścionek zaręczynowy. Serce Christosa się ścisnęło. Obwiniała siebie, chociaż jej jedyny błąd polegał na tym, że zaufała, że ojciec i Demetri dotrzymają umowy.

– Wiesz, gdzie on jest?

Potrząsnęła głową.

– Siergiej go szukał.

Teraz zrozumiał. Szantaż, ostatnia deska ratunku dla zdesperowanej kobiety.

– On nie ma takich możliwości jak ja. Zlecę to firmie Raula. Jeśli ktokolwiek potrafi go znaleźć, to na pewno oni.

Przymknęła oczy i złożyła ręce jak do modlitwy.

– Dziękuję.

Wstrząsały nią dreszcze, twarz i pierś miała zaognione. Christo dotknął jej policzka. Był tak gorący, że parzył.

– Jesteś chora.

Próbowała go zbyć machnięciem ręki, ale zdawało się, że nie jest w stanie podnieść ramienia. Wyciągnął z kieszeni telefon i zadzwonił po lekarza.

– Potrzebuję tylko odpocząć – powiedziała.

– W takim razie połóż się i zdrzemnij.

Bez protestów opadła na poduszki i zwinęła się na boku. Christo przykrył ją kocem. Szczękała zębami; jego niepokój wzrósł.

– Lekarz niedługo tu będzie.

Nie znał się na tym, ale ten tatuaż wydawał się zbyt zaczerwieniony. Miał tylko nadzieję, że opatrywała go jak należy.

Patrzyła na niego szklistymi oczami.

– Przepraszam – powiedziała. – Gdyby tylko wszystko mogło być inaczej…

Pogładził ją po głowie. Przymknęła oczy i jej oddech zwolnił. Christo przysunął sobie krzesło i usiadł przy łóżku. Patrząc na nią, obiecał sobie, że zrobi wszystko, co w jego mocy, żeby zapewnić Alexisowi bezpieczeństwo i ukarać Lambrosów za to, co jej zrobili.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Thea weszła do swojej sypialni i opadła na krzesło. Uciekła od chaosu na dole. Organizatorzy przyjęcia przekształcili wielki salon i bawialnię w elegancką salę balową. Nowoczesne wnętrza zostały udekorowane tkaninami i ozdobami i teraz wyglądały jak pomieszczenie na statku Queen Mary. Tego wieczoru miało się odbyć wielkie świętowanie siedemdziesięciu pięciu lat istnienia Atlas Shipping.

Spojrzała na zegarek. Przyjęcie miało się zacząć za kilka godzin. Powinna jaśnieć i promienieć, choć jeszcze miała ślady gorączki. Ale nie była to pozostałość choroby, lecz coś innego.

Przez cały tydzień dochodziła do siebie. Lekarz zapewnił Christa, że to był wirus, a nie infekcja tatuażu. Po trzech dniach wstała i na pozór wróciła do normalności. Anna trzęsła się nad nią. Siergiej wrócił do pracy, uparty jak zawsze. Słońce nadal wschodziło, zapadał zmrok, ale wszystko było inne.

Coś się zmieniło, gdy leżała wstrząsana gorączką. Głos Christa przywoływał ją do świadomości, zapewniał poczucie bezpieczeństwa, uspokajał jak chłodny górski strumień. Za każdym razem, gdy otwierała oczy, on był przy łóżku i wpatrywał się w nią pociemniałymi oczami. Dotykał jej od czasu do czasu, żeby dodać jej otuchy lub sprawdzić temperaturę. Teraz tęskniła do jego dotyku i kojącego głosu, bo jakimś sposobem to, przez co przeszli, zmieniło wszystko.

Weszła do garderoby, wyjęła sukienkę, którą zamierzała założyć na wieczór i ogarnął ją lęk. Christo ostrzegał ją, że na przyjęcie przyjdą Tito i Demetri. Tu, do jego domu, gdzie wreszcie udało jej się odnaleźć nieco spokoju i bezpieczeństwa. Dlaczego Christo ich zaprosił, chociaż wiedział, co jej zrobili? Zarzekał się, że ma ważny powód, i obiecał, że będzie ją chronił. Gdyby tylko potrafiła mu zaufać…

– Pani Callas?

Podniosła głowę na dźwięk głosu Anny, która trzymała naręcze pudełek.

– Mówiłam ci przecież, żebyś zwracała się do mnie po imieniu.

Anna z uśmiechem zakołysała się na palcach. Wydawała się promiennie szczęśliwa, zupełnie inna niż ta nieśmiała dziewczyna, którą Thea poznała na początku. Widocznie związek z Siergiejem dobrze się rozwijał.

– Pan Callas to przysyła. – Położyła paczki na łóżku. Thea znalazła bilecik pod olbrzymią srebrną kokardą na największym pudle.

„Załóż to dzisiaj”.

Spojrzała na sukienkę, którą wcześniej wybrała na wieczór. Długa, sięgająca podłogi, opinająca sylwetkę, czarna, stonowana i klasyczna. Nie zamierzała licytować się na kreacje z innymi kobietami. Ale cóż takiego kupił jej Christo? Nie zaszkodzi sprawdzić, choćby z samej ciekawości.

Sięgnęła po najmniejsze pudełko, obciągnięte niebieskim aksamitem. Biżuteria? Zdjęła pokrywkę i podniosła dłoń do ust. Kolczyki z rubinów i brylantów. Wzięła jeden do ręki. Zwisały z niego sopelki jak z kandelabru. Założyła je i obróciła się do lustra.

Anna westchnęła głęboko.

– Są piękne. Jak kropelki krwi i łez.

– Łez – powtórzyła Thea załamującym się głosem.

– Łez szczęścia – poprawiła się szybko Anna. – Każda kobieta byłaby szczęśliwa, gdyby dostała taki prezent.

Ale to jeszcze nie było wszystko. Thea wzięła następne pudełko. W środku leżała jaskrawoczerwona sukienka owinięta białą bibułką. Teraz ona wstrzymała oddech. Wieczorowa suknia z wiązaniem na szyi, na podszewce z karminowego jedwabiu. Cała była wyszywana koralikami i migotała podobnie jak kolczyki.

– Jeszcze nigdy nie widziałam czegoś takiego – szepnęła Anna.

Thea jednak zauważyła coś, na co Anna nie zwróciła uwagi. Sukienka była bardzo nisko wycięta na plecach. Z mocno bijącym sercem rzuciła ją na łóżko, jakby parzyła. Jak Christo mógł się domagać, by ją założyła? Nawet gdyby rozpuściła długie włosy, tatuaże i tak byłyby widoczne. Oblała się rumieńcem. Czy Christo chciał ją upokorzyć?

– Ostatnie pudełko, pani… Theo – poprawiła się Anna.

Sandałki z cienkich paseczków, złote, zdobione przejrzystymi czerwonymi klejnocikami.

– Nie przymierzysz? – zapytała Anna.

– Nie wiem, czy powinnam.

– Musisz. – Anna oparła ręce na biodrach. – Każdy mężczyzna chce się pochwalić piękną żoną.

Czy o to chodziło? Na pewno nie. Znów spojrzała na sukienkę. Nigdy w życiu nie miała niczego podobnego. Była zupełnie nowa, droga i należała tylko do niej.

Anna zaniosła czarną sukienkę do garderoby. Thea wzięła głęboki oddech i zaczęła rozpinać bluzkę. Postanowiła, że przymierzy, a potem wróci do swojego pierwszego wyboru.

Założyła sukienkę i sandały. Anna wróciła do pokoju i szeroko otworzyła oczy.

– Wszyscy zaniemówią na ten widok.

Thea podeszła do dużego lustra. Sukienka idealnie opływała jej kształty. Na plecach wycięta była uwodzicielsko nisko, ale wciąż przyzwoicie, otaczając ramą ptaki, które wznosiły się wzdłuż jej kręgosłupa.

– Jakie piękne tatuaże – powiedziała cicho Anna. – Te ptaki wyglądają jak prawdziwe. Całkiem jakby chciały odlecieć.

– Dziękuję ci. – Thea przesunęła palcem po wieszakach, szukając czarnej sukienki. Gdzie Anna ją odłożyła? – Ale zwykle je zakrywam. Nie mogę założyć tej sukienki.

Anna wydawała się szczerze zdumiona.

– Po co je zakrywać? Pan Callas przecież o nich wie, a skoro sam wybrał tę sukienkę, to nie ma nic przeciwko temu.

– Nie, nie ma nic przeciwko temu. Wygląda doskonale. – Rozległ się głos Christa.

Anna szybko wysunęła się z pokoju.

– Znów podglądasz – powiedziała do niego Thea. – Wiesz, co o tym myślę.

– Że nie można mi ufać?

Niespokojnie zginał i prostował palce. Pochłaniał ją wzrokiem i w tej chwili z pewnością nie wyglądał na mężczyznę, któremu można zaufać.

– Tak. Nie założę tej sukienki.

– Nie podoba ci się?

– Przesunęła dłonią po chłodnej tkaninie.

– Nie… tak. Jest piękna.

– A czego się boisz? – Uśmiechnął się leciutko.

– Nie boję się, tylko chcę założyć sukienkę, którą sama wybrałam.

Przechylił głowę na bok z zaciekawieniem.

– Pozwól, że zgadnę. Czarna? Prosta? Taka, za którą można się ukryć?

– Przestań mówić takie rzeczy!

– Załóż tę, którą dla ciebie wybrałem. – Wskazał na lustro. – Sukienkę, która pokazuje twoją namiętną naturę.

Spojrzała w lustro. Christo stanął tuż za nią i poczuła jego zapach. Oparł dłonie na jej ramionach i zaczął zataczać kciukami kółka na karku. Patrzyła na ich odbicie i w dziwny sposób wydawało jej się, że wszystko tu jest na swoim miejscu.

– Twój ojciec i Demetri. – Jego dłonie nie przestawały się poruszać. – Przykro mi, że musiałem ich zaprosić, ale nie mogłem tego uniknąć.

Wbiła wzrok w podłogę.

– Nie powiesz mi, dlaczego…

– Muszę najpierw mieć więcej informacji. – Zawahał się. – Wystarczająco już cię skrzywdzili i nie chcę ci przysparzać więcej cierpienia. Gdyby był jakiś inny sposób…

– Mówiłeś już to. – Wzruszyła ramionami.

Pochylił się i szepnął jej do ucha:

– Odwagi, Theo.

Z mocno bijącym sercem schodziła na dół. Wydawało jej się, że Christo ją rozumiał, tymczasem on zachęcał ją do odwagi. Co on mógł wiedzieć o odwadze?

Był już na dole, w doskonale skrojonym smokingu, i witał gości. Zawahała się. Ci ludzie, ten blichtr – to wszystko ją przerażało. Christo jeszcze jej nie dostrzegł. Jeszcze mogła się przebrać.

Poczuła ucisk w piersi i zabrakło jej tchu. Na kark wystąpiły kropelki potu. Musiała się cofnąć, zniknąć stąd, ale nie była w stanie zrobić kroku.

W tej właśnie chwili Christo zauważył ją i podszedł do niej z wyciągniętymi ramionami. Wsunęła dłoń w jego rękę, a on ją ucałował

i popatrzył na nią uważnie. Zaczęła oddychać swobodniej, serce jej się uspokoiło. Christo naprawdę ją rozumiał. Rozumiał ją aż zbyt dobrze.

– Wyglądasz doskonale. Rozumiem, dlaczego czerwony jest twoim ulubionym kolorem.

– Dziękuję, ale to zbyt hojny podarunek.

– Zasłużyłaś na to po tym wszystkim, co zrobiłaś. Ale niestety mamy teraz obowiązki. Może później?

Zauważyła jego uśmiech i zarumieniła się. Zaproszenie było wyraźne. Mogła się zgodzić i sprawdzić, co z tego wyniknie. Przypomniała sobie tamten dzień w Nowym Jorku. Ale nie, musiała odegrać swoją rolę, i to wszystko.

Zauważyła cienie pod oczami Christa i ściągnięcie jego twarzy.

– Mój ojciec byłby dumny – powiedział, spoglądając w stronę gości. – Mówił mi, że ja chcę się tylko bawić. Inni chłopcy w szkole spędzali wakacje z rodzicami, a Hector wysyłał mnie do zbierania oliwek. Miałem dziewięć lat.

To było szokujące. Czasami zastanawiała się, jakim chłopcem był Christo w dzieciństwie, co go ukształtowało. Zawsze wydawał się taki poważny, jakby nie potrafił się bawić, i może miał po temu powody.

– Twój ojciec na pewno żałuje, że nie może tu dzisiaj być – powiedziała.

Christo utkwił w niej burzliwe spojrzenie.

– Na pewno tak.

– Co się stało z twoją matką? – Gdzie była, gdy jej syna wysłano do zbioru oliwek? – Ona nie chce świętować twojego sukcesu?

– Moja matka. – Zesztywniał i w jego policzku zadrgał mięsień. – Nigdy jej nie obchodziłem. Zawsze powtarzała, że jestem nieznośnym

dzieckiem. Dlaczego teraz miałaby udawać zainteresowanie? Ma tyle instynktu macierzyńskiego co kukułka.

Te słowa również wiele wyjaśniały. Thea przynajmniej miała matkę, która kochała ją bezwarunkowo, podobnie jak Alexisa. Czy Christo miał kogoś takiego? Położyła dłoń na jego ramieniu, by go pocieszyć, ale on strząsnął ją z siebie i zdjął z tacy kelnera dwa kieliszki szampana.

– Powinniśmy porozmawiać z gośćmi.

Poszła za nim w głąb sali. Witał znajomych, poklepywał ich po plecach, wymieniał uwagi, uśmiechał się, ale ten uśmiech nie sięgał jego oczu. Thea również odgrywała swoją rolę. Nikt nie skomentował jej tatuaży i pomyślała, że nigdy więcej nie będzie ich ukrywać. To nie były rany. Mówiły o jej sile i przetrwaniu.

W pewnej chwili dostrzegła ich w kącie. Rozmawiali z kimś, kogo nie znała. Jej ojciec i Demetri. Brat patrzył prosto na nią wzrokiem drapieżnika. Żołądek zacisnął jej się na supeł. Christo również zerknął w tę stronę i zmarszczył czoło.

– Nie pozwolę im podejść blisko do ciebie – powiedział i objął ją wpół. – Mniejsza o nich. Mam dla ciebie niespodziankę.

Przesunął się tak, by zasłonić ojca i Demetriego przed jej spojrzeniem.

– Jak długo będę musiała na nią czekać?

– Niedługo. Zaprosiłem tutaj Elenę.

Serce jej podskoczyło z radości. Od ślubu dostała od przyjaciółki tylko jedną krótką wiadomość. Elena napisała, że ojciec jest na nią zły, i Thea podejrzewała, że miało to coś wspólnego z tym, że przyjaciółka próbowała jej pomóc.

– Wkrótce tu będzie. Ale chciałbym, żebyś najpierw poznała amerykańskiego ambasadora i jego żonę. Myślę, że ich polubisz.

Poprowadził ją na drugi koniec sali, nie zdejmując dłoni z jej pleców.

– Elena już jest – powiedział w końcu.

– Gdzie?

– Tam w kącie, przy posągu Posejdona. Zaprowadzę cię do niej.

– Nie, pójdę sama. Ty powinieneś zająć się gośćmi, którzy jeszcze nie zdążyli ci pogratulować.

– Baw się dobrze. – Ucałował jej dłoń i puścił ją.

Poszła w stronę, gdzie widziała Elenę, gdy naraz usłyszała okropny, znajomy głos.

– Thea.

Poczuła się tak, jakby ktoś ją wrzucił do lodowatej rzeki.

– Od dnia ślubu zupełnie zapomniałaś o swoim ojcu. Porozmawiaj ze mną.

Stał z otwartymi ramionami, jakby chciał ją obdarzyć uściskiem. Jego usta się uśmiechały, ale oczy były zimne jak zawsze. Obejrzała się w panice, ale Christa nie było już widać. Krew odpłynęła jej z twarzy, wszystko przybrało niewyraźne kontury. Nie, nie pozwoli na to. Ojciec był słabym człowiekiem, który musiał się uciekać do zastraszania kobiet.

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Świeża miłość! Zapomniałaś o rodzinie. – Zaśmiał się.

– Rodzinie? Ja tu nie mam rodziny.

Tito pogardliwie przymrużył oczy.

– A co by na to powiedział twój mąż?

– On nie jest częścią tej rodziny. To ty mnie sprzedałeś, a potem złamałeś obietnicę co do Alexisa.

Gdyby ktoś patrzył na nich z boku, odniósłby wrażenie, że ojciec i córka rozmawiają o czymś z ożywieniem, tymczasem tutaj toczyła się prawdziwa wojna i Thea nie miała zamiaru jej przegrać.

– Twój brat na pewno chciałby się dowiedzieć, jak bawisz się jego przyszłością – powiedział ojciec wciąż z tym samym złowieszczym uśmiechem. – Wydałem ci jasne instrukcje. Gdzie są informacje, których potrzebuję?

Nie zamierzała przekazywać ojcu żadnych informacji na temat firmy Christa, a jednak oto miała kolejne potwierdzenie, że Alexis zapłacił cenę za jej decyzję.

– Sam je sobie zdobądź! Nie jestem już twoją własnością. Przekazałeś ten przywilej Christowi i nie mam zamiaru ci pomagać.

Ojciec przysunął się bliżej. Poczuła mdłości, ale nie miała zamiaru ustąpić i już nigdy więcej nie chciała się ukrywać.

– Na pewno potrafisz go przekonać do wszystkiego, do czego tylko zechcesz – powiedział szyderczo. – Użyj swoich wdzięków i kłamstw. Masz to we krwi, po matce.

Cofnęła się gniewnie. Jak śmiał wspominać o Marii, skoro przez tyle lat starał się wymazać jej pamięć?

– Zapomniałeś, że Demetri ma tę samą matkę co ja? Uważaj na plecy, ojcze.

– Mogę zniszczyć Christa i ciebie razem z nim. Nie sądź, że się do tego nie posunę.

Skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Wiem, że możesz się posunąć do wszystkiego. Jadłbyś z rynsztoka, gdyby miało ci to przysporzyć jakichś korzyści.

– Uważaj, Theo. Chcesz mieć pieniądze i przywileje? Mogę ci to wszystko zabrać, jeśli nie zrobisz tego, o co cię proszę.

Roześmiała się. Ten człowiek łudził się, że ma władzę jak Bóg.

– Ciekawe jak?

– Christo nic ci nie powiedział?

W jego uśmiechu pojawiło się czyste zło. Co on knuł? Thea poczuła na plecach zimny dreszcz.

– Nie rozumiem.

Ojciec spojrzał ponad jej ramieniem.

– Idzie twój brat. Może on przemówi ci do rozumu.

Poczuła za sobą cień. Słowa ojca były jak sztylety, ale to Demetri potrafił zadawać prawdziwe cierpienie. W dzieciństwie ciągnął ją za włosy, a potem posuwał się coraz dalej. Teraz mocno przygwoździł jej ramię.

– Rozumu? Ona przynosi tylko wstyd.

– Nie dotykaj mnie!

Ale nikt nie zwracał na nich uwagi. Była zdana na siebie i wiedziała, że ci dwaj potrafią ranić w sposób zupełnie niewidoczny.

– Widziałeś jej plecy? Co za okropność. – Demetri pochylił się i syknął jej do ucha: – Zawsze uważałem cię za tanią dziwkę, ale tym razem przeszłaś samą siebie.

Obrócił ją plecami do ojca.

– Jak mąż ci pozwolił na coś takiego? – parsknął Tito.

Wyrwała ramię z uścisku Demetriego i znów stanęła twarzą do nich, dumnie prezentując swoje tatuaże, symbol wolności. Nawet Christo to zrozumiał.

Christo. Przedzierał się przez tłum w jej stronę. Spojrzenie miał twarde, usta zaciśnięte. Wyczuła jego wściekłość i serce zabiło jej szybciej.

– Możesz mnie o to zapytać osobiście – powiedział, patrząc na nią zielonymi oczami.

Ojciec cofnął się o krok i przykleił do ust zwykły fałszywy uśmiech.

– Doskonałe przyjęcie, Christo. Godne uhonorowanie przeszłości Atlas Shipping.

Christo stanął pomiędzy Theą a Demetrim.

– Co powiedzieliście Thei ?

Żadnych uprzejmych słówek. Jego głos był ostry i brutalny. Otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

– Ktoś musi mieć ją pod kontrolą – powiedział Demetri.

Christo przeszył go spojrzeniem.

– Czego się obawiasz, Demetri? Że jeśli pozwolisz, żeby Thea była sobą, to ona okaże się mądrzejsza od ciebie? Przykro mi, ale to już się stało.

– Ona wystawia nas na drwiny, pokazując się w tej sukience – rzekł ojciec, patrząc na nią, jakby była trędowata.

– Ja widzę tylko piękną kobietę w sukience, którą dałem jej w prezencie. Jeśli tobie i twojemu synowi się to nie podoba, możecie wyjść z naszego domu.

Ojciec podniósł ręce, jakby się poddawał, ale Thea znała go zbyt dobrze.

– Przyjmij pewną radę, Christo, od starszego mężczyzny, który był żonaty z jeszcze młodszą kobietą. Łatwo jest dać się oślepić urodzie. Jeśli twoja żona zacznie tobą rządzić, doprowadzi cię do zguby. Popatrz tylko na swojego ojca…

– Będę przyjmował rady dotyczące małżeństwa tylko od kogoś, kto sam ma udany związek.

Thea nigdy nie wcześniej nie zauważyła, jak wyraźna niechęć pulsuje między tymi trzema mężczyznami.

– W takim razie zostawimy was, żebyście mogli się cieszyć waszym szczęściem. – Ojciec znów zatrzymał spojrzenie na jej twarzy. – Pamiętaj,

co powiedziałem. Zjemy razem lunch. Zbyt dawno się nie widzieliśmy.

Zadrżała na myśl o tym, że miałaby usiąść razem z nim do stołu.

– Tak – powiedział Demetri, patrząc na nich oboje z pogardą. – To nie jest właściwa chwila. Dzisiejszy wieczór jest przeznaczony na świętowanie wyczynów twojego męża.

Christo chwycił go za ramię i przez chwilę patrzyli na siebie gniewnie. W końcu we wzroku Demetriego błysnął lęk. Spojrzenie Christa przez cały czas wypełniała czysta nienawiść.

– Jeśli jeszcze raz dotkniesz Thei, zapłacisz za to własną krwią.

Demetri w milczeniu skinął głową, wyszarpnął ramię i zniknął w tłumie.

Pod Theą uginały się nogi. Na szczęście Christo wciąż ją podtrzymywał ramieniem.

– Muszę z tobą porozmawiać – powiedział cicho. – Chodź ze mną.

Poprowadził ją do spokojnego kąta za granatową kotarą. Cała się trzęsła. Christo przyciągnął ją do siebie. Oparła głowę na jego piersi i poczuła jego ciepło.

– Nie powinienem zostawiać cię samej, ale nie wierzyłem, że okażą się na tyle bezczelni, żeby tutaj, w naszym domu…

– Już wszystko dobrze – powiedziała i cofnęła się. – Pójdę poszukać Eleny.

Wsunął dłoń pod jej brodę i spojrzał jej w oczy.

– Na pewno? Nie musisz dłużej zostawać na przyjęciu. Powiem, że byłaś zmęczona.

Potrząsnęła głową.

– Skoro pokazałeś ojcu i Demetriemu, gdzie ich miejsce, wszystko będzie dobrze. – Przyszło jej do głowy, że powinna uprzedzić Christa

o groźbach ojca. – Mój ojciec mówi, że może cię zrujnować, zabrać ci wszystko, co masz. Czy to prawda?

Jego policzki zabarwiły się czerwienią. Opuścił głowę i zmarszczył czoło, wbijając ręce w kieszenie spodni.

– Powinienem ci powiedzieć wcześniej.

– O czym?

Powoli poruszył ramionami.

– Atlas jest zadłużony w banku twojego ojca. Hector nie spłacał rat. Nasze małżeństwo miało posłużyć temu, żeby twój ojciec nie domagał się spłaty całego długu.

Przeszył ją zimny dreszcz. Jej ojciec znany był z bezwzględności w interesach. Była pewna, że wykorzysta tę sytuację. Christo mówił na początku, że jej potrzebuje, ale nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo.

– Jak to się stało?

Zacisnął zęby. Dokoła trwało przyjęcie, płynął szampan, wszyscy świętowali, chociaż nie było czego świętować.

– Mój ojciec powinien się czegoś nauczyć, ale nie. Uganiając się za miłością kobiety, znowu zaczął szukać w niewłaściwym miejscu.

– Gdzie była twoja matka?

– Dawno odeszła. Chyba z jakimś tancerzem flamenco. Urodziła mnie, żeby zapewnić sobie dostęp do pieniędzy ojca, bo on nie chciał, żeby po świecie plątały się jego nieślubne dzieci. Wzięli ślub, ja się urodziłem i wszystko się skończyło, chociaż nigdy się nie rozwiedli. Od czasu do czasu wracała, kiedy brakowało jej pieniędzy. On mimo wszystko wciąż ją uwielbiał. Pewnie dalej tak jest. Miłość czyni z mężczyzn chłopców.

Teraz zrozumiała, dlaczego Christo nie wierzył w miłość.

– Tak mi przykro.

Potrząsnął głową i skrzywił się z niechęcią.

– Hector przez całe życie szukał kogoś, kto mógłby zastąpić moją matkę, tak jakby syn w ogóle się nie liczył. Wdał się w romans z pośredniczką w handlu antykami. Była piękna i egzotyczna. Wydawał majątek na prezenty dla niej. Interesy cierpiały, ale ojciec o to nie dbał. W końcu musiał pójść na żebry do twojego ojca, żeby ukryć swoje upokorzenie. Dowiedziałem się o tym zbyt późno.

Rozejrzał się po pokoju.

– Potem odkryłem, że niektóre rzeczy, które kupił, pochodziły z nielegalnych źródeł. Zapewne zostały gdzieś skradzione. Już tylko to mogło nas zrujnować. Chciałbym wierzyć, że mój ojciec o tym nie wiedział, ale ten gotów był zrobić wszystko dla uroczej panny Carvallo.

Serce Thei zabiło szybciej. Znała to nazwisko.

– Ramona Carvallo?

– Tak – potwierdził Christo.

– Zdaje się, że ją poznałam w domu ojca.

Położył dłoń na jej karku, zmuszając, by spojrzała mu w oczy, i przysunął usta do jej ucha.

– Spójrz ponad moim ramieniem na tę kobietę w kącie pokoju. W purpurowej sukni. Poznajesz ją?

Thea skupiła wzrok i odrzekła:

– To jest Ramona Carvallo.

Westchnęła, gdy usta Christa powędrowały na jej szyję.

– Dlaczego ją tu zaprosiłeś?

Odsunął się od niej, oddychając ciężko.

– Ludzie Raula są w tłumie i obserwują.

– Co?

– Twój ojciec wykorzystał informacje o nowych nabytkach przeciwko mojemu ojcu. Zagroził mu utratą honoru i więzieniem. Zastanawiałem się, jak się o tym dowiedział. Przypuszczałem, że Tito i Ramona działali razem. Chciałem zobaczyć, jak twój ojciec na nią zareaguje. Ludzie popełniają błędy, szczególnie bogaci i utytułowani. Mam nadzieję, że jeden z tych błędów zdarzy się tutaj.

– A jeśli nie?

– To nie zmieni niczego w naszej umowie.

To było najmniejsze z jej zmartwień. Teraz zrozumiała, dlaczego Christo spędzał w pracy tak długie godziny, dlaczego wymagał, by brała udział w spotkaniach i przyjęciach. Nie chodziło tylko o przejęcie firmy po ojcu, lecz o jej ocalenie.

– Mam też nadzieję dowiedzieć się, czy twój ojciec kupił coś nowego.

– Żebyś mógł to wykorzystać przeciwko niemu?

– Jeśli mógłbym w ten sposób zapobiec utracie firmy? Tak.

Czy to możliwe, by jej ojciec kupił jakieś przedmioty nielegalnego pochodzenia do swojej kolekcji? Nic nie wiedziała, by kiedyś złamał prawo, ale nie mogła tego wykluczyć. Wierzył, że stoi ponad wszystkimi innymi ludźmi, a po tym, co zrobił, gotowa była na wszystko, by nie pozwolić mu na przejęcie czegoś, co nie należało do niego.

– On ma bardzo dużą kolekcję antyków – powiedziała.

Oczy Christa błysnęły.

– Jest coś jeszcze – dodała. – Chciał, żebym zdobyła dla niego informacje dotyczące Atlas Shipping. Porty załadunku i rozładunku, nazwiska kapitanów każdego statku.

– To ciekawe – powiedział Christo.

To rzeczywiście było ciekawe. Większość tych szczegółów była publicznie dostępna. Thea sprawdziła je tylko z ciekawości. Ojciec niczego

nie musiał jej zlecać, pierwszy lepszy pośrednik zajmujący się transportem mógł mu powiedzieć to samo.

– Podałaś mu te informacje? – zapytał Christo z kamienną twarzą. Wciąż jej nie ufał.

– Nie. Dlatego powiedzieli, że Alexis ukradł pieniądze. Chcieli w ten sposób zapewnić sobie moje posłuszeństwo. – Głos jej się załamał i Christo znów otoczył ją ramieniem.

– Tak mi przykro. Raul go znajdzie.

Oparła się o niego z wyczerpaniem. Zanosiło się na długi wieczór. Miała ochotę pozostać na zawsze w jego ramionach, ale nie mieli przed sobą żadnego „na zawsze”, mieli tylko teraźniejszość. A skoro tak, Thea gotowa była się na to zgodzić. Bo to nie była wina Christa ani jej. Obydwoje byli tylko pionkami w grze bogaczy.

Z twarzą wtuloną w jego pierś zrozumiała. Ten szantaż i małżeństwo… nie chodziło o dług. Ojcu zależało na przejęciu statków Christa.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Christo strząsnął z ramion białą koszulę, nalał sobie koniaku i od razu wypił, żeby spłukać poczucie winy.

Przyjęcie okazało się sukcesem. Spełnił swój obowiązek wobec Atlas Shipping. Raul mógł się zająć resztą. Arogancja Demetriego i Tity przeważyła nad rozsądkiem i udało się ich przyłapać na nieostrożności.

Znów sięgnął po kieliszek. Próbował spać, co mu się nie udawało, odkąd Thea zamieszkała w jego domu. Nieustannie o niej śnił. Były to duszne, zmysłowe sny, które nie pozwalały mu wypocząć. Nie miał do niej prawa, ale gdy tego wieczoru poczuł jej ciało w swoich ramionach, jej głowę na swojej piersi…

Ze wszystkich kobiet, które szalały zanim przez lata, prześladowały go myśli akurat o tej jednej, która go nie chciała.

Jesteś jej mężem, usłyszał zdradziecki głos w głowie. Uciszył go natychmiast. Zbyt wielu mężczyzn już zdradziło jej zaufanie, a jemu pozostała jeszcze odrobina honoru. Postanowił, że Thea wyjdzie z tego małżeństwa nietknięta, a jego cierpienia staną się jego pokutą za wszelkie egoistyczne postępki z przeszłości. Chciał się zmienić dla niej.

Usłyszał nieśmiałe pukanie do drzwi. Uchyliły się i rozległ się jej głos.

– Chciałam ci podziękować.

Weszła do pokoju wciąż w tej samej błyszczącej sukience, jak niemożliwa do spełnienia fantazja.

– Nie masz mi za co dziękować – odrzekł szorstko. Nie chciał jej podziękowań, chciał ją całą.

– Stanąłeś po mojej stronie.

– Każdy by to zrobił.

– Wiesz, że nie. – Potrząsnęła głową.

Zauważył na jej ramieniu sińce od palców Demetriego i krew w żyłach znowu mu zlodowaciała. Postąpił o krok do przodu, ale zatrzymał się.

– Twoje ramię…

Wzruszyła ramionami.

– Bywało gorzej.

Te słowa zmroziły go.

– Teraz już jesteś bezpieczna. Ojciec i brat już nigdy więcej cię nie zranią.

Popatrzyła na niego ciepłymi bursztynowymi oczami.

– Wiem.

Wyciągnął rękę i dotknął sińca. Skórę miała gładką jak jedwab, rzęsy rzucały cień na policzki.

– Ufam ci, Christo.

W lustrze za jej plecami widział to złowieszcze stado ptaków. Jeden znalazł się tam z jego powodu. Musiał to jakoś odkupić.

– Nie powinnaś mi ufać – powiedział wbrew sobie i cofnął rękę. – Robię tylko to, co przynosi mi korzyść.

Jej ramiona pokryły się gęsią skórką. Rozchyliła usta, ale milczała przez długą chwilę. W końcu przechyliła głowę na bok.

– I kto teraz kłamie?

Nie mógł jej dać tego, na co zasługiwała – miłości. Zbyt wiele w niej było życia i namiętności, by mogła pozostać przy mężczyźnie takim jak on.

A jednak jakże pragnął uwolnić to wszystko, co w nim wrzało. Chciał być jej przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. To jednak było zupełnie niemożliwe. Thea miała swoją przeszłość. Widział przecież zdjęcia w teczce Raula.

– To jest ostrzeżenie i powinnaś go posłuchać.

Powinien ją odesłać do pokoju i napić się jeszcze, żeby zatopić te sny, przez które każdej nocy przechodził piekło.

– Dobranoc, Theo.

Stali blisko siebie. Nie miał pojęcia, które z nich zrobiło ten ostatni krok. Thea z wahaniem podniosła rękę i dotknęła lekko jego policzka. Znieruchomiał, myśląc, że jeśli nie zareaguje, ona się cofnie.

Powiodła dłonią po jego ustach, potem chłodne palce dotknęły szyi i piersi. Christo wstrzymał oddech i przymknął oczy, a w końcu chwycił ją za rękę.

– Przestań.

Cofnęła dłoń, ale w kącikach jej ust igrał uśmiech. Wsunęła rękę za plecy i pociągnęła za krótki suwak. Christo patrzył w lustro z wrażeniem, że ogląda film w zwolnionym tempie. Rozwiązała kokardę na szyi i uwolniła się z sukienki. Stała przed nim naga, tylko w malutkich majtkach i butach na wysokim obcasie. Naga i gotowa.

– Theo… – Nie wiedział, czy to ma być prośba, czy dziękczynna modlitwa. Chciał wszystkiego, co mogła mu dać, chciał pochłonąć ją całą.

– Proszę cię, Christo.

Potrząsnął głową.

– To nie dla mnie.

– Jesteś tego wart.

Nie był, ale te słowa przeważyły szalę. Otoczył ją ramionami. Natychmiast przylgnęła do niego z westchnieniem. Wsunął palce w jej włosy i przesunął dłonie na jej pośladki. Gdy jęknęła, wziął ją na ręce i położył na łóżku. Leżała tam jak na ofiarnym ołtarzu, czekając na niego. Nakrył jej ciało swoim, delektując się jej drżeniem. Wreszcie należała do niego.

Wsunął się między jej uda, drżąc z niecierpliwości, oszalały z pożądania, wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem i uświadomił sobie, że popełnił okropny błąd.

Za szybko. Za dużo. Za… za bardzo. Ogień palił ją od wewnątrz. Próbowała nie oddychać. Jeśli będzie leżeć zupełnie nieruchomo, to może nie będzie tak bolało.

Christo jęknął, przyciskając ją swoim ciężarem do materaca, i oparł czoło o jej czoło.

– Powinnaś mi powiedzieć – rzekł łagodnie.

Poczuła się bezgranicznie upokorzona.

– Nie wydawało mi się to ważne.

Aż do tej pory Christo również uważał dziewictwo za przestarzałe, nieistotne pojęcie.

– To było bardzo ważne, Theo.

Jego oddech owiał jej policzek. Próbował się przesunąć i delikatnie wycofać, ale przytrzymała go przy sobie.

– Nie. To już się stało.

– To dla mnie wielka pociecha. – Zaśmiał się gorzko. Tymczasem ból w ciele Thei przycichał. Może już zaczynała się przyzwyczajać. Oddychając płytko, pogładziła jego napięte ramiona. Christo pochylił się i musnął ustami jej usta.

– Mówiłaś, że mi ufasz. Czy nadal mi ufasz, Theo?

Skinęła głową. Ufała mu bezgranicznie. Wiedziała, że on nie zamierzał jej tego wieczoru uwieść.

– Oddychaj powoli – usłyszała. – Rozluźnij się. Wiem, co robię.

Zaczęła oddychać, a on wycofał się powoli. Poczuła cudowną ulgę, ale również okropne poczucie straty i nie potrafiła tego zrozumieć.

– Rozczarowałam cię – powiedziała załamującym się głosem.

– Nie. – Przytulił ją mocno do piersi. – Wyświadczyłaś mi zaszczyt.

Leciutko pocałował jej szyję i gładził całe ciało, aż zaczęła się rozluźniać.

– Obiecuję ci, że w tym łóżku będziesz doznawać wyłącznie przyjemności – szepnął jej do ucha.

Christo budził się leniwie przy pięknej kobiecie. Słońce zaledwie zaczęło wschodzić, w ogrodzie słychać było głosy ptaków. W pokoju panowała cisza, słychać było tylko jej spokojny oddech.

Thea.

Wtulił twarz w jej ciepłe włosy pachnące miodem. Nie chciał jej budzić, ale pragnienie znów go ogarnęło. Nie miał do niej żadnego prawa. Nie miał prawa jej dotykać, a już szczególnie nie powinien odbierać jej dziewictwa i czuł się przez to winny.

Zmyliły go te fotografie Raula. Miała rację od samego początku – nie był lepszy od pozostałych mężczyzn w jej życiu. Widział tylko to, co chciał widzieć, i traktował ją egoistycznie. Wykorzystał ją w najgorszy możliwy sposób. Był jej mężem, ale musiał ją chronić nie tylko przed ojcem i bratem, ale również przed sobą. Był kolejnym mężczyzną, który chciał ją wykorzystać do własnych celów.

Niechętnie odsunął się od niej. Poruszyła się i znów zapadła w sen. Wyciągnął rękę i dotknął ptaków na jej plecach. Kiedy zobaczył je po raz pierwszy, wydawało mu się, że niszczą jej urodę. Teraz już tak nie myślał. Dotknął ostatniego ptaka, tego, którego zrobiła z jego powodu, i żółć podeszła mu do gardła. To było jego piętno.

Przeciągnęła się i otworzyła senne oczy. Musiał coś zrobić ze swoim podnieceniem, bo nie zamierzał nic więcej od niej brać, nawet gdyby chciała mu to dać z własnej woli.

– Kiedy zamierzasz dodać następnego ptaka? – zapytał ochrypłym głosem.

Zmarszczyła brwi z niezrozumieniem.

– Dlaczego miałabym to zrobić?

– Bo zadałem ci cierpienie.

To była prawda, nie mogła zaprzeczyć. Przyłożyła rękę do jego policzka.

– Ty dałeś mi skrzydła.

Nie zrozumiała go. To on brał od niej. Wziął coś, do czego nie miał prawa.

– Bolało cię.

Jej kciuk przesuwał się po jego policzku, oczy poważnie wpatrywały się w jego oczy.

– To było tylko zdenerwowanie. Nic takiego.

– Naznaczyłem cię gorzej niż twój brat i ojciec.

Usiadła i jej włosy przesypały się przez ramię.

– Nie, Christo – powiedziała z przekonaniem. – Nigdy się do nich nie porównuj.

Powinien się odwrócić, ale nie był w stanie, wpatrzony w jej ciało. Przyciągnęła prześcieradło do piersi i zarumieniła się.

– Nie powinnaś mnie oddawać dziewictwa. Każdy inny…

– Nigdy nie spotkałam nikogo, kto byłby tego wart. Ty jesteś wart – dodała szeptem.

Jak miał jej powiedzieć, że tak nie jest? Nawet rodzice go nie chcieli. Ale chciał się stać lepszym człowiekiem, takim, który nigdy jej nie zrani. Prześladował go smutek w jej oczach. Zamknął ją w ramionach i wsunął dłonie w jej włosy. Nie mógł dać jej wiele, ale to mógł jej dać.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Nie będzie mnie przez tydzień, może dłużej.

A zatem zostawiał ją samą.

Chciała pojechać razem z nim, ale odmówił. Od kilku dni nie jadali razem śniadań. Nawet wieczorem odsuwał ją od siebie. Mówił, że nie muszą już dłużej udawać; wszyscy są przekonani, że ich małżeństwo jest prawdziwe.

To odrzucenie rozdzierało jej serce, ale nie przytłumiło pragnienia. Śniła tylko o nim i tylko o nim myślała przez całe dnie. To było jak choroba. Nie potrafiła uciec od tych wspomnień. Zżerały ją od środka i pragnęła więcej, o wiele więcej.

Dlaczego pytał o następnego ptaka? Chyba nie sądził, że ją skrzywdził? Ale z drugiej strony unikał jej. Traktował ją z wielkim szacunkiem i troską, oddał do dyspozycji jacht i zapowiedział personelowi na wyspie, że może przypłynąć. Ona jednak wolałaby jeździć z nim po całym świecie, zaskoczyć go erotyczną bielizną, której do tej pory nie miała okazji założyć. Była pewna, że nie potrafiłby się oprzeć, choć widziała, że kieruje nim jakieś dziwne poczucie honoru. Musiała mu pokazać, że to rozumie.

I dlatego postanowiła zaryzykować.

Obmyśliła plan. Zamierzała pojechać do domu ojca i poszukać jego dowodów na powiązania z Ramoną Carvallo. Problem polegał na tym, że nie wiedziała, czego szukać, mogła być tylko pewna, że gdzieś w domu

musi coś być. Na myśl o tym, że ma znów przekroczyć ten próg, przeszywał ją zimny dreszcz, ale musiała być silna dla Christa.

Siergiej już czekał przed domem w samochodzie. Wsunęła się na tylne siedzenie. Serce biło jej mocno. Wiedziała, że ojca nie będzie w domu, a służba wciąż była wobec niej lojalna. Nikt oprócz niej nie kupował im prezentów na Boże Narodzenie ani nie troszczył się o ich chore dzieci. Oni z kolei byli wobec niej bardziej opiekuńczy niż ojciec, którego nie lubili. Mimo wszystko potrzebowała jakiegoś pretekstu na wypadek, gdyby wrócił nieoczekiwanie. Pomyślała, że każdy uwierzy, jeśli powie, że szuka naszyjnika, który dała jej matka. Zdjęła go teraz z szyi i wrzuciła do torebki.

W końcu Siergiej zatrzymał samochód przez złotą bramą w wysokim białym murze.

– Wysiądę tutaj. Zaczekaj na mnie za zakrętem w bocznej uliczce. Są tam nieduże drewniane drzwi.

– Czy jest pani pewna, pani Callas?

Nie, nie była pewna, ale spojrzała mu prosto w oczy.

– To nie potrwa długo.

Wysiadła i w twarz uderzył ją upał. Nacisnęła brzęczyk i brama się otworzyła. Wzięła głęboki oddech i poszła długim podjazdem, z każdym krokiem zbliżając się do domu, w którym pozostawiła tylko smutek i łzy.

Weszła do środka. Służba powitała ją jak zaginione dziecko. Podziękowała za kawę i wyjaśniła, że szuka tylko naszyjnika, który powinien być gdzieś w jej pokoju. Tak, to wielka szkoda, że nie ma akurat ojca. Wszyscy poważnie pokiwali głowami.

Ze ściśniętym żołądkiem pobiegła na górę. Jej zdenerwowanie nieco opadło, gdy weszła do swojego pokoju. To był jej jedyny azyl w domu, chociaż i tu nie czuła się swobodnie.

Otworzyła kilka szuflad i szafek, a potem poszła do gabinetu ojca. Kiedyś, gdy odcinał ją od świata, zakradała się tu, żeby skorzystać z komputera. Nigdy nie szukała żadnych dowodów przeciwko niemu, wysyłała tylko wiadomości do Eleny. Ale teraz była pewna, że znajdzie tam coś, co pomoże Christowi.

Usiadła na skórzanym krześle i wyjęła z torebki pendrive'a. Włączyła komputer i na ekranie pojawiła się prośba o hasło. Ojciec rzadko je zmieniał, a gdy to robił, zwykle było to imię jego ostatniego nabytku. Drżącymi palcami wpisała ostatnie hasło, jakie znała – nazwę jachtu Syrena. Nie. Co to mogło być teraz? Odetchnęła kilka razy, żeby się uspokoić. Miała czas. Jego nowa kochanka Athena? Też nie. Data jej ślubu? Nie. Zaczęła ją ogarniać panika. Atlas Shipping? Nic nie działało.

Przycisnęła dłonie do oczu. Zawiodła Christa. I co miała zrobić teraz? Rozejrzała się po pokoju. Znów czuła się jak mała dziewczynka, którą ojciec i Demetri wciąż próbowali upokorzyć. Ale teraz już jej nie złamią. Popatrzyła na jego skarby, te stare zapleśniałe rzeczy, które Tito kochał bardziej niż córkę. W kącie stał nowy posąg – jakaś statua z brązu przedstawiająca hinduskiego boga. Nie było go tu wcześniej.

Wyłączyła komputer, wyjęła telefon i zrobiła zdjęcie. Potem wyszła z gabinetu i przechodziła z pokoju do pokoju, fotografując wszystkie dzieła sztuki. W niektórych pokojach nie była od dzieciństwa. Wiele było zamkniętych. Teraz otwierała wszystkie drzwi i fotografowała, co się dało.

W końcu trafiła do niedużego pomieszczenia, w którym nie była nigdy wcześniej. Stało tu biurko i ściana monitorów pokazujących wszystkie części domu. Pomieszczenie ochrony. Patrzyła na ekrany, jakby mogły ukrywać jakieś tajemnice, pokazać jej miejsce, którego jeszcze nie przeszukała. Wszystkie migotały oprócz jednego. Ten ustawiony był na drzwi i podjazd.

I na tym ekranie zobaczyła smukły czarny samochód, z którego wysiadł mężczyzna. Zatrzymał się na chwilę przy wejściu i spojrzał w kamerę. Demetri.

Thea zastygła.

Christo przeskakiwał po dwa stopnie naraz. Lot z południowo-wschodniej Azji był bardzo męczący, nawet prywatnym odrzutowcem. Mimo to w drzwiach domu doznał przypływu energii. Miał wiadomości o Alexisie.

Poszedł prosto do pokoju Thei, po drodze zrzucając marynarkę i krawat. Zastukał i otworzył, nie czekając na odpowiedź. Poczuł jej zapach miodu i przypraw i serce mu przyspieszyło. Nie zadomowiła się tu, pokój wciąż wyglądał jak gościnny. Najwyraźniej dla niej było to tymczasowe miejsce pobytu, które zamierzała wkrótce opuścić.

Rozejrzał się dookoła. Nie było jej przy basenie ani przy ulubionym stole pod oliwką. Widocznie nie obchodził jej jego powrót. Co prawda nie uprzedził jej, że wraca, ale gdyby chciała, mogłaby się dowiedzieć od służby. Widocznie jego nadzieje, że za nim tęskniła, były próżne.

Spojrzał na zegarek. Mógł wziąć szybki prysznic i pojechać do biura. Idąc w stronę swoich pokoi spotkał Annę.

– Witamy w domu, panie Callas. – Uśmiechnęła się.

– Dziękuję. Wiesz może, gdzie jest moja żona?

– Pojechała do ojca.

Christo znieruchomiał. Nie mogła tam pojechać z własnej woli.

– Kiedy? – zapytał ostro.

Anna zmarszczyła brwi.

– Jakąś godzinę temu, może wcześniej?

Czyżby ojciec ją wezwał? A może jest tam sama z tą świnią Demetrim i nie ma przy sobie nikogo, kto mógłby ją chronić?

– Po co tam pojechała?

– Powiedziała, że musi coś znaleźć.

– Czy przysłała jakąś wiadomość? Ona albo Siergiej?

Wyrwał telefon z kieszeni i wybrał numer ochroniarza. Nikt nie odbierał. Zadzwonił do Thei . To samo. Spojrzał na Annę, która oblała się rumieńcem.

– Nie, nie miałam wiadomości od Siergieja.

– A od Thei?

– Też nie.

Christo ostro wciągnął oddech. Musiał pojechać do domu Lambrosów, stanąć przed nimi i wyciągnąć stamtąd Theę. Jeśli którykolwiek jej dotknął…

– Wychodzę.

Anna skinęła głową.

– Zawołam kierowcę.

– Nie.

Zależało mu na czasie. Kierowca potrafił jeździć szybko, ale dbał o bezpieczeństwo Christa bardziej niż on sam.

Zacisnął pięści. Potrzebował dwudziestu minut, żeby tam dojechać, i dziesięciu, żeby rozwalić posiadłość na proch, jeśli mu nie powiedzą, gdzie ona jest. Jego kroki odbijały się echem od ścian. Stanął przed drzwiami garażu i usłyszał głosy.

Z garażu wyszła Thea, a za nią Siergiej. Jego zwykle obojętna twarz była zmęczona i zaniepokojona. Christo wybiegł im na spotkanie.

– Nie zrobili ci żadnej krzywdy?

Popatrzyła na niego. Twarz miała szarą i chwiała się na nogach. Podtrzymał ją w ostatniej chwili.

– Muszę iść na górę. Prysznic.

Wydawała się lekka i krucha. Zaniósł ją do swojego apartamentu i postawił w łazience. Zdjęła buty i puściła gorącą wodę. Pomieszczenie wypełniło się parą.

– Theo, dlaczego?

Spojrzała na niego i potrząsnęła głową. Stanął za nią i rozpiął suwak sukienki, potem zdjął jej biustonosz i majtki, powyciągał szpilki z ciasnego węzła włosów. Dopiero wtedy sam zdjął zegarek i buty i nie zważając na to, że wciąż jest ubrany, stanął razem z nią w strumieniach gorącej wody, przyciskając ją do siebie.

Drżała w jego ramionach, ale skórę miała wciąż chłodną. Patrzył na nią uważnie, szukając śladów obrażeń. Oparła się rękami o ścianę, a on klęczał u jej stóp. Woda ściekała mu na plecy, gdy powoli masował napięte mięśnie łydek, dopóki się nie rozluźniły. Potem podniósł się i umył jej włosy. Przymknęła oczy i odchyliła głowę do tyłu. Tusz do rzęs spływał po jej policzkach ciemnymi smugami.

Gdy wreszcie uznał, że na ile się dało, zmył z niej wspomnienia tego, co zaszło w domu ojca, zrzucił własne przemoczone ubranie, zakręcił wodę i owinął ją ręcznikiem. Zarzucił na ramiona szlafrok, zaniósł ją do łóżka i mocno przytulił, żeby czuła, że jest bezpieczna.

– Po co pojechałaś do ojca? – zapytał znowu.

Przez chwilę milczała, a potem westchnęła ciężko.

– Dla ciebie.

Nie powinna tak ryzykować. Nie dla niego.

– Theo, nigdy bym cię o to nie prosił.

– Wiem. Ale mój ojciec i Demetri nie dadzą ci spokoju. Powiedzieli, że cię zniszczą. Musiałam coś zrobić.

Mocniej zacisnął wokół niej ramiona. W tej chwili gotów byłby dać jej wszystko.

– Mówiłem ci, że Raul i ja mamy dowody.

– Wiedziałam, że mogę wejść do domu, i pomyślałam, że może w komputerze coś znajdę. Chciałam ci dać coś więcej.

Christo zesztywniał. Miał bardzo mocne poszlaki, wystarczająco mocne dla władz, ale brakowało bezpośredniego dowodu. Z drugiej strony to nie mogło być chyba tak łatwe?

– Próbowałam, ale on zmienił hasło.

Rozluźnił się. To i tak nie miało znaczenia. Najgorsze było to, co wzbudziło lęk Thei.

– Co się stało?

– Nie było ich w domu, ale potem Demetri wrócił. – Głos jej się załamał. – Udawałam, że szukam naszyjnika matki. Miałam go w torebce. Pokazałam mu.

Przycisnął ją mocniej do siebie.

– Uwierzył ci?

– Powiedział, że matka nigdy nie zmieniła testamentu i ojciec wszystko odziedziczył, więc naszyjnik należy do niego. Wyrwał mi go i zabrał.

– Obiecuję, że go odzyskam – szepnął.

Ona jednak chyba go nie słyszała.

– Nic nie był wart – mówiła napiętym głosem. – Zwykły medalik ze Świętym Krzysztofem. Mama mi go dała. Powiedziała, że zabierze mnie w podróż i ten medalik zapewni nam bezpieczeństwo. Chciała mnie zabrać

ze sobą. Czekałam w kuchni przy tylnych drzwiach, ale ona nie przyszła. Potrącił ją samochód w alejce obok. Szła po mnie i zginęła.

W piersi Christa rozgorzała wściekłość. Demetri nie miał prawa zabierać Thei pamiątki. Chciał wstać, ale ona go przytrzymała.

– Nie zostawiaj mnie.

Opadł znów na łóżko. W tej chwili gotów był spełnić każde jej życzenie. Pocałował ją w czubek głowy. Włosy już jej wysychały. Rozczesał je palcami.

– Znaleźliśmy Alexisa.

Znieruchomiała, a potem wbuchnęła niekontrolowanym szlochem.

– Był w trudnej sytuacji, ale Raul zapewnił mu bezpieczeństwo. Na razie lepiej, żebyś nie wiedziała, gdzie jest.

– Dziękuję ci.

Szlochy ucichły do cichego łkania. Christo wciąż przeczesywał jej włosy palcami.

– Raul może mu przekazać wiadomość. Na razie lepiej nie kontaktować się z nim w inny sposób, dopóki nie zrobimy porządku z tymi fałszywymi oskarżeniami.

Skinęła głową i powiedziała cicho, owiewając oddechem jego pierś:

– Zrobiłam zdjęcia.

– Czego?

– Staroci, które ojciec kochał bardziej niż mnie. Zabytków…

Christo otoczył ją ramionami i uświadomił sobie, że być może jednak udało jej się go ocalić.

W skroniach łomotał jej tępy ból. Podała Christowi swój telefon, żeby mógł zrzucić zdjęcia i przesłać do Raula, choć tak naprawdę chciała tylko,

by ją całował, aż jego pocałunki wymażą z jej ciała i duszy wszystkie wspomnienia tego dnia.

Zasnęła, a kiedy się obudziła, cienie były już długie i pokój wypełniał złocisty blask. Obróciła się i zobaczyła Christa. Wyciągnęła rękę. Ucałował ją i usiadł na skraju łóżka.

– Czy Raul coś znalazł?

– Przeszukuje rejestr zaginionych zabytków. To zajmie trochę czasu.

Christo odsunął kosmyk włosów z jej twarzy. Przymknęła oczy, ciesząc się jego dotykiem. Był jak balsam na jej niespokojną duszę.

– Obiecaj mi coś, Theo – powiedział z poważną twarzą. Był piękny. Zawsze tak wyobrażała sobie bogów.

– Co?

– Nigdy więcej tak dla mnie nie ryzykuj. Nie warto.

Dotknęła jego twarzy.

– W takim razie ty mnie nigdy więcej nie opuszczaj.

Uśmiechnął się, ale w jego oczach błyszczał smutek. Wciąż gładził ją po szyi i dekolcie.

– Zabrałem ci już zbyt wiele. Nie chcę, żebyś oddała również swoje bezpieczeństwo.

Przyszła jej do głowy śmiała myśl.

– Chcesz powiedzieć, że jesteś moim dłużnikiem?

– Tak.

– W takim razie chcę…

– Czego tylko sobie zażyczysz.

– Kochaj mnie.

Znieruchomiał i to było dla niej największą torturą. Jakim sposobem potrafił tak doskonale nad sobą panować?

– Powiedziałeś, że mogę prosić cię o cokolwiek.

Na jego ustach pojawił się lekki uśmiech.

– Tak powiedziałem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Zza rogu domu wyszedł Siergiej w towarzystwie Anny. Zatrzymali się oboje. Christo niecierpliwie podniósł głowę.

– O co chodzi?

Anna spuściła wzrok. Siergiej patrzył prosto przed siebie.

– Panie Callas, pański ojciec…

Gdyby czas mógł się zatrzymać, Christo wolałby, żeby zatrzymał się kilka godzin wcześniej, kiedy Thea zarzucała mu ramiona na szyję i wpatrywała się w niego płomiennym spojrzeniem. Ale czas zatrzymał się tutaj, w mrocznym pokoju starego człowieka.

Christo siedział na krześle przy łóżku. Twarz ojca była spokojna. Pielęgniarka powiedziała, że to była dobra śmierć, cokolwiek to miało znaczyć. Jechał najszybciej jak mógł, ale nie zdążył. W ostatnich chwilach życia ojcu towarzyszyła pielęgniarka. Christo czuł dziwną pustkę w środku, jakby cały był wypełniony powietrzem.

Podszedł do drzwi. Pielęgniarka spojrzała na niego.

– Jeszcze raz chciałam powiedzieć, jak bardzo mi przykro, panie Callas.

Christo skinął głową.

– Mój ojciec robił wszystko na własny sposób i we własnym czasie.

– Zostawił wiadomość dla pana. – Podała mu białą kopertę i odeszła. Został sam w długim korytarzu.

Wrócił do samochodu i pojechał przez ciemne ulice. Cały świat spał i Christo również chciał zasnąć, znieczulić się na wszystko. Wjechał do garażu we własnym domu i przez chwilę siedział w samochodzie. Biała koperta leżała na fotelu pasażera. Otworzył ją i przeczytał.

„Drogi Christo,
teraz jest czas, by zająć się żywymi, nie umarłymi”.

Były to instrukcje dotyczące pogrzebu. Kogo zaprosić, komu zabronić wstępu. Porady co do pensji wyznaczonej matce, która pozwoliłaby jej żyć na pewnym poziomie, ale nie na tyle wysokim, by uszczęśliwić ją i jej kochanka. Ojciec wspomniał również, że cieszy go małżeństwo syna i ma nadzieję na wnuki.

Christo zmiął kopertę w ręku, obrócił kartkę i przeczytał końcówkę listu.

„Wiem, że nie będziesz po mnie rozpaczał. Nie byłem dobrym ojcem. Nie mogę zmienić tego, jak szorstko cię traktowałem, chociaż to właśnie przeszłość uczyniła z ciebie człowieka, jakim jesteś teraz. Ale ze wszystkich nadziei i żalów, jakie stary człowiek ma przy końcu drogi, pozostaje ze mną tylko to jedno: Nigdy nie myśl, że nie byłeś chciany”.

Co to miało znaczyć? Matka go nie chciała. Kiedy już zapewniła sobie bezpieczeństwo finansowe, prawie go nie zauważała. A co do ojca, nie kochała go żona, która pragnęła tylko pieniędzy, więc wciąż na nowo szukał uczucia i w rezultacie omal nie zniszczył firmy.

Jego rodzice nie mieli umiejętności kochania i przekazali brak tej zdolności jemu. A teraz on sam próbował wciągnąć Theę w tę zatrutą sieć.

Właściwie ją zniewolił. Teraz jednak nie miał już żadnego powodu, żeby ją zatrzymać przy sobie.

Oparł głowę na kierownicy. Nie miał pojęcia, jak długo tam siedział, ale w końcu mięśnie mu zesztywniały i zrobiło się zimno. W oknie pojawił się cień i ktoś otworzył drzwi.

– Nie możesz tu siedzieć całą noc.

Głos Thei był jak balsam na jego poranioną duszę. Wzięła go za rękę i poprowadziła do sypialni, a tam zdjęła z niego ubranie i zapraszająco położyła się na łóżku.

Opadł obok niej. Potrafiła dawać. Wiedział, że jeśli zostanie tu zbyt długo, on zabierze jej wszystko, zostawi tylko łupinę. Ale nie był w stanie się poruszyć. Otoczony jej ramionami, postanowił, że chwilę odpocznie i pozwoli, by jej światło rozjaśniło wszystkie mroczne zakamarki jego duszy.

Miał jeszcze trochę czasu, ale zamierzał ją uwolnić, zanim jego ciemność pochłonie jej ogień.

Ślub. Pogrzeb. Christo wiedział, co będzie następne, ale starał się jak najdłużej odsuwać to, co było nieuniknione. Odczytano testament. Poradził sobie z histerią matki i podziałem majątku. Nie było już powodu zwlekać dłużej.

Zawiązał krawat i założył go jak pętlę na szyję. Thea podniosła się z łóżka naga, przytuliła do niego i życzyła mu dobrego dnia. Każdego ranka odbywali ten sam rytuał. Christo wstawał wcześnie z nadzieją, że uda mu się wyjść z domu, nie widząc Thei, ale zawsze coś go przyciągało do sypialni, gdzie spędzali razem każdą noc. Nie potrafił się nią nasycić.

Z uśmiechem odwróciła głowę do tyłu.

– Czy dzisiaj wrócisz wcześniej?

Jak to możliwe, by przytrafiła mu się taka kobieta, bogini podobna do Afrodyty, która wyłoniła się z morskiej piany? Kobieta, która tylko dawała i dawała, a on chciał tylko brać? Ale złożył jej obietnicę i zamierzał jej dotrzymać.

Nie miał pojęcia, czym jest miłość. Znał obsesję, z pewnością znał seks, ale Thea zasługiwała na coś więcej. Brat, ojciec i teraz on sam ukradli jej młodość i życie. Sama powinna sobie wybrać mężczyznę, którego pokocha, zamiast zostać sprzedana na licytacji. Powinna się uwolnić ze swojej klatki, mieć własne pieniądze, prowadzić samodzielne życie.

To właśnie zamierzał jej dać, choćby serce miało się mu wyrwać z piersi.

Gdy ją pocałował, westchnęła głęboko.

– Czy w ogóle musisz iść do pracy?

Musiał. Dzisiaj był najważniejszy dzień, ten dzień, gdy stanie się mężczyzną, na jakiego Thea zasługiwała. Wiedział, że ona mu za to podziękuje. Może jeszcze nie teraz, ale później.

– Mam spotkania. Nie czekaj na mnie wieczorem.

Jeszcze jedna noc z nią i nie byłby w stanie zrobić tego, co musiał zrobić.

Wezwał kierowcę i pojechał do banku Lambros. Ostentacyjny wystrój wzbudzał w nim niesmak, ale to tutaj miała się zakończyć historia jego i Thei. Kiedy poprosił Lambrosów o spotkanie, wyznaczyli je właśnie tutaj. Z pewnością chcieli mu zaimponować i wzbudzić lęk, ale Christo nie bał się nikogo, szczególnie tych jaskiniowców. Zamierzał dopilnować, by do końca tygodnia Thea dostała wszystko, na co zasłużyła.

Wszedł do budynku i wjechał na ostatnie piętro. Drzwi windy rozsunęły się na pompatyczne złocone wnętrze pełne antyków. Usiadł na skórzanym krześle i czekał. Był na to przygotowany, że każą mu czekać.

– Pan Callas. – Nieskazitelna blondynka powitała go uprzejmym uśmiechem. – Może pan już wejść. Serdecznie przepraszam za opóźnienie.

W jej twarzy nie było niczego serdecznego. Poszedł za nią do gabinetu z kremowego marmuru i wulgarnego złota. Tito Lambros siedział przy biurku, które wyglądało jak wykute z kawałka skały. Demetri przycupnął na rogu jak drapieżny ptak. Za plecami Tita wisiał duży obraz, ponury i gwałtowny w wyrazie.

Christo uniósł brwi.

– Zdaje się, że to El Greco. Jezus wyrzuca lichwiarzy ze świątyni.

– Nie miałem pojęcia, że interesujesz się sztuką – mruknął Tito.

Christo przechylił głowę na bok.

– Zaczęły mnie interesować ukryte skarby.

– Rzeczywiście, to jeden z nich. Był gdzieś zamknięty przez wiele stuleci. Prywatny kolekcjoner znalazł się w kłopotach, więc mu pomogłem. To znaczy, pomogło mu to, że kupiłem od niego ten obraz.

– Dziwny obraz jak dla bankiera.

– Tak sądzisz? To próba pozbycia się nas, a jednak wciąż tu jesteśmy. To pokazuje, że w końcu zawsze wygrywamy. – Na usta Tita wypełzł uśmieszek. – Ja to widzę jako memento dla tych, którzy sądzą inaczej.

Christo usiadł bez zaproszenia.

– Wyrazy współczucia z powodu twojego ojca – ciągnął Tito. – To oczywiście znaczy, że Atlas Shipping należy teraz do ciebie. Byłoby bardzo źle dla mojej córki, gdybyś miał stracić tę firmę.

– Thea nie musi się niczego z mojej strony obawiać. – Spojrzał na Demetriego. – Zabrałeś jej coś. Naszyjnik, który dostała od matki. Chcę go dostać z powrotem.

– Tę tanią błyskotkę? – Skrzywił się. – Gdzieś go rzuciłem.

– Ta lekkomyślność będzie cię drogo kosztować. – Głos Christa był ostry i zimny jak ostrze noża.

– Mój syn jest lekkomyślny tylko w nieistotnych sprawach – powiedział Tito. – Na szczęście ja mam ten łańcuszek.

Otworzył szufladę i rzucił na biurko cienki złoty łańcuszek z wisiorkiem. Christo pochwycił go jedną ręką.

– Ale nie przyszedłeś tu po łańcuszek. W takim razie po co?

Teraz zaczynała się właściwa rozgrywka. Christo wsunął łańcuszek do kieszeni.

– Okłamałeś mnie. Thea nie weszła w to małżeństwo z własnej woli. Daję jej rozwód.

Demetri podniósł się z rogu biurka.

– Nie tak się umawialiśmy. Jesteś coś winien mojemu ojcu.

– To Atlas Shipping jest coś winne bankowi twojego ojca. Ja osobiście nie jestem mu winien nic oprócz pogardy.

– Jak śmiesz? Kredyt…

Ojciec Thei podniósł dwa palce, uciszając syna.

– Ten kredyt był pętlą, która miała mnie zadusić w odpowiedniej chwili – powiedział Christo. – Ale teraz raty są uregulowane. Naprawiłem ten błąd mojego ojca. Do końca tygodnia suma zostanie spłacona w całości.

Tito popatrzył na niego, splatając palce w piramidkę.

– Wcześniejsza spłata oznacza karne odsetki, na które nie możesz sobie pozwolić, bo mogłyby cię zrujnować.

Christo uśmiechnął się bezbarwnie.

– Nie doceniasz mnie.

– Być może. Ale nie możesz naprawić wszystkich błędów swojego ojca. Na przykład przemyt antyków. Jeśli to wyjdzie na jaw, będziesz

zrujnowany.

Christo uśmiechnął się szeroko. Tito Lambros nie miał pojęcia, na jak grząski teren się zapuszcza.

– Miałem nadzieję, że o tym wspomnisz. Ojciec przed śmiercią napisał kilka listów, w tym jeden do swojego prawnika. Udokumentował tam wszystko, co wiedział o skradzionych dziełach sztuki, które nieświadomie pozwolił przetransportować przez swoją firmę. Najciekawsze były jego komentarze o podejrzeniach wobec twojego zaangażowania w sprawę. Również o twoich powiązaniach z pewnym kapitanem statku.

Ten człowiek zadziwiająco lekko traktował dokumentację i przewożone ładunki. To właśnie była informacja, którą próbowali wydobyć od Thei, by ją tym sposobem wciągnąć w swoją sieć i dostać kolejny argument, którym w razie potrzeby mogliby ją szantażować.

– Jeśli was to interesuje, ten człowiek już u mnie nie pracuje. Poszukuje go Interpol.

Tito oparł się wygodniej i spojrzał na Demetriego.

– Nikt nie uwierzy w listy twojego ojca. To słowa umierającego człowieka, który gorzko żałuje popełnionych błędów i próbuje za nie obwinić kogoś innego.

I tu właśnie ocaliła go pomoc Thei, choć ona do tej pory nie zdawała sobie sprawy, jak ważne było to, co zrobiła. Christo wziął głęboki oddech, upajając się tą chwilą.

– Być może. Ale władze na pewno bardzo zainteresują nagrania z kamery bezpieczeństwa z tego sekretnego pokoju, który masz w domu. Jeśli wyślę je do rejestru zaginionych zabytków, to co tam zobaczą?

Demetri popatrzył na ojca szeroko otwartymi oczami. Tito zbladł. Christo miał ich w garści i nie zamierzał wypuścić, dopóki z nimi nie skończy. Wstał i pochylił się nad biurkiem, opierając ręce o zimny marmur.

– Kiedy zamykałeś Theę w domu, jedyny jej kontakt ze światem polegał na tym, że włamywała się do komputera w twoim gabinecie, żeby porozmawiać z przyjaciółmi. Zmieniłeś hasła, ale zapomniałeś o hasłach do systemu bezpieczeństwa. Moi konsultanci bez trudu znaleźli właściwe hasło na liście, którą dała mi Thea. Hakerstwo nie jest takie skomplikowane, jeśli się wie, jak to robić.

– Kłamiesz – wychrypiał Tito.

– Chcesz to sprawdzić?

Obydwaj milczeli.

Christo uśmiechnął się.

– Teraz porozmawiajmy o karnych odsetkach…

Dwie godziny później wsiadł do swojego samochodu, wyjął z aktówki teczkę i przerzucił dokumenty. Znalazł podpis na ostatniej stronie i popatrzył na puste miejsce, gdzie powinno się znajdować jego nazwisko.

– Dokąd teraz jedziemy, panie Callas? – zapytał kierowca.

– Do moich prawników.

Wyjął długopis z kieszeni i nabazgrał podpis. Zrobił to, co obiecał Thei kilka miesięcy wcześniej – zwrócił jej wolność.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Thea dopiła poranną kawę. Christo nie przyszedł na śniadanie ani poprzedniej nocy nie pojawił się w łóżku. Obudziła się w zimnej pościeli i poczuła się wstrząśnięta, gdy sobie uświadomiła, że tęskniła za nim już po tej jednej nocy. Nie miała pojęcia, jak wcześniej udawało jej się żyć bez jego dotyku. W tak krótkim czasie wypełnił jej serce i umysł bez reszty.

Czy powinna go poszukać? Wiedziała, że obydwaj z Raulem dzień i noc pracowali nad tymi strzępami informacji, które mu dostarczyła, próbując połączyć nazwisko jej ojca z jakąś nielegalną działalnością. Może właśnie tym Christo zajmował się ostatniej nocy.

Tak czy owak, tego przedpołudnia nie miała czasu go szukać, bo umówiła się z Eleną na zakupy. Teraz już nie musiała oszczędzać pieniędzy na wielką ucieczkę, bo od dawna nie miała zamiaru uciekać.

Bardzo tęskniła do Eleny. Myślała, że ona i przyjaciółka będą rozdzielone już na zawsze, a teraz radość z tego, że mogła robić normalne rzeczy, jakie robią inne kobiety w jej wieku, wypełniała ją po brzegi. Po raz pierwszy w życiu czuła się ceniona, czuła, że ktoś się o nią troszczy jak o osobę, nie jak o rzecz, i za to również musiała podziękować Christowi.

Ta lista stawała się coraz dłuższa.

Spojrzała na zegarek i ruszyła w stronę domu, ale po drodze spotkała Annę.

– Theo, pan Callas chce się z tobą zobaczyć. Jest w gabinecie.

Uśmiechnęła się szeroko i pobiegła, nie zawracając sobie głowy pukaniem. Christo siedział za wielkim dębowym biurkiem, ubrany w te same rzeczy co poprzedniego dnia. Jego zwykle nieskazitelna koszula była pomięta, włosy potargane, ale wyglądał z tym jeszcze lepiej niż zwykle.

Podniósł na nią zmęczone oczy i zauważyła, że nie było w nich błysku ciepła. Przez ostatnie tygodnie w jego spojrzeniach nieodmiennie błyszczał płomień, który przepalał ją na wskroś, a dzisiaj widziała w nich tylko rozpacz i ruinę. Nie wyglądał tak od dnia, w którym zmarł jego ojciec. Musiało się zdarzyć coś okropnego.

– Christo, co się stało?

– Usiądź – powiedział chłodno i wskazał jej miejsce. Opadła na skórzane krzesło i skrzyżowała nogi.

– Jestem umówiona z Eleną.

– To nie zajmie dużo czasu.

– Czy chodzi o mojego ojca? Czy Raul się czegoś dowiedział?

Christo potrząsnął głową.

– To nie był warunek dla spełnienia twojej woli – powiedział głosem tak zimnym, że przeszył ją do szpiku kości. Sięgnął po długopis i postukał nim po skórzanym blacie biurka. – Wypełniłaś swoje zobowiązanie. Niczego więcej od ciebie nie oczekiwałem.

Nie rozumiała. To nie miało sensu.

– O czym ty mówisz?

Patrzył nie na nią, tylko gdzieś ponad jej ramieniem.

– Ponieważ Hektora już nie ma i sprawy majątkowe zostały uporządkowane, czas porozmawiać o zakończeniu naszej umowy.

Cofnęła się na krześle, jakby ją uderzył. Po tym wszystkim, co wspólnie przeżyli, po wspólnych nocach… jak mógł jej to robić?

– Nie możesz tego mówić, nie patrząc mi w oczy. Spójrz na mnie, Christo.

Pochylił głowę nad papierami rozłożonymi na biurku.

– A jak myślałaś, że to się skończy, Theo?

Już od dawna w ogóle o tym nie myślała. Dopiero teraz uderzyła ją w twarz prawda. W ogóle nie chciała, żeby to się kończyło. Chciała, żeby to trwało wiecznie.

– Jeśli chodzi o twoje pieniądze – powiedział takim tonem, jakby odczytywał listę zakupów – inwestycje przyniosły zyski. Opłaciło się zainwestować w ten startup w Stanach. Dołożyłem pół miliona euro do tych pieniędzy, które już miałaś w banku.

Najwyraźniej Christo nie czuł do niej tego, co ona do niego. Dla niego nic się nie zmieniło. Poczuła, że nie może oddychać. Wokół jej piersi zacisnęła się obręcz.

– Christo, proszę cię. – Chciał, by miała wszystko, czego zawsze pragnęła, a tymczasem ona nie chciała żadnej z tych rzeczy.

– To zawsze miała być krótkoterminowa umowa. Ty chciałaś mieć własne życie. Daję ci je razem z umeblowanym domem w Glyfadzie.

Nad morzem? Uwielbiała plażę, ale to była tylko nieruchomość. Miała ochotę rzucić mu ją w twarz.

– Czy tego właśnie chcesz? – zapytała.

Dopiero teraz na nią spojrzał, ale jego twarz nie wyrażała niczego. Wyglądał tak samo jak podczas nocy poślubnej i podczas negocjacji z jej ojcem. Gdzie się podział ten łagodny, namiętny mężczyzna, którego w nim odkryła? Wydawało się, że nigdy nie istniał.

Krótko skinął głową.

– Wczoraj podpisałem dokumenty rozwodowe i dałem je prawnikowi. To już się stało.

– Nie!

– Nie ma tu żadnych szczęśliwych zakończeń. – Podniósł plik papierów i postukał o biurko, żeby je wyrównać, a potem włożył do teczki i przesunął w jej stronę. – Oprócz tego, o czym już mówiliśmy, wynegocjowałem dziesięć milionów od twojego ojca. Będziesz bogatą kobietą i będziesz mogła robić, co zechcesz. Firma przeprowadzkowa będzie tu jutro, żeby zabrać twoje rzeczy. Pozwoliłem sobie przewieźć twój motocykl do twojego nowego domu. Wszystkie klucze zostawię Annie. Agent nieruchomości oprowadzi cię po posiadłości.

Miała wrażenie, że patrzy na zupełnie obcego człowieka, na mężczyznę, który bez cienia wyrzutów sumienia wbija nóż w jej serce. Nic nie zostało z męża, który kochał się z nią, aż płakała z rozkoszy. Ten mężczyzna potrafił zadawać tylko ból.

– Byłaś umówiona.

A teraz ją wyrzucał. Czy te ostatnie miesiące nic dla niego nie znaczyły?

– Ja też mam pewne sprawy do załatwienia. Chciałaś odzyskać swoje życie, a ja chcę odzyskać własne.

Zrobiło jej się niedobrze. Miała wrażenie, że się dusi. Planował to od samego początku, przez cały czas tylko ją wykorzystywał. No cóż, nie da mu tej satysfakcji i nie okaże swojego upokorzenia.

– Możesz zatrzymać pierścionek i obrączkę – dodał.

Popatrzyła na klejnoty lśniące na palcu. Zupełnie o nich zapomniała. Zdawały się z niej kpić. Zsunęła je z palca i rzuciła na biurko.

– Ponieważ nie jestem już mężatką, to ich nie chcę – syknęła. – Możesz je dać kobiecie, z którą zawrzesz następny układ.

Wzruszył ramionami, wstał i wyszedł zza biurka.

– Twój ojciec wycofał skargę na Alexisa. Mówi, że to był błąd w księgowości. Kiedy ta sprawa zostanie zakończona, dam ci nowy numer telefonu Alexisa.

Osunęła się na krzesło. Przynajmniej jedna dobra rzecz wynikła z tej katastrofy.

Christo przystanął przy niej, wyjął coś z kieszeni i położył ostrożnie na biurku. Zobaczyła naszyjnik matki, wciąż ciepły od jego dłoni. Łzy napłynęły jej do oczu.

Nie patrzyła za Christem, który wyszedł z gabinetu. Czuła jego wahanie, usłyszała szuranie skórzanych podeszew na dywanie.

– Do widzenia, Theo.

Drzwi zamknęły się za nim i zniknął z jej życia na zawsze.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Thea grzebała widelcem w talerzu, goniąc uciekającą oliwkę. Kolejny posiłek, kolejna godzina osiemdziesiątego siódmego dnia, odkąd wyniosła się z domu Christa ze wszystkim i z niczym. Nie, żeby liczyła dni od tej okropnej chwili, kiedy wyszła z gabinetu i zdenerwowana Anna podała jej pęk kluczy oraz kopertę. Nie. Po prostu było po wszystkim.

Piła wino, które smakowało jak ocet. Tego dnia zamierzała wybrać sukienkę na przyjęcie w amerykańskiej ambasadzie. Doskonale się bawiła. Tego właśnie zawsze pragnęła. Powinna się czuć wspaniale. Nie czuła się wspaniale. Czuła się jak…

– Tęsknisz do Alexisa? – Elena siedziała naprzeciwko niej. Już dawno zjadła swój lunch i patrzyła na Theę sponad dużych słonecznych okularów.

Przed tygodniem Alexis wyjechał do Australii w odwiedziny do ojca. Tak, tęskniła do niego. Ich ponowne spotkanie było radosne i pełne uścisków. Teraz Alexis wybrał się w półroczną podróż po świecie, a po powrocie do Grecji zamierzał podjąć pracę w firmie Raula. Przypuszczała, że w tym również kryła się ręka Christa.

– *Paidi mou*, nie jesteś szczęśliwa.

Jak to nie? Przecież miała wszystko, o czym zawsze marzyła – dom, pieniądze, wolność. A za to, czego nie chciała, czyli za pieniądze ojca, ufundowała schronisko dla kobiet uciekających przed przemocą domową. Miała duży krąg znajomych, pełną kontrolę nad własnym życiem i wolność,

a jednak późno w nocy wracały do niej stare lęki. Znów czuła się zamknięta w klatce i zimny pot spływał jej po karku.

Te lęki ściągały ją z łóżka wcześnie rano. Przed świtem jeździła na motocyklu aż do wschodu słońca, udając, że potrafi latać. Przez cały czas coś udawała.

Elena ścisnęła jej dłoń.

– Co się stało, Theo?

Thea wpatrzyła się w pusty kieliszek.

W pierwszych dniach po wyjeździe z domu Christa nienawidziła go. Przypomniała sobie wówczas słowa, które tak często powtarzał: to wszystko dla ciebie. Teraz nie słyszała niczego innego, tylko ten szept w uszach. Tak było, kiedy weszła do tego pięknego domu, kiedy żegnała Alexisa na lotnisku, kiedy usłyszała, że Demetri wydał jej ojca władzom, żeby ocalić siebie. Christo dał jej to wszystko oprócz najważniejszej rzeczy, tej, do której najbardziej tęskniła.

Podniosła wzrok na przyjaciółkę.

– Zakochałam się.

Te proste słowa były wyzwoleniem. Uśmiechnęła się do siebie i pomyślała, że jeśli przyjmie tę prawdę do wiadomości, to wszystko stanie się możliwe.

– Kocham Christa.

Elena uderzyła się ręką w kolano.

– Wiedziałam! Więc co zamierzasz z tym zrobić?

Thea nie potrafiła odpowiedzieć. Czy Christo też ją kochał? Nie miała wątpliwości, że kochał jej ciało, ale co do reszty… Nie miała pojęcia. Po ich ostatniej rozmowie kwestionowała wszystko. Był jak lodowiec, ale tak naprawdę zrobił to wszystko dla niej. Nie mogła już dłużej ignorować prawdy. Kochała go i pragnęła.

– Muszę już iść.

Zerwała się z takim impetem, że potrąciła stół i w ostatniej chwili pochwyciła chwiejący się kieliszek.

– Dokąd? – zdumiała się Elena.

Mogła zrobić tylko jedną rzecz. To była jej pierwsza prawdziwa decyzja. Żadnego więcej udawania.

– Powiedzieć Christowi, że go kocham.

Thea wjechała motocyklem przez otwartą bramę i zatrzymała się przed domem obok wielkich donic, z których wylewały się kaskady kwitnącej bugenwilli. Żelazna brama zasunęła się za nią ze złowieszczym szczękiem.

Zdjęła kask, wrzuciła do niego rękawice i powiesiła na kierownicy. Wszystko będzie dobrze, powiedziała sobie, oddychając głęboko. Zapach cytrusów przypomniał jej dzień, gdy nade wszystko pragnęła stąd uciec. Już tego nie chciała. Podeszła do drzwi, które natychmiast otworzyły się przed nią i zobaczyła przed sobą Annę.

Uścisnęły się.

– Mam nadzieję, że mój przyjazd nie sprawił ci kłopotu?

– Nie mogłabym mieć kłopotów większych niż te, które mamy teraz – westchnęła Anna.

– Jeśli cokolwiek się zdarzy, to zawsze dostaniesz pracę u mnie.

Anna tylko machnęła ręką.

– Nie martwię się o pracę, ale mam nadzieję, że będziesz mogła pomóc panu Callasowi.

– Jak on się miewa?

– Jest bezlitosny przede wszystkim wobec siebie. Pozbył się wszystkich mebli z twojego pokoju. Nawet zasłon. Zerwał wykładzinę. Ten pokój jest

zupełnie nagi. Nie wolno o tobie wspominać, tak jakby nigdy cię tu nie było.

Żołądek Thei podszedł do gardła. Czy naprawdę Christo aż tak bardzo chciał się jej pozbyć ze swojego życia? Może popełniła błąd, przyjeżdżając tutaj. Znów wbiła paznokcie we wnętrza dłoni. Nie, nie podda się lękowi, nie ucieknie.

– Zaprowadź mnie do niego.

Anna uśmiechnęła się z napięciem.

– Siedzi zamknięty w gabinecie, jak zwykle.

W milczeniu weszły po schodach. Kiedy Thea szła tędy po raz pierwszy, miała wrażenie, że ściany napierają na nią. Teraz poczuła tu spokój. Wróciła do domu. Gdyby tylko Christo był tego samego zdania…

Przed drzwiami gabinetu Anna samym ruchem ust powiedziała „powodzenia”, potem odwróciła się i zastukała.

– Wejść.

Głos był surowy, nieubłagany. Anna otworzyła drzwi i Thea wśliznęła się do środka. Christo w pierwszej chwili spojrzał na nią z twarzą bez wyrazu, potem z niezrozumieniem, a potem…

– Co ty tu, do diabła, robisz? Anno!

Drzwi były zamknięte. Anna bardzo rozsądnie zdążyła zniknąć.

– Nie wiem. Potrafię być bardzo przekonująca, kiedy mi na tym zależy.

Podniósł się z krzesła. Jego postura nigdy jej nie onieśmielała. Zauważyła, że ubranie wisiało na nim luźno. Oparł dłonie na biurku.

– Odpowiedz na moje pytanie.

A zatem nie zamierzał wyciągać do niej ręki. Sama będzie musiała się postarać.

Ściągnęła wstążkę z włosów i rozpuściła je na ramiona. Patrzył na jej dekolt pod rozpiętą kurtką, pas nabijany ćwiekami i ciężkie buty. Gdy ich oczy znów się spotkały, Thea uśmiechnęła się.

– Chciałeś mi zostawić pierścionek i obrączkę. Wtedy ich nie chciałam, ale teraz zmieniłam zdanie.

Cofnął się i opuścił ramiona. Przez jego twarz przemknął dziwny wyraz, jakby chmura przeszła przez słońce. Mogła to być ulga albo rozczarowanie. Odwrócił się do sejfu i Thea widziała tylko jego sztywno napięte ramiona.

– Trzeba było zadzwonić.

– Powiedziano mi, że pewnie nie będziesz chciał ze mną rozmawiać.

– Mogłaś zostawić wiadomość.

– Była już najwyższa pora na wizytę.

Sejf się otworzył. Christo wyjął pudełko i położył je na biurku.

– Chyba mnie to nie dziwi. Mówiłaś, że lubisz błyszczące rzeczy.

Wzruszyła ramionami.

– Młode samotne milionerki powinny błyszczeć.

– Nie potrzebujesz tych świecidełek. Jesteś królową każdego balu.

W duszy Thei zapłonęła iskierka nadziei.

– Obserwujesz moje ruchy?

– Ludzie mówią różne rzeczy. – Christo potrząsnął głową. – Masz to, po co przyjechałaś.

Nie, jeszcze nie, pomyślała i poruszyła palcami.

– Powinnam je założyć. Czy zechcesz wyświadczyć mi ten zaszczyt?

Patrzył na jej wyciągniętą dłoń.

– Co to za gra?

– To żadna gra. Chyba nie obawiasz się kilku brylantów?

Wyjął pierścionki z pudełka i podszedł do niej.

– Teraz już nic nie znaczą.

Wsunął pierścionki na jej palce i natychmiast się odsunął. Thea podniosła rękę i popatrzyła na lśniące klejnoty. Wyglądały na wyczyszczone.

– Teraz lepiej. Wcześniej tego nie zrobiłeś. To znaczy, nie włożyłeś mi na palec pierścionka zaręczynowego.

Stali blisko siebie. Widziała jego pierś unoszącą się w szybkim oddechu, żyłkę pulsującą na szyi.

– W naszych zaręczynach nie było nic romantycznego.

Uśmiechnęła się. Wpatrzył się w jej usta, otworzył swoje i znów je zamknął. Nadal jej pragnął, ale z jakiegoś dziwnie pojętego poczucia honoru był przekonany, że postąpił słusznie. Był czas go przekonać, że jest inaczej.

– Znam twoją tajemnicę. W głębi serca jesteś romantykiem. Bardzo tego pragniesz, tylko nie chcesz się do tego przyznać.

– Źle mnie zrozumiałaś. Dałem ci wszystko, czego chciałaś. Teraz idź.

– Dałeś mi pieniądze, a ja chcę czegoś więcej.

– Nie ma nic więcej, co mógłbym ci dać.

– Ależ jest. Przyjechałam po twoje serce. – Przyklękła przed nim na kolano, podniosła wzrok i wzięła go za rękę. – Bo ja cię kocham z całego serca.

Christo patrzył na nią z niedowierzaniem. Od jej wyjazdu nie przestawał o niej myśleć nawet na chwilę. Choć próbował wypędzić jej wspomnienie z tego domu, wciąż go nawiedzała. Wszędzie czuł jej zapach, widział jej cień. Każdy dzień stawał się więzieniem.

– Co to za szaleństwo?

Patrzyła na niego oczami w kolorze koniaku.

– Odwagi, Christo.

Zesztywniał. Odwagi? Miał przed sobą najodważniejszą osobę, jaką znał. On sam był tylko tchórzem, który doprowadził ją do tego, że musiała przed nim uklęknąć i błagać na kolanach.

– Chciałaś wolności.

– Kiedy mnie dotknąłeś, odkryłam, czym jest wolność. To ma się w sobie, a nie za murami. Wolność to kochać wszystkim, czym się jest i co się ma. Ja czuję się wolna przy tobie.

Spojrzał na jej twarz i zobaczył tę miłość w jej oczach. Jak to możliwe, by tak czuła, skoro on nie mógł jej nic dać?

– Nie klęczę przed pierwszym z brzegu mężczyzną, tylko przed tym, którego kocham i z którym chcę spędzić całą resztę życia, na dobre i na złe. Chociaż nie wyobrażam sobie niczego gorszego niż ten czas bez ciebie.

– O co ty właściwie prosisz?

– Ożeń się ze mną.

Czas się zatrzymał. Kochał tę kobietę od miesięcy, a ona oddawała mu swoje serce. Czy wystarczy mu odwagi, żeby je przyjąć?

– Nie wiem, czy jestem tego wart.

– Udowadniałeś to każdego dnia. Ja to widziałam, służba to widziała, wszyscy to widzieli. Wszyscy oprócz ciebie. Więc odpowiedz na moje pytanie.

Objął jej twarz. Była niewiarygodną kobietą. Oddałby wszystko, żeby zapewnić jej szczęście, nawet swoją zgnębioną duszę i potrzaskane serce. Bo ona w niego wierzyła. Może zatem zasługiwał na miłość.

Był tylko jeden sposób, by się przekonać.

– *‘I zoí mou, s’agapó*. Kocham cię, moje życie.

Pomyślał, że poświęci całą resztę życia, by utrzymać ten uśmiech na jej twarzy. Przyciągnął ją i mocno przytulił.

– Czy miałaś jakieś wątpliwości co do mojej odpowiedzi?

Wtuliła twarz w jego pierś.

– Życie jest pełne wątpliwości. Ale teraz ja cię widzę tak, jak ty widziałeś mnie wcześniej. Tylko człowiek, który mnie naprawdę kocha, mógł mi pozwolić odejść.

– Moja dzielna, piękna Theo.

– Muszę być dzielna, bo chyba mam ślub do zaplanowania.

Wsunęła dłonie w jego włosy. Christo myślał tylko o sypialni w końcu korytarza, ale nie. Thea zasługiwała na coś więcej. Wyjął telefon i zadzwonił do kapitana przystani.

– Yannis, przygotuj jacht. Wypływam jutro o świcie z narzeczoną.

Thea uniosła brwi.

– Możesz planować ślub, ale ja zamierzam zacząć miesiąc miodowy od razu.

Porwał ją na ręce, a ona pisnęła śmiechem.

– Mówiłam, że jesteś romantykiem!

EPILOG

Białe muślinowe firanki wydymały się w ciepłym wietrze znad Morza Egejskiego. Gdy się rozsuwały, Christo za każdym razem zauważał błysk błękitnego nieba. Jednak piękniejsza od tego widoku była kobieta, która wraz z nim siedziała pośród pomiętych prześcieradeł. Jej miodowa skóra odbijała się od białej bawełny.

Płynąc tutaj, odwiedzili grób Marii w Karpathos, uporządkowali go i zostawili kwiaty. Christo w milczeniu podziękował teściowej, której nigdy nie poznał, za to, że dała mu tak niezwykłą kobietę.

Minęło sześć miesięcy od miesiąca miodowego, który spędzili na tej wyspie, a każdy dzień wciąż wydawał się rajem. Biała rezydencja stała się ich przystanią i miejscem ucieczki. Świadkami na ślubie byli Elena i Raul. Nie potrzebowali niczego więcej. Stojąc boso na złotym piasku, wyznali sobie miłość.

Usłyszał za plecami szelest, ale nie poruszył się. Leżał na brzuchu. Thea usiadła i powiodła dłonią po jego plecach. Jej palce zatrzymały się na prawej łopatce i pocałowała to miejsce. Teraz Christo również miał tu tatuaż – ptaka takiego jak ona.

– Czy to bolało?

– Pytałaś już wiele razy. – Uśmiechnął się. Za każdym razem, gdy odpowiadał szczerze, całowała go, żeby przestało boleć.

– Powiedz mi jeszcze raz – wymruczała, wiodąc po tatuażu palcem.

– Bardzo bolało. – Chciał zaznać tego, przez co ona przechodziła. W każdym razie warto było znieść ten ból, żeby uhonorować Theę, ale to i tak nie mogło się równać z jej przeżyciami. Ten tatuaż przypominał mu również o tym, co ich połączyło. Ptak był symbolem radości, nie cierpienia.

– Mój dzielny, kochany mąż.

– Nie jestem dzielny. – Wzruszył ramionami. – Moja odwaga blednie przy odwadze mojej żony.

– Masz inne cenne właściwości.

Christo spojrzał na nią przez ramię.

– Na przykład tę, że jestem dobrze wyposażony?

Odrzuciła głowę do tyłu i wybuchnęła śmiechem.

– Teraz dopraszasz się komplementów.

– A ty nie chcesz wymienić moich zalet.

– No cóż. – Spojrzała w sufit, jakby musiała się mocno zastanowić. – Jesteś opiekuńczy.

– Tylko jeśli chodzi o ciebie.

– I uparty.

– No tak. – Uparcie ścigał jej ojca i brata. Ale zasłużyli sobie na to. Nigdy o nich nie wspominał w obecności Thei. Wielka afera powiązana z przemytem i kradzieżą antyków zajmowała gazety przez długie tygodnie. Jeśli Thea miała ochotę poczytać o ich losie, mogła to zrobić. On wolałby, żeby w ogóle zapomniała o ich istnieniu.

– Jesteś też skromny – powiedziała z rozbawieniem.

– Teraz już przesadziłaś.

Podniósł się i jednym zręcznym ruchem znalazł się na niej.

– Umiesz kochać. – Jej oczy błysnęły jak koniak w blasku świec. – Jesteś wart miłości. Nigdy o tym nie zapominaj.

– Jestem kochany. – Musnął jej twarz ustami. – I ja również kocham.

SPIS TREŚCI:

Okładka
Karta tytułowa
Karta redakcyjna
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Rozdział czternasty
Epilog